DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43 tel. nocny zam. 200-75
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III. Lwów, niedziela 5 września 1937 r. Nr. 244

Doniosłe problemy naszego gospodarstwa

Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu Romana wygłoszone na otwarciu XVII Targów Wschodnich

Otwierając XVII. Targi Wschodnie Minister Przemysłu i Handlu Roman, wygłosił następujące przemówienie:

Organizowane bez przerwy od 17 lat Międzynarodowe Targi Wschodnie zyskują coraz bardziej na swej roli i znaczeniu dla naszego gospodarstwa narodowego.

Nic przeto dziwnego, że otwarcie międzynarodowych Targów Wschodnich jest jakby uroczystym dniem dla naszego przemysłu i handlu, dla mnie zaś jako kierownika resortu gospodarczego jest szczególną okazją do podzielenia się poglądami na aktualne problemy gospodarcze.

Naczelny postulat gospodarczy Polski

Mija właśnie rok, jak korzystając z okazji otwarcia 16-tych Targów Wschodnich podkreśliłem, że

postulat uprzemysłowienia naszego kraju wysuwa się na czoło problemów gospodarczych Polski.

W realizacji bowiem tego postulatu tkwi nierozłącznie, jak to już niejednokrotnie podkreślałem, rozwiązanie najkapitalniejszych problemów naszego życia zbiorowego, albowiem

uprzemysłowienie kraju, to wzmożenie potencjału obronności państwa, to rozładowanie bezrobocia, to zwiększenie dochodu społecznego,

a tymsamym podniesienie dobrobytu i kultury szerokich mas narodu, to w rezultacie trwałe ugruntowanie naszej potęgi, roli i znaczenia w życiu narodów świata.

Toteż — rzecz prosta —

postulat ten pozostaje nadal naczelnym postulatem gospodarczym Polski.

Musimy w dalszym ciągu wytężać wszystkie siły na rozbudowę i rozwój naszych zdolności produkcyjnych, naszego aparatu wytwórczego.

Zadania przemysłu są bowiem w Polsce szersze niż gdzieindziej, gdyż nie tylko musi on zdyskontować poprawę koniunkturalną, ale również zaspokoić potrzeby silnego naszego przyrostu naturalnego i przyczynić się do podniesienia naszej stopy życiowej do poziomu krajów Europy zachodniej.

Dziś możemy to z radością stwierdzić, że na tej wytkniętej drodze ku rozwojowi produkcji przemysłowej kroczymy niewątpliwie naprzód.

Oto produkcja ta w pierwszym półroczu roku bieżącego wzrosła o 1 procent. W lipcu zaś osiągnęła poziom o 20 procent wyższy w porównaniu z lipcem roku ubiegłego, zbliżając się stopniowo po latach depresji do cyfr okresu najlepszej naszej koniunktury, a w niektórych zaś przemysłach znacznie nawet te cyfry przekraczając.

Problem surowcowy

Problemem dominującym obecnie we wszelkiej — nie tylko naszej — polityce gospodarczej, jest

problem surowcowy.

Kardynalnym bowiem warunkiem rozwoju przemysłu i w ogóle rozwoju gospodarczego jest zdolność danego kraju do zaspokojenia zapotrzebowania na surowce.

W naszych zaś warunkach gospodarczych, to zapotrzebowanie może być osiągnięte z jednej strony poprzez wszechstronne wykorzystanie wszelkich krajowych zasobów surowcowych, a z drugiej strony poprzez stworzenie sobie możliwości zakupu tych niezbędnych surowców zagranicznych, których w kraju nie posiadamy w ogóle — lub w niedostatecznej ilości. O tej sprawie mówiłem już, toteż obecnie ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że

wysiłki nasze zmierzające ku wykorzystaniu krajowych źródeł surowcowych, dają już konkretne rezultaty.

Oto więc n. p. statystyka wydobycia krajowych rud żelaznych wykazała wyższy poziom wydobycia tych rud o 27,7 procent więcej, niż w roku najlepszej naszej koniunktury, a w stosunku do lipca roku ub. wydobycie to wzrosło prawie dwukrotnie (107 procent).

Intensywne zaś badania geologiczne zreorganizowanego i rozszerzonego w ostatnich tygodniach Państwowego Instytutu Geologicznego — prowadzone na terenie całej Polski przy wydatnej współpracy podległych mi władz i urzędów górniczych — te możliwości wszechstronnego wykorzystania krajowych złóż mineralnych niewątpliwie wybitnie powiększą.

Druga natomiast poruszona przeze mnie strona zagadnienia surowcowego łączy się ściśle z problemem naszego handlu zagranicznego — a tym samym z problemem naszego bilansu handlowego.

Pasywność bilansu handlowego

Trwająca od paru miesięcy pasywność naszego bilansu handlowego

wzbudziła nie małe zainteresowanie opinii publicznej. Jest to zrozumiałe, skoro zważymy, jak ważnym czynnikiem w naszym bilansie płatniczym jest saldo naszego bilansu handlowego.

Otóż zjawisko to nie jest nowym w naszych stosunkach gospodarczych. Historia bowiem gospodarcza odrodzonej Polski notowała w latach najlepszej koniunktury ścisłą współzależność między pasywnością bilansu handlowego, a wzmaganiem się tętna gospodarczej rozbudowy Państwa.

Tak też jest właśnie i dzisiaj. Analiza bowiem naszego przywozu, którego dominującą pozycję stanowią surowce, i środki produkcji, wskazuje, że import ten rośnie w miarę poprawy koniunktury niemal równolegle ze wzrostem naszej produkcji przemysłowej.

Jest to więc objaw wskazujący w zasadzie na zdrowotność i żywotność naszych procesów gospodarczych.

Z drugiej strony obserwowane od paru miesięcy ujemne saldo bilansu handlowego nie powoduje zmniejszania się krajowych zasobów dewiz. Przeciwnie

Bank Polski notuje konsekwentny wzrost swej rezerwy emisyjnej.

Tym niemniej, jak to już niejednokrotnie miałem okazję podkreślić, **nie możemy dopuszczać do zbyt silnej i długotrwałej ujemności salda handlowego,** gdyż w rezultacie mogłoby to ujemnie się odbić na całokształcie naszych interesów gospodarczych.

Przeciwdziałać skutecznie temu możemy jedynie przez wzmaganie eksportu.

Zagadnienie to wysuwa się zatym również na czoło najpilniejszych postulatów gospodarczych Polski.

Rzecz prosta, że realizacja tego postulatu zwłaszcza przy dzisiejszej reglamentacji międzynarodowej wymiany towarowej, musi być dokonywana w ścisłym i harmonijnym współdziałaniu czynników publicznych z zainteresowanymi sferami gospodarczymi.

Wyrazem zaś tej pozytywnej współpracy jest odbyta przed kilku tygodniami w Warszawie konferencja eksportowa. W realizacji i rozpatrywaniu zgłoszonych w wyniku tej konferencji postulatów, idę nadal po tej linji, którą nakreśliłem, zamykając obrady tejże konferencji, mianowicie:

Im zwiększy się zakres reglamentacji handlu zagranicznego, tym bardziej przejrzyste, elastyczne i liberalne muszą być jej formy, tym większa jej sprawność.

Szereg z tych postulatów, jak udogodnienie w obrocie warunkowym, u-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

proszczenie w procedurze reglamentowania i popierania wywozu — są niemal już w całości zrealizowane. Inne zaś, bardziej zasadnicze, jak sprawy kredytowe, dewizowe, podatkowe, organizacji zagranicznej wywozu, transakcyj wiązanych są w stadium opracowywania.

Najważniejszym jednakże czynnikiem, który odgrywa i zawsze odgrywać będzie decydującą rolę intensyfikacji naszego eksportu, to

przede wszystkim zdolności organizacyjne, inicjatywa, rzetelność, a zwłaszcza wytrwałość naszych sfer gospodarczych ,nie tylko w utrzymaniu, ale i w zdobywaniu nowych, obcych rynków dla polskiego towaru.

Na ten zwłaszcza czynnik woli i wytrwałości w wysiłkach eksportowych naszych sfer gospodarczych, pragnę dziś zwrócić szczególną uwagę.

Na tle bowiem zwyżkującej u nas koniunktury stwarzającej łatwiejsze i dogodniejsze warunki zbytu na coraz to chłonniejszym rynku wewnętrznym, nie jeden eksporter będzie miał pokusę do wycofania się z mniej dogodnych rynków obcych na rzecz rynku wewnętrznego.

Gdyby to zjawisko zwane „zmęczeniem eksportowym" miało przybrać na sile, byłoby szkodliwe nie tylko dla całości gospodarstwa, ale godziłoby w rezultacie także we własny interes eksportera.

Dobrze i na długą metę rozumiany własny interes gospodarczy każe nie ograniczać się do pracy na rynku wewnętrznym, ale także i zdobywać rynki obce, które zwłaszcza obecnie pod wpływem koniunktury światowej zwiększają, mimo wszystkie utrudnienia swoją pojemność.

Rozumiem, że wysiłki jednostkowe w wielu wypadkach okażą się tu zbyt trudnymi. Jakżeż pracować z myślą o przyszłości, gdy doraźne korzyści czerpie z tego konkurent? Dlatego też stale powtarzam, że **chętnie widzieć będę poczynania organizacyjne, koordynujące pracę poszczególnych branż w dziedzinie handlu zagranicznego i wprowadzające racjonalny udział poszczególnych przedsiębiorstw zarówno w ponoszeniu wysiłków, jak i w spożywaniu owoców tych wysiłków.**

Szczególną też uwagę zwrócić pragnę na

doniosłą rolę, jaką w rozwoju naszego handlu zagranicznego ma element kupiecki.

Dotyczy to w szczególności stosunków z krajami zamorskimi.

współpracy z obcą inicjatywą i obcymi instrumentami handlu morskiego, musimy sami coraz szerzej i głębiej ujmować te zadania w ręce własne.

Państwo stworzyło na wybrzeżu poważne techniczne zręby tej pracy, które będą konsekwentnie dalej rozbudowywane. Państwo wykonało szereg prac pionierskich, utrzymując zajęte pozycje przez cały okres złej koniunktury. Dziś — w nawrocie lepszych czasów, — inicjatywa prywatno - gospodarcza ma warunki zasadnicze do rozwijania twórczej pracy w różnorodnych ogniwach handlu morskiego.

Problem człowieka gospodarującego

Proszę państwa. Wspomniałem o potrzebach i warunkach rozwojowych przemysłu, o handlu zagranicznym i o problemie morskim. U podłoża tych wszystkich dziedzin — jak w ogóle wszystkich funkcyj społecznych — napotyka się na

problem człowieka gospodarującego,

bez którego inicjatywy, energii i wytrwałości najpiękniejsze koncepcje ekonomiczne nie mogą nabrać rumieńców życia.

Wśród wszystkich postulatów gospodarczych, jakie mogą być wysunięte, niewątpliwie

najważniejszym jest postulat wzmożenia sprawności jednostek gospodarczych.

Ten to bowiem czynnik ludzki, najbardziej decydująco wpłynie na rozwój i rozbudowę gospodarczą, nie tylko Polski, jako całości, ale i poszczególnych jej dzielnic.

o tyle tylko jest uzasadniony, o ile odnosi się do ostatnich paru lat. W okresie tym bowiem szereg państw, na które Lwów i jego Targi winny były promieniować, dotknięte zostały kryzysem jako państwa rolne może silniej niż inne i kurczyły do minimum swe obroty zagraniczne. Dziś mogę skonstatować z radością, iż sytuacja się zmienia radykalnie i nie wątpię, że wysiłki tutejszego społeczeństwa, zwłaszcza organizatorów Targów Wschodnich z Izbą Przemysłowo-Handlową na czele, będą dawać rezultaty coraz lepsze i w dziedzinie ożywienia gospodarczego prastarego Lwowa i tej dzielnicy Rzeczypospolitej. Z kwestią tą łączy się ściśle

problem jak najracjonalniejszego wykorzystania bogactw naturalnych tej ziemi,

zwłaszcza złóż mineralnych i związanego z nimi przemysłu. Musimy wspólnie dołożyć wszelkich starań, aby wspomniane bogactwa stały się podstawą uprzemysłowienia tej połaci kraju.

Rad jestem, że wysiłki nad ekonomicznym uaktywnieniem Lwowa i przylegających rejonów wstępują na coraz to realniejsze tory, jak to wynika z wywiadu udzielonego prasie przez p. Wojewodę lwowskiego na temat Targów Wschodnich i Małopolski Wschodniej. Myśl stworzenia Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej witam z uznaniem i przekonaniem, iż rozwinie ona konkretne prace, pobudzając przedsiębiorczość, inicjatywę, jako też wskazując właściwe kierunki działalności.

Kończąc me przemówienie, niech mi wolno będzie wyrazić imieniem własnym i mych kolegów radość z możności spędzenia tych chwil paru w tym pięknym i bohaterskim grodzie tak drogim sercu każdego Polaka.

Polityka morska

Z jakiegokolwiek punktu widzenia podchodzić do problemu stosunków gospodarczych z zagranicą — zawsze nasuwa się wniosek, że

Polska musi prowadzić handel morski, musi być państwem morskim.

Wielu już rzeczy chlubnie dokonano na tym odcinku morskim, gdzie każdy krok jest krokiem pionierów, i gdzie każdy wkład kapitałowy pracuje z wielokrotnie większą intensywnością niż w zapleczu, ale jesteśmy ciągle jeszcze bardzo dalecy od należytego stopnia i sposobu wrośnięcia w handel morski. Jeszcze ciągle jest w niewłaściwie wielkiej skali ta sytuacja, że my sami stwarzamy substancję obrotów morskich, podczas gdy ich opracowanie handlowe, przede wszystkim zaś transport morski dają obcy. W dalekiej przeszłości także tak było, że zagon pszeniczny i tratwa wiślana były polskie, zaś śpichrz nad Mołtawą i statek morski obce nosiły znaki.

Dzieje pouczyły nas, że ten podział ról nie dał dobrych wyników, pozostawiając szerokie ramy i zakres

Rola gospodarcza Lwowa i Ziem Południowo-Wschodnich

Wierzę w to głęboko, że zwłaszcza społeczeństwo tej dzielnicy, w stolicy której mam zaszczyt dziś przemawiać — która tak bohatersko zapisała się w dziejach naszych walk o budowę zrębów odrodzonego Państwa, — odegra też wielką rolę w wykuwaniu lepszego jutra gospodarczego Polski.

Dzięki warunkom naturalnym

Lwów, leżący na wielkim szlaku bałtycko-czarnomorskim i mający za sobą tak piękne tradycje handlowe, winien nadal wytrwale i konsekwentnie pracować nad tym, aby stać się potężnym ośrodkiem handlowym, promieniującym nie tylko na Polskę całą, ale także na obce rynki a zwłaszcza te najbliżej mu położone południowo-wschodnie.

Nie jeden z nas może z pewną dozą sceptycyzmu zapatrywać się na możność spełnienia tej roli. Muszę jednak zaznaczyć, że sceptycyzm ten

Nieodpowiedzialne żywioły Str. Ludowego przygotowują nowe demonstracyjne wystąpienia

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — l. r.). W kołach politycznych zwracają uwagę, że żywioły odśrodkowe w Stronnictwie Ludowym pozostające w kontakcie z czynnikami przebywającymi zagranicą, gotują dalsze próby wywołania anarchii w Polsce. W szczególności, jak się dowiadujemy, zamierzona jest demonstracja na granicy czechosłowackiej w dniu 10 września, podczas której demonstranci mają oczekiwać powrotu Witosa.

Ta forma wystąpienia będzie miała charakter czysto demonstracyjny, ponieważ powrót Witosa oczywiście nie nastąpi i nie jest przewidziany nawet przez demonstrujących.

Po tym wystąpieniu nieodpowiedzialne żywioły w Stronnictwie Ludowym projektują analogiczne próby wystąpień jak w sierpniu b. r.

Jak się dowiadujemy, przeciwko wszystkim tym projektom stanowczo występują niektórzy czołowi przedstawiciele władz centralnych Stronnictwa Ludowego, którzy przypominają, że w ostatnich zajściach kierownictwo demonstracji zaczęło przedostawać się w zupełnie wyraźny sposób w ręce komunistów, a ogłoszone w prasie stołecznej dokumenty w tej sprawie dowodzą, że komunistyczna partia Polski z całą świadomością forsuje wystąpienia masowe, wzywa do wspólnego frontu t. zw. demokratycznego.

W przewidywaniu zamiarów nieodpowiedzialnych czynników w Stronnictwie Ludowym, władze wydały surowe zarządzenia, które mają na celu stłumienie wszelkiego rodzaju dalszych prób anarchii. Równocześnie daje się zauważyć zdecydowana niechęć chłopów do kontynuowania jakichkolwiek dalszych awantur.

W tych okolicznościach spodziewać się należy, że zbrodnicze zamiary ze strony wspomnianych czynników Stronnictwa Ludowego skończą się tym razem zupełnym fiaskiem.

Podziękowanie

Za niesioną szczerą pomoc w ciężkiej chorobie synowi naszemu Arkadiuszowi, składamy serdeczne podziękowanie JWP. Doc. **Grucy, Drom Wł. Sowińskiemu, Ambrozowi i innym lekarzom Ubezpieczalni Społecznej** we Lwowie, jak również JWPanu **Prym. Drowi Węgrzynowskiemu.** Za oddanie ostatniej przysługi z głębi serca dziękujemy **JWP. Dyr. Kistrynowi wraz z gronem profesorskim, Ks. Katechecie Pokiziakowi i Ks. Hodułce** za modlitwy, **JWP. Prof. Paszkudzkiemu** za dobre słowa pożegnalne nad mogiłą, oraz wszystkim znajomym, przyjaciołom i kolegom składamy serdeczne „Bóg zapłać".

ROMANOWIE BACZYŃSCY

NIEMIECKI GOŚĆ W WARSZAWIE

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — l. r.). Do Warszawy przybyła dzisiaj przyrodniczka niemiecka dr. Erna Mahr.

Przybywa ona na zaproszenie polskiego oddziału międzynarodowego towarzystwa ochrony żubrów (którego prezesem jest dyrektor warszawskiego ogrodu zoologicznego Żabiński).

O OBRONĘ INTERESÓW ARABSKICH

Jerozolima, 4. 9. (PAT). Z Ammanu donoszą, że transjordański Emir Abdullah zamierza wysłać do Genewy delegację, składającą się z 8-miu osób, której zadaniem będzie obrona interesów arabskich w Palestynie.

TARGI WSCHODNIE A LWÓW

Po raz siedemnasty z rzędu zostały we Lwowie otwarte Targi Wschodnie. Mimo tak długiego okresu corocznie powtarzającej się tej wielkiej imprezy, do dziś dnia często spotkać się można we Lwowie ze zdaniem krytykującym nie tylko celowość Targów Wschodnich, ale odmawiającym im wszelkiej wartości dla miasta. Nie chcąc wchodzić w tak często omawianą w prasie potrzebę tego rodzaju instytucji, muszę wykazać, jak wielki błąd popełnia-

ją Lwowianie, zaprzeczający wartości Targów dla Lwowa.

Musimy przypomnieć sobie zmianę sytuacji naszego miasta z chwilą odrodzenia się naszej państwowości, gdy Lwów ze stolicy wielkiego kraju koronnego w zaborze austriackim, spadł do roli miasta wojewódzkiego, pozbawionego prawie w zupełności przemysłu. Również znaczenie Lwowa, jako stolicy kraju, w którym mogła rozwijać się prawie bez przeszkód myśl narodowa i dążności niepodległościowe, musiało — siłą faktów — umniejszyć

się w granicach własnego państwa narodowego. Jedyny więc kierunek, w którym rozwój miasta miałby pewne widoki powodzenia — jest uczynić ze Lwowa ważne emporium handlowe, do czego predestynowuje go położenie geograficzne.

Rozwój wypadków dziejowych na wschodzie, a z drugiej strony brak rzeki spławnej we Lwowie, utrudnia sytuację Lwowa, jednakże, kto śledzi warunki gospodarcze naszego miasta, zauważył na pewne, iż z biegiem lat, od odzyskania naszej niepodległości, Lwów staje się centrum handlu z Rumunią i Lewantem, a o ile chodzi o stosunki wewnętrzne, jest rynkiem zbytu nie tylko dla Wschodniej Małopolski, ale i dla Wołynia, ciążącego dość silnie w kierunku Lwowa.

Targi Wschodnie są bezwzględnie dźwignią tego rozwoju Lwowa jako centrum handlowego, ale największym i bezpośrednim skutkiem istnienia instytucji Targów Wschodnich we Lwowie jest oddziaływanie ich bezpośrednie na życie we Lwowie w okresie ich trwania i wzrost dobrobytu jego mieszkańców. Bez względu na to, czy Targi są same w sobie lepiej udaną imprezą w danym roku, czy też — jak w latach dekoniunktury — ukazywały się nam w szacie bardzo skromnej, — powodują one zawsze wzrost zarobków robotnika, kupca i przedsiębiorcy w każdej prawie branży. Wzrasta w czasie Targów ruch przyjezdnych, tak interesentów, dążących na Targi dla celów handlowych, jak też mieszkańców zaplecza Lwowa, którzy przyzwyczaili się już do tego, by w okresie trwania Targów Wschodnich spędzić w naszym mieście kilka dni. Odbijają się też Targi na planach i pracach Zarządu Miejskiego, który stara się uporządkować nasze miasto i przygotować na tę doroczną uroczystość. Nie można zapominać, że dzieje się to częściowo również z pieniędzy, wpływających do kas miejskich za podatki i opłaty, pośrednio wynikające z istnienia Targów Wschodnich. Nie można więc się dziwić, że druga część społeczeństwa — nazwijmy ją optymistyczna — entuzjazmuje się Targami, objawia swoją radość z powodu ich otwarcia i cieszy się pulsującym życiem i ruchem, panującym w mieście, na Placu Targów Wschodnich, w lokalach, teatrach, kinach etc. „Optymiści" albo odczuwają bezpośredni doniosły skutek T. W. w ich przedsiębiorstwach, lub też dobrze rozumieją ich znaczenie dla społeczeństwa lwowskiego.

Tegoroczne T. W., dzięki rozwijającej się konjunkturze, zajaśniały znów w całej swej krasie i przypominają nam Targi w początkowych latach ich istnienia.

Nie można pominąć faktu ściślejszego związania T. W. w ostatnich latach ze sferami gospodarczymi, na skutek objęcia ich kierownictwa przez Izbę przemysłowo - handlową, która przez cały okres ostatnich kilku lat, nie tylko narzuciła na sfery gospodarcze miasta obowiązek ich popierania, ale przez swe połączenie z rządem i samorządem gospodarczym w całym państwie

spopularyzowała cel i wartość T. W. w polskich sferach przemysłowych, dążąc poza tym do zrealizowania nazwy Targów Wschodnich, jako międzynarodowych, zainteresowawszy w tej imprezie ościenne kraje, które od kilku lat — znów tak, jak w początkach T. W. — biorą grupowo w nich udział.

Rozwój dalszy Targów Wschodnich jest zapewniony a tym samym ich dodatni wpływ na wzrost znaczenia Lwowa, jako centrum handlu. Musimy dążyć, by Targi Wschodnie mogły z czasem przywrócić naszemu miastu znaczenie handlowe, jakie ono miało w wiekach średnich.

Całe więc społeczeństwo lwowskie musi się przejąć hasłem, że nie ma Lwowa bez Targów Wschodnich, które są dorocznym świętem naszego miasta.

MR. ZBIGNIEW PIECHOWSKI

Sprawa Parylewicza winna być przestrogą przy nominacjach przyszłych prezesów

Dalsze przemówienia obrońców

Kraków, 3. 9. (Tel. wł.) Na początku dzisiejszej rozprawy Heleny Fleischerowej zabrał głos pierwszy przedstawiciel obrony adw. dr. Arnold.

Wywodził on m. in: Ohydny nastąpił fakt, że poza aktami śledztwa, anonimowe osoby w oszczerczych listach rzuciły cień podejrzenia na osoby, które w niczym nie zawiniły, nic wspólnego z tą sprawą nie miały. Jakże chętnie, gdybym mógł, odrzuciłbym ten koszmar, który zawisł na tym procesem.

Swoje przeszło 4-godzinne przemówienie, które wywałało wielkie wrażenie, obrońca kończy, prosząc o zupełne uniewinnienie Fleischerowej, Fleischera i Faerberowej, którzy — jego zdaniem — są zupełnie niewinni.

Po przerwie zabrał głos następny obrońca adw. dr. Woźniakowski.

Gdy przewodniczący udziela mu głosu, obrońca ten stoi chwilę w milczeniu, a następnie oświadcza, że wzruszenie odbiera mu głos, gdyż jest świadkiem pogrzebu Parylewicza.

Obrońca mówi o tym, że przyszedł kres złego i spełniła się sprawiedliwość. Nie byłoby doszło do tego, co się stało, gdyby istniało przedtem doświadczenie. Dzisiejsza rozprawa toczy się w atmosferze, kiedy największy krzywdziciel leży w prochu przed nami, zdegradowany do roli, do jakiej dorósł.

Causa Parylewicz powinna być memento przy nominacji przyszłych prezesów apelacji. Należy przed każdą taką nominacją wziąć do ręki tom aktów tej sprawy i mieć przed oczyma portret w czarnej obwódce Parylewicza, a nie uciekać się do sublimatu przed tą sprawą, jak chce pan prokurator w ślad za pewnym feljetonistą krakowskim.

Wprost przeciwnego zdania jest adw. Woźniakowski. Drzwi tej sali rozpraw należy otworzyć na oścież, a sąd w tej sprawie przenieść na Rynek lub na Błonia, aby wszyscy widzieli jak robak legł w prochu.

Nie robiłbym z niczego tajemnicy — oświadczył mówca — tak, aby wszyscy ludzie widzieli wszystko i z chwałą szli w świat, że może być zły sędzia lub nawet prezes, ale nie może być zły sąd.

STRAJK OKUPACYJNY

Łódź, 3. 9. W jednej z największych fabryk włókienniczych w Łodzi „Allart, Rousseau et Co." wybuchł strajk okupacyjny 500 robotników.

Nieoczekiwany incydent na sali rozpraw

Adwokat Woźniakowski ukarany grzywną za naruszenie powagi Sądu

Następnie mówca stwierdza, że Parylewiczowa przejęta była przekonaniem o swej bezkarności, która udzieliła się przez pewien czas i innym. Z tezą oskarżenia, że Parylewiczowa pod koniec swego życia zmieniła się i żałowała swych postępków co miało by przemawiać, iż ostatnie jej zeznania są najprawdziwsze, obrońca nie zgadza się.

Parylewiczowa to przecież człowiek, który od roku 1936 prawdę wypowiadała tylko przez pomyłkę. Nie budowała żadnego faktu na prawdzie i nie było fizycznej możliwości odróżnienia u niej prawdy od kłamstwa.

Wracając do Parylewicza, którego nominację prezesa mówca atakuje, widząc w nim zło, na którym cała ta afera wyrosła — adwokat przypomina, że już przed paru laty poseł Żuławski w Sejmie wskazywał na „kwalifikacje" Parylewicza.

Mówca wspomina o niecheblowanych jeszcze na sali śladach dwóch strzałów rewolwerowych, które padły tu na skutek wyroku skazującego, jaki został później przez trybunał zniesiony.

Przewodniczący, który już uprzednio kilkakrotnie prosił mówcę o trzymanie się tematu, obecnie znowu zwraca mu uwagę, a gdy ten oponuje, odwołując się do uchwały trybunału, Sąd udaje się na naradę, po czym przewodniczący ogłasza decyzję wypowiadającą upomnienie pod adresem obrońcy z równoczesnym ostrzeżeniem, że w razie niepoddania się zarządzeniu przewodniczącego, zastosowane będą dalsze represje.

Adw. Woźniakowski wywodzi dalej jak to było możliwe, że Fleischer wiedział i wiedzieć musiał, jak chce pan prokurator, o wszystkim co robiła jego żona, a Parylewicz nie wiedział o tym co jego żona czyniła? Przecież w jego obecności żona jego interweniowała w sprawie Orzechowskiego.

Ale istnieje mur chiński po którego jednej stronie stoi Fleischer, a po drugiej Parylewicz. Zdaniem obrońcy coś musiało w tym być, że Parylewicz nie zareagował na słowa pożegnania ze strony ministra, który kazał pozdrowić mu swą córkę, ale nie żony. Przecież każdy stróż byłby zareagował.

W tym miejscu przewodniczący przypomina obrońcy, aby zaczął mówić o Fleischerowej a nie o sprawach nie objętych rozprawą. Adw. Woźniakowski widzi w tym zarządzeniu przewodniczącego ukrócenie praw obrony i odwołuje się do trybunału.

Po przerwie wśród ogromnego napięcia, przewodniczący ogłasza decyzję trybunału skazującego grzywną 300 zł. adwokata Woźniakowskiego za cięższe naruszenie powagi Sądu i odracza rozprawę do dziś, godz. 9 rano.

W dalszym ciągu ma mówić adw. Woźniakowski, a po nim inni obrońcy.

Oficjalny komunikat rządu Rzeszy zapowiada wizytę Mussoliniego

Berlin, 3. 9. (Tel. wł.) Oczekiwany od 2-ch tygodni komunikat urzędowy, zapowiadający przyjazd Mussoliniego do Niemiec, pojawił się w Berlinie w późnych godzinach wieczornych.

Już sama redakcja komunikatu D. N. B., który niewątpliwie pisany był pod dyktandem bardzo wysokiej osobistości politycznej, wskazuje na niezwykłe znaczenie, przypisywane przez koła polityczne w Berlinie wizycie Mussoliniego. Nadawanie jej przez urzędowy komunikat „niezwykłego i niebywałego znaczenia", dowodzi, jak wielką satysfakcję wywołało u najwyższych czynników Rzeszy przyjęcie przez Mussoliniego zaproszenia niemieckiego. Charakterystycznym jest przy tym nacisk, jaki kładzie komunikat na „pokrewieństwo, wiążące nierozerwalnie Włochy z Niemcami".

Podkreślić również należy, że w chwili objęcia władzy przez Mussoliniego jest to jego pierwszy wyjazd po za granice Włoch o charakterze oficjalnej wizyty.

Przypuszczać należy, że przyjazd nastąpi około 20 b. m., tj. w dniu rozpoczęcia manewrów.

Francja wyraża gotowość poparcia polskich żądań kolonialnych

Paryż, 3. 9. (PAT) W Paryżu obraduje 23-ci kongres Unii międzyparlamentarnej. Otwarcie odbyło się w Pałacu Luksemburskim pod przewodnictwem przewodniczącego Senatu Jeanneney'a, w obecności przedstawicieli rządu, obu izb, społeczeństwa, oraz kilkuset delegatów.

W imieniu rządu francuskiego powitał kongres minister handlu Chapsal. Na przewodniczącego kongresu obrano b. ministra senatora Poustan, zaś jednym z wiceprzewodniczących obrano prezesa grupy polskiej wicemarszałka Senatu Makowskiego.

W ogólnej debacie, którą rozpoczęto obrady, zasługuje na uwagę głos delegata Jugosławii b. ministra Jowanowicza, który, podkreślając konieczność generalizacji traktatów mniejszościowych, podniósł znaczenie stanowiska Polski jako jedynie uzasadnione.

Delegat francuski b. minister Candace, który mówił o problemie przeludnienia i surowcach, wskazał na przykład Polski, która pozbawiona jest kolonij i która dla swego rozwoju i egzystencji musi znaleźć odpowiednie warunki. Mówca oświadczył dalej, że Francja okazuje pełną gotowość pomożenia Polsce w rozwiązywaniu problemu przeludnienia.

ŚWIETLICA CHRZEŚCIJAŃSKICH KUPCÓW

Wilno, 3. 9. W Nowogródku z inicjatywy Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich została dziś otwarta świetlica dla kupców i rzemieślników chrześcijan.

ZGON KIEROWNIKA LOTNISKA

Wilno, 3. 9. W Wilnie zmarł od ran odniesionych podczas katastrofy lotniczej koło Żułowa, kierownik wileńskiego portu lotniczego, Czesław Giedwiłło.

Z łańcucha nieustannych szykan wobec mniejszości polskiej w Niemczech

Berlin, 3. 9. (PAT) Z pogranicza niemieckopolskiego donoszą o następujących wypadkach:

Maturzysta gimnazjum polskiego w Bytomiu, Albin Donnerowicz, złożył 10 marca b. r. egzamin do akademii pedagogicznej i został dopuszczony do semestru zimowego 1937/38. Wkrótce jednak pozwolenie to cofnięto jako „udzielone omyłkowo" i zapowiedziano dodatkowe zawiadomienie. Do tej chwili zawiadomienie to nie nadeszło.

Analogiczne stanowisko w podobnym wypadku zajęły kompetentne władze szkolne wobec innego ucznia gimnazjum bytomskiego nazwiskiem Józef Wodarski.

W Ługnianach (na Śląsku Opolskim) odprawiano dotąd nieszpory po polsku. Przed kilku tygodniami ks. proboszcz Choroba obwieścił z ambony, że nieszpory odprawiane będą na przyszłość po niemiecku. Parafianom polskim ksiądz doradzał udania się do kościoła w Jełowie, by nauczyć się tam psalmów niemieckich. Niemiecka kongregacja z Jełowy przybyła następnie wraz z organistą do Ługnian i zainicjowała nieszpory niemieckie. Ludność wstrzymała się w większości od udziału w nieszporach.

W Zakrzewie nauczyciele Niemcy Froelich i Rogenbock oraz ks. wikary Mehrsmann (znany inicjator procesu za modlenie się po polsku) zwolali rodziców, posyłających dzieci na polską naukę przygotowaczą do szkoły, zwracając się do nich z propozycją, by pod pisali t. zw. „Willenserklaerung", zawierającą zgodę na posyłanie dzieci na naukę przygotowawczą do pierwszej komunii w języku niemieckim. Dzieci, o których mowa, uczęszczały dawniej do szkoły polskiej. Dziś, ze względów gospodarczych, chodzą do szkoły niemieckiej, mówią jednak stale w domu i poza domem po polsku.

Konferencja śródziemnomorska bez udziału Włoch
aktem bardziej wrogim niż sankcje

Rzym, 3. 9. (PAT) Opinia włoska energicznie reaguje przeciw wiadomościom zagranicznym, zapowiadającym, że konferencja, mająca się zebrać z inicjatywy Francji w Genewie dla spraw śródziemnomorskich, zwołana byłaby bez udziału Włoch.

Londyński korespondent „Tribuny" pisze, że projekt omawiania zagadnień morza Śródziemnego celem zawarcia paktu wzajemnej pomocy z udziałem Francji, Anglii, Rosji i państw skandynawskich a bez Włoch jest prowokacją. Zwołanie takiej konferencji byłoby aktem bardziej wrogim w stosunku do Włoch, niż sankcje.

Londyński korespondent „Giornale d'Italia", omawiając projekt francuski o wzajemnej pomocy bez udziału Włoch pisze, że projekt ten jest więcej niż podejrzany i posiada wszelkie cechy manewru antyfaszystowskiego.

Rzym, 3. 9. (PAT) Urzędowo komunikują, że Włochy nie wyślą swej delegacji na zbliżającą się sesję Ligi Narodów, póki stosownie do słów wy powiedzianych przez Mussoliniego w Palermo, nie zostanie definitywnie załatwiona sprawa wykluczenia delegata Abisynii z Ligi Narodów.

Układ polsko-afgański
w sprawie klauzuli największego uprzywilejowania

Warszawa, 3. 9. (Tel. wł.). W dniu 2. b. m. podpisany został między Polską a Afganistanem protokół, dotyczący wzajemnego przyznania klauzuli największego uprzywilejowania w sprawach celnych. Powyższy protokół został podpisany ze strony polskiej przez p. Szembeka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw zagranicznych, ze strony afgańskiej przez przewodniczącego delegacji rządu afgańskiego p. Abdul Medzid Khana, prezesa afgańskiego Banku Narodowego.

Najwyższe polskie odznaczenie dla prezydenta Łotwy

Warszawa, 3. 9. (Tel. wł. — l. r.) Z okazji 60-lecia urodzin Pan Prezydent R. P. nadał prezydentowi Łotwy Ulmanisowi order Orła Białego.

Jednocześnie Pan Prezydent R. P. wysłał do prezydenta Ulmanisa depeszę następującej treści:

„Pragnąc okazać Waszej Ekscelencji z okazji Jego szczęśliwej rocznicy moje najlepsze uczucia przyjaźni i poważania, z żywym zadowoleniem zawiadamiam Wasze Ekscelencję, że nadałem mu najwyższy order Orła białego. Proszę Waszą Ekscelencję, że nadałem Mu najwyższy order Orła białego. Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie najszczerszych życzeń, zdrowia i szczęścia", i szczęścia, które składam wraz z narodem polskim".

Dzisiaj zapadnie wyrok na zabójcę posterunkowego Kędziory

Wilno, 3. 9. (Tel. wł.) Dziś w Sądzie apelacyjnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja rb. w Brześciu starszego poste runkowego służby śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacenie 1 zł. wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych.

Przewodniczącym sądu był sędzia Suszczewicz, wotantami Jodziewicz i Kwiatkowski. Oskarżał prokurator Sokołowski, przedstawicielem powództwa cywilnego był adw. Węsławski, bronili adwokaci Rozenthal i Lewin z Warsza wy oraz Czernichow z Wilna. Świadków ani biegłych nie przesłuchiwano.

W ostatnim słowie oskarżony prosił o łagodny wymiar kary. Przewodniczący oznajmił, że wyrok będzie ogłoszo ny jutro, 4 bm., o godz. 12-ej.

Minister Akel wyjechał do Warszawy

Tallin, 3. 9. (PAT). Dziś popołudniu opuścił Tallin, udając się z oficjalną wizytą do Warszawy minister Spraw zagranicznych Akel z małżonką w towarzystwie dyrektora departamentu politycznego Ministerstwa Spraw zagranicznych, Kaasika.

Na dworcu odjeżdżającego ministra żegnali premier Enpalu, wiceminister Rei, wyższy urzędnicy Ministerstwa spraw zagranicznych, charge d'affaires poselstwa polskiego w Tallinie Tyszka, korpus dyplomatyczny i licznie zgromadzona publiczność.

WICEMINISTER BOBKOWSKI W BERLINIE

Berlin, 3. 8. (Tel. wł.) Dziś rano przybył do Berlina wiceminister komunikacji Aleksander Bobkowski, któ ry bawić ma w Niemczech jako gość ministra komunikacji Rzeszy i zapozna się z niemieckim systemem komunikacyjnym.

NIE BYŁO ZAMACHU NA MUSSOLINIEGO

Rzym, 3. 9. (PAT) Koła miarodajne stanowczo dementują pogłoskę, jakoby wczoraj dokonany miał być nieudany zamach na Mussoliniego. Bomba, która przez pomyłkę spadła z samolotu wojskowego na Via de Nomentana, była pociskiem z cementu.

Socjaliści francuscy nie mają ochoty chodzić na pasku sowieckich dyrektyw

Paryż, 3. 9. (PAT) Partia komunistyczna w dalszym ciągu stosuje taktykę, zmierzającą do przeprowadzenia za wszelką cenę połączenia się komunistów z socjalistami w jedną wspólną partię, pomimo iż udzielona przed kilku dniami przez partię socjalistyczną odpowiedź miała wyraźnie negatywny charakter i stwierdzała, że jedynie specjalna komisja, wyłoniona przez obie partie, jest kompetentna do omówienia tej sprawy. Komuniści wystosowali ponownie do socjalistów list, w którym oświadczają, że przyjmują wysunięty przez socjalistów warunek.

Ta taktyka komunistów budzi poważne zastrzeżenia wśród kierowników partii socjalistycznej, którzy obawiają się opanowania naczelnych stanowisk nowej partii przez komunistów. Dlatego też zasługuje na uwagę, iż w dniu, w którym ukazał się w komunistycznej „Humanite" tekst odpowiedzi partii komunistycznej, na szpal tach socjalistycznego „Populaire'a". — Lewy przestrzega mianowicie, iż urzeczywistnienie zjednoczenia obu par tyj natrafi na niezwykle poważne przez szkody w fakcie istnienia III-ej Międzynarodówki.

Jeśli więc komuniści po połączeniu się obu partyj nadal będą należeli do ugrupowań, znajdujących się pod wpływem III-ej Międzynarodówki, to będzie to równoznaczne z próbą wywierania przez rząd sowiecki bezpośredniego wpływu na decyzję nowej partii.

Uroczyste otwarcie XVII Targów Wschodnich

(d.) Wczoraj przy pięknej pogodzie jesiennej zostały uroczyście otwarte XVII Międzynarodowe Targi Wschodnie w obecności ministra handlu i przemysłu p. Romana, jako przedstawiciela Rządu. Miasto przybrało szatę świąteczną. Na masztach i domach powiewają chorągwie, tramwaje przybrane chorągiewkami o barwach państwowych i miejskich. Od wczesnego już ranka panował ożywiony ruch pieszy i kołowy w kierunku Targów Wschodnich.

AKT UROCZYSTEGO OTWARCIA TARGÓW

odbył się w dużej sali zebrań Izby Przemysłowo-Handlowej, pięknie udekorowanej. Po godzinie 10-tej sala i przyległe kuloary wypełniły się zaproszonymi gośćmi i wystawcami po brzegi. Stwierdzić przy tym należy, że w poprzednich latach nie było tylu uczestników w otwarciu Targów, jak wczoraj.

Pierwsze miejsce w sali zajął minister p. Roman z towarzyszącymi mu osobami pp. dyrektorem Departamentu handlu Geppertem, dyrektorem Departamentu przemysłu Kandlem, wicedyr. Łubieńskim, naczelnikami Molenda i Sokołowskim. Z ministerstwa spraw zagranicznych przybyli: dyrektor Vetulani, wicedyrektor Sokołowski i radca Wszelaki, a nadto naczelnik Wydziału Ministerstwa Rolnictwa pułk. Dżugaj.

Władze administracyjne ziem południowo-wschodnich reprezentowali: wojewoda lwowski Biłyk i wojewoda tarnopolski Malicki; wojskowość: dowódca korpusu gen. Tokarzewski-Karaszewicz ze sztabem, płk. Fiałkowski, mjr. dypl. Domoń i mjr. dypl. Zemanek.

Dalej obecni byli pp. naczelnik Wydziału społeczno-politycznego Charewicz, starosta grodzki Porembalski, starosta pow. Zamecznik, wicestarosta pow. dr. Dembowski, sekretarz Skubiejski, prezes Sądu apelacyjnego Debicki, prokurator apelacyjny dr. Chirowski, prezes Sądu okręg. Malicki, prezydent miasta dr. Ostrowski, wiceprezydenci dr. Weryński, Irzyk i Chajes, komendant woj. policji insp. Goździewski z zastępcą swoim podinsp. Schwarzem, komendant policji Lwów - miasto podinsp. Kozakiewicz, ks. Żak, dyrektor Banku Polskiego Blaha, dyrektor MKKO Gurecki, dyrektor Gal. Kasy Oszcz. Makowski, b. minister prof. Matakiewicz, rektor dr. Nadolski, gen. Jędrzejewski, wiceprezes Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich red. Zachariasiewicz, ławnik dr. Poratyński, wiceprezesi Izby przem.-handl. dr. Csala i Schayer, ze sfer ukraińskich sekretarz Undo poseł dr. Celewicz i poseł Wełykanowycz, hr. Badeni, prezes Tow. Zachęty do hodowli koni hr. Piniński, dyrektor kolei Grosser, dyrektor poczty Moszoro, profesorowie Minkiewicz, dr. Weigel i dr. Moraczewski, dyrektor gazowni inż. Piwoński, prezes Izby rzemieślniczej inż. Tyrowicz i dyrektor dr. Hamerski, wszyscy konsulowie państw obcych, posłowie, senatorowie, przedstawiciele świata naukowego, sfer gospodarczych, przemysłowych i rzemieślniczych, oraz bardzo poważny zastęp wystawców.

Nadto przybyli: przedstawiciele poszczególnych Izb przemysłowo-handlowych z prezesem Związku Izb min. Klarnerem i prezesem Izby krakowskiej inż. Brzozowskim na czele; delegacja rumuńska z posłem rumuńskim w Warszawie Zamfirescu i prezesem Izby przem.-handl. w Bukareszcie Penescu Kertschem na czele; delegacja niemiecka, w skład której wchodzili dr. Krummer, Amelung, Renner, dr. Heindrich i dr. Schillinger. Również zjawiła się delegacja bułgarska.

Pierwszy zabrał głos prezes Izby Przem.-Handlowej we Lwowie dr. Marcin Szarski, witając w języku polskim i francuskim przybyłych gości z kraju i zagranicy, po czym wygłosił następujące przemówienie:

Wspaniały rozrost Targów Wsch.

Przemówienie prezesa Szarskiego

Zabierając głos imieniem Izby Przemysłowo-Handlowej, jako organizatorki międzynarodowych Targów Wschodnich, zwracam się przede wszystkim z wyrazami serdecznego powitania do wszystkich uczestników dzisiejszej uroczystości. Witam w pierwszym miejscu pana Ministra Przemysłu i Handlu oraz wszystkich Panów przedstawicieli władz, instytucyj i reprezentantów państw obcych, uczestników Zjazdu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, jakoteż przedstawicieli Izb Rolniczych i Rzemieślniczych, którzy swą obecnością raczyli zaszczycić naszą dzisiejszą uroczystość otwarcia 17-tych Targów Wschodnich.

Do tych słów powitania niech wolno mi będzie dołączyć parę uwag. Instytucja Targów rozwinęła się w dobie powojennej, a

zwłaszcza w ostatnich latach w sposób niezwykły.

Ten rozrost instytucji Targów zdaje się stać w ścisłej łączności z radykalnymi zmianami, a nawet przewrotami, którym uległy ogólne stosunki gospodarcze, a zwłaszcza w dobie kryzysu międzynarodowej wymiany. Jeżeli w czasie wolności handlu towary i kapitały z łatwością i bez przeszkód płyną z kraju do kraju, a producenci i kupcy mogą się wzajemnie odwiedzać i porozumiewać, wtedy takie sezonowe rynki handlowe, jakimi są dzisiejsze Targi, nie są konieczne.

Targi dzisiejsze łagodzą częściowo najbrutalniejsze skutki gospodarczej izolacji

i są niejako uroczystym protestem gospodarczego świata przeciw szerzącej się autarkii.

Obok tej ogólnej misji, nasze **Targi spełniają jeszcze inną specjalną, której doniosłość każdy ocenić potrafi, komu nie są obce stosunki naszej południowo-wschodniej dzielnicy.**

Mimo wielkie bogactwa naturalne i żyzność roli, stosunki gospodarcze pozostawiają tutaj jeszcze nie jedno do życzenia. Przemysł, nawet rolniczy, dla którego rozwoju istnieją tu wszelkie warunki, stoi na niedostatecznym stopniu rozwoju. Organizacje gospodarcze dokładają wprawdzie wszelkich starań celem uprzemysłowienia tej połaci państwa i doznają pod tym względem wybitnego poparcia ze strony P. Wojewody Lwowskiego, któremu na tym miejscu składam serdeczne słowa podzięki, — ale akcja ta wymaga na szerszą skalę zakrojonej pomocy. — Wszak idzie tu o wielki szmat kraju, dość odległego od centrum państwa, stąd względnie mniej znanego, a często dlatego i pomijanego.

Przybliżyć go do centrum, zaznajomić je, jakoteż i zagranicę z jego naturalnymi zasobami i warunkami gospodarczymi, wywołać przez to zainteresowanie szerszych kół w kraju i zagranicą dla ziem południowo-wschodnich, uważać należy za ważny czynnik poparcia akcji, zmierzającej do podniesienia życia gospodarczego naszej dzielnicy.

Te misje spełniają Targi Wschodnie, które ściągając do Lwowa licznych gości z kraju i z zagranicy, przyczyniają się równocześnie w niemałej mierze do ożywienia ruchu w naszym mieście na czas targowej kampanii. Dowodem rozwoju Targów Wschodnich i rosnącego ich znaczenia, jest nie tylko z roku na rok zwiększająca się liczba wystawców i uczestników, ale i fakt, że stały się one już

ważnym atrakcyjnym ośrodkiem, około którego skupiają się fachowe zjazdy, wystawy i pokazy.

Jak roku zeszłego mieliśmy na Targach wystawę „Nasze lasy i ochrona przyrody", tak i tego roku **z okazji I. Polskiego Kongresu Inżynierów urządzono specjalne Targi Techniczne,** które dobrze obesłane wzbudzą z pewnością wielkie zainteresowanie.

Tegoroczne Targi osiągnęły największą notowaną dotychczas ilość uczestników.

Z szczególnym zadowoleniem podnieść należy żywy współudział zagranicy w tegorocznych Targach. I tak, reprezentowane oficjalnie są Niemcy, Rumunia, Bułgaria, oprócz całego szeregu firm zagranicznych, które indywidualnie biorą udział w Targach. To rosnące zainteresowanie zagranicy dla naszych Targów, jak i dla instytucji Targów wogóle, świadczy dowodnie, że wszyscy doceniają w zupełności potężne znaczenie międzynarodowej wymiany.

Kończąc tym serdecznym życzeniem moje powitanie, spełniam jeszcze miły obowiązek złożenia imieniem Izby Przem.-Handl. najserdeczniejszych słów podzięki tym wszystkim osobom i instytucjom, których życzliwe poparcie i czynna pomoc ułatwiły pracę organizacyjną tegorocznych Targów. Za chwilę p. Minister Przem. i Handlu raczy otworzyć tegoroczne Targi, a zwiedzając je osądzi, czy wysiłki włożone w ich urządzenie wydały pożądane owoce. W tej chwili, tak dla nas uroczystej, z należną pokorą i głęboką wdzięcznością zwróćmy nasze myśli ku tym, którzy stoją na czele Ojczyzny i Narodu. Pan Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki i Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, Niech żyją!

Ulokowana na galerii Orkiestra Miejska odegrała Hymn państwowy.

Imieniem Miasta Lwowa przemówił Dr. Ostrowski.

Lwów w obliczu nowych zagadnień gospodarczych

Przemówienie prezydenta miasta dra Ostrowskiego

Pan Prezydent Ostrowski w swoim przemówieniu powiedział między innymi co następuje:

Obecna kampania Targów Wschodnich przypada na moment zwrotny dla polskiego życia gospodarczego. Po kilkuletnim głębokim kryzysie, który przygniatał całe nasze życie gospodarcze, Polska znalazła się w punkcie zwrotnym, od którego życie to zaczyna iść ku lepszemu. Oznaki poprawy są coraz widoczniejsze, coraz oczywistsze i bardziej niezaprzeczone.

To tchnienie nowego życia, idące po przez różne dziedziny naszego gospodarstwa narodowego, wycisnęło dodatnie piętno także na obecnej kampanii Targów Wschodnich.

Wrócił na Targi ciężki przemysł nieobecny w latach pogłębiania się kryzysu gospodarczego, występują znowu na Targach gałę-

(Dalszy ciąg na str. 7-mej)

W „Helu" — do celu!

Pewna piękna lwowska pani
Nomina odiosa sunt —
Przesiaduje stale w „Helu"
Bo ciasteczka dobre — grunt.

Mały flircik nie zaszkodzi...
Zerka oczkiem tu i tam...
Przy stoliku obok siedzi
Czarnooki donżuan.

. . . .

Dzisiaj są już zaślubieni
Osiągnięty został cel
Źródłem szczęścia było — ciastko,
Hocheker, i jego „Hel".

Bruno Frenkel

(Dalszy ciąg ze str. 6-tej)

zie przemysłu związane z gospodarstwem rolnym, obserwuje się szereg zjawisk świadczących bez pośrednio i pośrednio, że sytuacja gospodarcza Polski, a w szczególności sytuacja rolnictwa zwolna, lecz systematycznie poprawia się na lepsze.

Targi Wschodnie, które w latach najgłębszego kryzysu wołały o wiarę we własne siły, nakazując walczyć i wytrwać, dzisiaj u świtu pomyślniejszej ery uderzają w dzwon radości, zachęcając do zdwojonego wysiłku nad wykuwaniem dobrego losu.

Lwów wierzy w pomyślne jutro Polski i swoje. Wierzymy, że Rząd Rzeczypospolitej w trosce o ośrodki

miejskie, mieć będzie w szczególnie życzliwej pieczy dalszy los Lwowa. Za zjawisko pomyślne dla naszego miasta uważamy proces uaktywniania gospodarczego terytoriów, leżących w sąsiedztwie Lwowa,

przesunięcie przez Rząd wschodniej granicy swych zwiększonych zainteresowań przemysłowych i inwestycyjnych — bliżej Lwowa.

Wielkie nadzieje pokładamy w gigantycznym planie budowy drogi wodnej Wisła—Dniestr, mającej połączyć Bałtyk z morzem Czarnym. Realizacja tego planu, ma jącego zapoczątkować nowy okres dziejów gospodarczych Rzeczypospolitej powinna — ufamy — stworzyć równocześnie podstawy rozwoju Lwowa, jako punktu centralnego na osi Gdynia—Gałacz, leżącego nieomal w matematycznym środku tej drogi wodnej, długości prawie 2 tysięcy km.

Lwów czeka chwili, kiedy będzie mógł w odrodzonej Rzpltej spełniać w całej rozciągłości tę rolę, której skromnym wykładnikiem są Targi Wschodnie, a do której Lwów uważa się za powołany ze względu na swą historię i swój ciężar gatunkowy, na swe położenie i warunki geopolityczne.

Przemówienie swoje zakończył Prezydent miasta okrzykiem na cześć Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z kolei zabrał głos inż. Penescu Kartsch, prezes Izby przemysłowo-handlowej w Bukareszcie.

utworzony został dzięki temu ważny ruch handlowy łączący drogą lądową Bałtyk z Morzem Czarnym.

Te wszystkie osiągnięcia dotychczasowe nie wyczerpują jeszcze wspaniałych widoków, jakie otwierają się przed nami na przyszłość. Oba kraje, w znacznej mierze uzupełniające się, jeden przez charakter raczej przemysłowy, drugi raczej rolniczy, mają przed sobą pole do obszernej wymiany handlowej.

Z kolei p. Leonard Makowski, dyrektor Galicyjskiej Kasy Oszczędności, poruszył najżywotniejsze zagadnienia gospodarcze ziem południowo-wschodnich.

Tę oficjalną część uroczystości zakończył przemówieniem p. minister Roman, którego wywody obecni słuchali z wielkim zainteresowaniem.

(Przemówienie min. Romana podajemy na str. 1. — Red.).

Przemówienie prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Bukareszcie

Rumuński przemysł i handel przyłączają się całym sercem do uroczystości, której jesteśmy dziś świadkami i przekazują Państwu zasłużony hołd i wyrazy najgłębszej przyjaźni. Mówię: zasłużony hołd — dlatego, ponieważ, kto sam spełnia praktycznie codzienne zadania przemysłu i handlu, potrafi zdać sobie sprawę z niewątpliwych postępów, jakie Panowie poczyniliście w stosunkowo krótkim okresie czasu. Zaledwie bowiem dwadzieścia lat upłynęło od chwili uzyskania przez Waszą szlachetną Ojczyznę niepodległości i rozplynięcia się złego snu o zaborcach, a już inicjatywa i wola Polski przejawiła się swobodnie i już mamy możność oglądać tu we Lwowie, w ramach przepięknej Wystawy imponujące budowle i podziw budzące wytwory, przynoszące zaszczyt i podnoszące naród wzwyż.

Pragnę też wyrazić serdeczną przyjaźń i radość z tego powodu, że nasza sojuszniczka związana z nami wspólnymi pociągnięciami politycznymi i współpracą gospodarczą, dąży do stworzenia między Polską a Rumunią wspólnoty duchowej takiej, jaką mało tylko państw może się poszczycić. Ta wspólnota nie rozciąga się tylko na sferę interesów. Handel między dwoma państwami zmienia się stale w źródło obopólnych dochodów i kupcy rumuńscy w ciągu wieków przybywali właśnie do ośrodka lwowskiego dla zaopatrzenia Rumunii w towary przemysłowe. Na szlakach w ten sposób wytyczonych przez pionierów handlu

Na placu Targów Wschodnich

Z Izby Przemysłowo-Handlowej wszyscy obecni udali się autami na plac Targów Wschodnich. Tu przed Pałacem Sztuki po odegraniu Hymnu państwowego przez Orkiestrę Miejską p. minister Roman dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi, oznajmiając, że uważa Targi Wschodnie za otwarte, po czym nastąpiło zwiedzanie pawilonów.

U wejścia do pawilonu Rzemiosła powitali p. Ministra — prezes Izby rzemieślniczej inż. Tyrowicz i dyrektor dr. Hamerski, obok których zebrali się radcowie tej Izby z wiceprezydentami dr. Weryńskim i Irzykiem oraz ks. prof. Szydelskim na czele. Pan Minister w pawilonie Rzemiosła pozostał przez czas dłuższy, interesując się bardzo eksponatami.

Po zwiedzeniu Targów minister p. Roman odjechał do miasta.

Atak na kontrtorpedowiec „Havock" zwykłą prowokacją w przeddzień zgromadzenia Ligi

Montevideo. 4. 9. (PAT)) BOLIVIA PRZYJĘŁA PRZYCHYLNIE PROPOZYCJĘ UZNANIA RZĄDU GEN. FRANCO.

Salamanka, 4. 9. (PAT) Komunikat opublikowany przez prasowe biuro rządu w Salamence stwierdza, że wbrew wiadomościom, rozszerzanym przez część prasy zagranicznej, kontrtorpedowiec brytyjski „Havock" nie był zaatakowany przez okręt powstańczy. Flota powstańcza otrzymała ścisły rozkaz nieatakowania cudzoziemskich statków.

Komunikat dodaje, że jest to nie pierwszy wypadek, iż w przededniu zebrania się Komitetu nieinterwencji, lub Rady Ligi Narodów, rząd w Walencji stara się przy pomocy aktów, zasługujących ze wszech miar na potępienia, zatruć atmosferę międzynarodową i unicestwić sympatie i zrozumienie, jakie państwa europejskie mają dla sprawy powstańczej.

Bombardowanie przez samoloty ambasady brytyjskiej, zaatakowanie pasażerskiego samolotu francuskiego, na pańć na handlowy statek włoski i krążownik niemiecki, zarówno jak i rozkazy znalezione przez powstańców w archiwach rządu biskajskiego atakowania okrętów cudzoziemskich upoważniają rząd powstańczy do uważania napaści na kontrtorpedowiec brytyjski za nowy manewr zwycięzonego nieprzyjaciela, który rozpaczliwie stara się rozszerzyć strefę konfliktu.

Nadanie praw szkoły akademickiej Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — l. r.) Minister W.R. i O.P. wydał rozporządzenie o ustaleniu terminu zastosowania postanowień ustawy z dn. 15 marca 1933 o szkołach akademickich do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie. Termin ten został ustalony na dzień 1 października br.

Z dniem tym Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie przyjmuje nazwę Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie i otrzymuje wszelkie prawa szkoły akdemickiej.

Nowe katedry na uniwersytetach

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł. — l. r.) Minister W.R. i O.P. wydał zarządzenie o utworzeniu szeregu nowych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.

Rozporządzenie to ustanawia następujące katedry: w Uniw. Stefana Batorego w Wilnie na Wydziale humanistycznym katedrę germanistyki, na oddziale farmaceutycznym przy Wydziale lekarskim katedrę farmacji stosowanej; w Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale humanistycznym katedrę pedagogiki; na Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie na Wydziale teologii ewangelickiej katedrę wiedzy nowotestamentowej, na Wydziale humanistycznym katedrę antropologii, na Wydziale weterynaryjnym katedrę farmakologii i toksykologii.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 4 b. m.

PODRÓŻ KOMISARZA

Jerozolima, 4. 9. (PAT). Brytyjski Wysoki Komisarz Wauchope odleciał dziś do Portsaidu, skąd uda się do Anglii.

Bluźniercza napaść na kult M. Boskiej Częstochowskiej

Warszawa, 4. 9. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, iż w związku z bluźnierczą napaścią niemieckiego pisma „Der Arbeitsman" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, amabasada Rzeszy niemieckiej podała do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi tego artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9 do 11: Przyjazd pierwszych uczestników zjazdu gwiaździstego, zorganizowanego przez Klub Motorowy Z. S. Meta zjazdu mieścić się będzie w Rynku obok Ratusza.

Godz. 11: Ukraina — R. K. S. mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 11: Czarni — Drugi Sokół, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 11: Świteż — Czarni, międzyklubowy mecz pływacki na kąpielisku Zamarstynów.

Godz. 11: Record — Świteż międzyklubowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu lwowskiego, w sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej 11.

Godz. 14: Korona (Sambor) — Pogoń IB, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16: Warta — Pogoń, mistrzostwo ligi państwowej na boisku Pogoni.

Wyrok śmierci na Szczerbowskiego zatwierdzony przez sąd apelacyjny

Wilno, 4. 9. (Tel. wł.) Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał ostatnio sprawę 18-letniego Welwela Szczerbowskiego, który w I. instancji skazany został za zabójstwo śp. posterunkowego Kędziory na karę śmierci.

Na mocy wyroku Sądu apelacyjnego wyrok śmierci utrzymany został w mocy, przy czym uchylono jedynie powództwo cywilne Bronisławy Kędziorowej, którą to sprawę pozostawiono bez rozpoznania. Równocześnie uwolniono Szczerbowskiego od ponoszenia opłat sądowych i kosztów postępowania w II. instancji.

AKTY TERORU TRWAJĄ

Jerozolima, 4. 9. (PAT) Dziś rano nieznany sprawca rzucił w okolicy Jerozolimy bombę na autobus. Jedna Arabka została zabita, a rany odniosły trzy osoby, z czego 2 Arabki i jeden angielski policjant.

„LWÓW — STRAŻNIK KRESOWY“

Nadszedł właśnie czas, kiedy coroczne **lwowskie „Targi Wschodnie“** znowu stawią Polsce przed oczy Lwów, miasto nasze, to miasto wierne, w którym żyje niezmożony duch i bije serce tętniące. — Z jego „Wysokiego Zamku“, ze wzgórza dominującego nad miastem i okolicą, a jeszcze bardziej ze znajdującego się tu Kopca Unii Lubelskiej roztacza się **widok, jeden z najpiękniejszych** widoków nizinnych, widzianych z góry, w całej Polsce. Patrzmy w dół!

Nie na górach obrał sobie historyczny Lwów swą siedzibę dla większej obronności, nie na płaszczyźnie dla znaczniejszej przestronności — miasto dawne rozsiadło się, zbite i ścieśnione, w kotlinie nadpełtwiańskiej. Historia dała świadectwo prawdzie, że stało się i pozostało „przedmurzem chrześcijaństwa“, z postępem wieków i w miarę zmiany warunków bytu **rozbudowując się także na wzgórzach tak,** że Lwów dzisiejszy przedstawia obraz miasta leżącego częścią w dolinie, częścią na wzgórzach.

Toteż kiedy zwyczajem turystów zmrużymy oczy, widzimy stąd z góry dwie cechy zewnętrzne Lwowa: zieleń jego licznych **parków** i zadrzewień tudzież **pochyłości wzgórz,** na których **się rozsiadł.** — Lecz dajmy pokój pięknu krajobrazu Lwowa i okolicy, sięgnijmy głębiej, w jego duszę, w jego przeszłość dziejową, w jego teraźniejszość rzetelną.

NA KRESACH MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM.

Oto przed nami miasto leżące **na kresach Rzeczypospolitej,** na pograniczu dwóch światów, między **Wschodem i Zachodem,** między cywilizacją chrześcijańską zachodnią i wschodnim barbarzyństwem. Tu obok resztki muru zamkowego, tam w mieście resztki baszt. Tymi swoimi basztami i murami, nade wszystko zaś wiarą i męstwem swych obrońców, zwłaszcza patriotycznego swego mieszczaństwa — Lwów historyczny **stanął jako zapora** przeciw inwazji hord i najeźdźców. Na sobie dźwigał atak wrogiego uderzenia, opierając się, powstrzymując, nie dopuszczając intruza dalej, stanowiąc strażnicę kresową na punkcie bodaj że najważniejszym. Niezłomny niemal, „przedmurze chrześcijaństwa“, „szaniec pierwszorzędny“, „ozdoba Królestwa“...

Mamże przypominać, ile Lwów wytrzymał oblężeń, ile napadów, ile bitew w otwartym polu się tu rozegrało pod jego murami? — Rzućmy okiem na wschód tam, gdzie widnieje nowy **biały kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej,** — tam się wtłaczać usiłowały hordy. Lwów leżał na szlaku. Tatarzy, skąd inąd Turcy i Wołosi, w XVII. wieku Kozacy, Turcy i Tatarzy, potem Szwedzi. **Tam w katedrze,** która w mieście rysuje się przed nami swoją wieżą, składał pamiętne swoje śluby król Jan Kazimierz przed ołtarzem Bogarodzicy, odtąd zarazem Królowej Polskiej. I zaraz poszedł ruch po kraju, niszczonym ogniem i mieczem, zalanym potopem wojsk obcych, podniósł się na Polskę, jak długa i szeroka zryw dobyty z trzew Narodu: wyrzucić! Toż i wyrzucono. — Tedy każdy kamień miasta, każdy odcinek jego przedmieść, które leżą przed nami, szepcą jego dzieje. Tam dalej, też na wschodzie, w trzeciej części XVIII. wieku mocarna **dłoń króla Jana III. Sobieskiego** rozbije opodal Lwowa siedem razy liczniejszą hordę tatarską...

MYŚL I SERCE.

Powłóczmy okiem dokoła, a oto miasto przed nami, niegdyś za dawnej Rzeczypospolitej stolica województwa, później „królewsko - stołeczne“ miasto, stolica kraju i centrum urzędów, ponad to **żywe ognisko nauki, sztuki i literatury.** Od Klonowiczów i Zimorowiczów poprzez Ossolińskich, Kubalów i Szajnochów do Kasprowicza, Makuszyńskiego i tylu, tylu innych, Lwów świeżością myśli i serdeczną prężnością uczucia zasilał **Macierz.** Przeglądnijmy z góry jego **budynki i** ulice, z nich bez przesady rzec można szły i idą ciągle jeszcze **soki ożywcze na całe Państwo.** Dawał mu i daje wszystko co ma najlepszego: myśl, serce i — ludzi.

U nóg naszych miasto, co dało ze siebie wszystko, w zamian otrzymując nie wiele, rozrzutne dla innych, skromne gdy o siebie idzie. A jest przecie dzisiaj stolicą województwa **i jednym z największych miast prowincjonalnych Państwa.** Na frontonie dworca kolejowego, którego kopuła dachowa dobrze stąd widoczna, przybyszowi mówi napis, że Lwów, **„Leopolis semper fidelis“,** zawsze wierny. Bo Lwów, onegdajszy i dzisiejszy, ze swą ludnością przeszło 300-tysięczną, ze swą chlubną przeszłością dziejową, a w szczególności swoim parciem ku Macierzy i swoją wierną służbą dla Rzeczypospolitej — jest dumny z tego, że **umie być wierny.** Przed nami w dole jego bardzo liczne i cenne zabytki i osobliwości. Obejmijmy go sercem z góry i zapamiętajmy, że **Lwów leży** w Polsce, na dawnym szlaku, gdzie się wymieniał i dzisiaj usiłuje wymieniać handel i gdzie szły wyprawy wojenne. Szło zło i nieszczęście, przetaczając się jak lawina, ale rozbijało się o moc jego wiary i hart ducha.

TU ŻYŁ I DZIAŁAŁ PIŁSUDSKI.

Teraz gdy od anten Radiowych strzelających na południu i od Panoramy Racławickiej wzrok przeniesiesz na prawo, na zachód, poszukaj budynków szkoły kadeckiej. Ulica w dół ku miastu, to Kadecka. W jej bezpośrednim sąsiedztwie mieszkał i działał człowiek, który dążeniom konspiracyjnym ku Polsce dał wyraz właściwy i skuteczny: **Józef Piłsudski.** Tu we Lwowie poprzez kordony szła „bibuła“, tutaj powstawały pierwsze organizacje wojskowe na lata przed wybuchem wojny światowej, tu tablice na domach ci powiedzą **o pobycie i dziele** późniejszego Marszałka. Tu we Lwowie, kiedy Polsce **zaświtała** wolność, Lwów musiał jeszcze krwią swoich dzieci stwierdzić swą nieprzełamaną wolę ku Polsce. Oto Politechnika i Uniwersytet, oto szkoła Sienkiewicza i szkoła kadecka, oto kościół Elżbiety i katedra łacińska, wszystko **bastiony lub świadki zapamiętałej** obrony **Lwowa,** kiedy to przez trzy tygodnie garstka obrońców zaciekle broniła każdej jego piędzi.

Potem przez kilka miesięcy dalsza walka o Lwów i jego okolicę, o Ziemię Czerwieńską; pomoc nadesłana przez Piłsudskiego i przyprowadzona przez Konarzewskiego. — Popatrzmy na krzyże wmurowane w dzielne budynki miasta, spójrzmy na **Persenkówkę,** owa **„redutę śmierci“,** gdzie się rozegrała krwawa walka 28 grudnia 1918 r. i gdzie się wznosi piękny pomnik ku czci poległych. Był im twierdzą, owym bohaterskim obrońcom Lwowa, każdy próg, każda brama, każdy róg domu. I choć jeszcze niebawem przyszło Lwowowi odczuć grozę bliskiego bolszewickiego najazdu, jednak powstałe naprędce **„Małopolskie Oddziały Ochotnicze“** utrzymały, krwawiąc mocno, opinię lwowskich orląt... Patrzmy!

SANCTUARIUM LWOWA.

Czy widzicie na wschodzie miasta poza zielenią drzew, niepokalanej białości kolumnadę? To wejście prowadzące od Pohulanki, do Sanctuarium Lwowa, na **Cmentarz** Obrońców. **Tam jest treść i tytuł miasta.**

Tam cicho i rzędem śnią lwowskie żołnierzyki. O **Polsce, za którą dali** swoją krew i młode życie, o Lwowie, który im ma do zawdzięczenia to, że **ostrzem swych bagnetów i sygnetem krwi własnej przypieczętowali jego do** Polski przynależność. Z odcinków i placówek tu się zeszli, jedni z Domu techników, tamci ze szkół, gdzie się mieściły dowództwa odcinków (Kordeckiego, Konarskiego, Marii Magdaleny, Sienkiewicza), jeszcze inni ze Śniadówki, Skniłowa, Sokolnik i całej bliższej i dalszej okolicy Lwowa. — Część weszła do katakumb, inni w grobach półkoliście rozmieszczonych spoczęli na baczność wiekuistą.

Z całej masy napisów i tablic nagrobnych wieje bohaterstwo, tych, co leżą tutaj, w lwowskim panteonie wiary i zwycięstwa, tych, co w ogóle Lwowa bronili. Nastąpiło tu dziwne pobratanie, w którym złączyli się wszyscy Polacy: dorośli i dzieci, robociarze i akademicy, zarobnicy i inteligenci, orły i orlęta, Polacy i lotnicy amerykańscy, co brali udział w obronie Lwowa, bracia z Wielkopolski i Małopolanie, ludzie ze Śląska i Warszawy.

Na środku Cmentarza spójrz **na** miejsce, skąd **ekshumowano Nieznanego Żołnierza** i przewieziono do Warszawy. Napis na płycie nagrobnej pod krzyżem „Na polu chwały“ przemówi do ciebie serdecznie, gdy przeczytasz: „Zwłoki zabrano dnia 29 października 1925 r. Uroczyście przeniesiono w dniach 30, 31 października i 1 listopada do Warszawy, gdzie pochowano w mogile na placu Saskim jako zwłoki „Nieznanego Żołnierza“. — Tak więc **i to dał** od siebie **Lwów,** dał Macierzy z dumą ów symbol niepodległości najświętszy. Po Sanctuarium mogilnym Lwowa unoszą się duchy zmarłych lub żyjących jego obrońców. Iwaszkiewicz i Rozwadowski, Sikorski i Jędrzejewski, Konarzewski i Skarbek, wśród nich Czesław Mączyński, pierwszy organizator i komendant trzytygodniowych pierwszych zmagań lwowskich Orląt

LWÓW SIĘ PRZYPOMINA...

A potem te dzieci, co chwytały za karabin nieco mniejszy od siebie, owe kobiety - ochotniczki, co tkwiły na posterunku, na którym je postawiono. Tu, na cmentarzu Obrońców, których bohaterskie ciała spoczęły w miejscu odtąd dla Polaka Świętym, tkwi **sens bytu Lwowa wczorajszego i dzisiejszego.** Słyszycie? — Toż nie dziw, że miasto Orląt, owych nieustępliwych Lwowiaków i Lwowianek jako żołnierz zbiorowy zdobyło sobie najwyższe odznaczenie bojowe: **krzyż „Virtuti Militari“.** Nadał mu je w roku 1920 i osobiście nim ozdobił nie kto inny jak tenże Józef Piłsudski, ówczesny Naczelnik Państwa.

Jako miasto o tradycjach żołnierskich i rycerskich, Lwów dzisiejszy na zjazd z okazji **„Targów Wschodnich“** ukazuje **z dumą swoją rangę** w Rzeczypospolitej; niepomny na straty i blizny, a rwącą wolą ku Polsce owiany, Lwów mówi do wszystkich: „Otom miasto na szarym końcu Rzeczypospolitej leżące, częstokroć na jeszcze bardziej szary koniec spychane, alem **miasto, w którym się pręży i żyje duch,** bo jestem miasto Orląt i kawaler orderu **„Virtuti Militari“.**

JAN BOLESŁAW LIWOCZYŃSKI

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY
NA 30-TY DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH — NIEDZIELA 5 WRZEŚNIA

Gonitwa I. Godz. 14.30. — 1000 zł. płoty. Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Humbert — j. Kotlarz (pod protestem), Minotaur — j. Lipiński, Prus — j. Głowacki, Ewka — j. Wyżgalski.

Gonitwa II. Godz. 14.55. — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans 2.400 m.

a) Batiar — chł. Kowalski, Certuma — ż. Janusik, Orzech — ż. Szyszko, a) Szatan — p. Żarczewski.

Gonitwa III. Godz. 15.20. — 1.000 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.000 m.

Bilon — NN., Madeira — j. Jankiewicz, Karioka — chł. Olejnik (bez bata), Napaść II — j. Gruda.

Gonitwa IV. Godz. 15.50. — 6.000 zł. „Antonin“. — Dla 3 l. i st. og. oraz 3, 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Afganistan — NN., Hadiar — j. Matuszewski, Obożny — ż. Szyszko, Pieprz — NN., Poprad — Lewandowski, Sart — ż. Bogobowicz.

Gonitwa V. Godz. 16.20. — 2.000 zł. „Ruty“. — Dla 4 l. kl. — Dystans około 2.400 m.

a) Butna — NN., Cydonia — chł. Szarota, Gradiska — j. Lewandowski, a) Happy — NN., Habana — NN., Ingrata — NN., La Strega — j. Gruda, Repeta — ż. Bogobowicz.

Gonitwa VI. Godz. 16.50. — 700 zł. (przeszkody). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans 3.200 m.

Dafnis — j. Wyżgalski, a) Flagranti — NN., a) Harcerka — NN., Nemrod — j. Herman, Prut — j. Głowacki, Szanfary — j. Sikorski.

Gonitwa VII. Godz. 17.20. — 800 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Bejrut — NN., Granit — ż. Janusik, Pustynia — j. Matuszewski, Piołun — ż. Szyszko, Sztandar — NN. (bez bata).

Gonitwa VIII. Godz. 17.50. — 600 zł. — Dla 4 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Butna — NN., Ewka — NN., Hallali — j. Gruda, Hardy — j. Lewandowski, Mandarinette — NN., Nagroda II — NN.

NASZE TYPY:

1. Prus, Humbert.
2. Orzech, Szatan.
3. Bilon, Madeira.
4. Sort, Poprad.
5. Stajnia B. Zangena, Ingrata, Repeta
6. Stajnia St. Weissbrodowej, Prut.
7. Piołun, Bejrut.
8. Nagroda II, Hardi.

* * *

ZAPROSZENIE

Dziś, dnia 5 września o godzinie 8.30 odbędzie się Msza św. w kościele przy klasztorze OO. Karmelitów na Persenkówce — następnie procesja z kościoła przez tor wyścigowy pod figurę Matki Boskiej i uroczyste Jej poświęcenie, na które wszystkich zaprasza Zarząd M. T. Z.

Wiadomości bieżące

5 września 1937

Niedziela
Wawrzyńca
Jutro: Zacharjusza
Wschód słońca 4·53
Zachód „ 18·16

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“. W redakcji „Dziennika Polskiego“ przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 3. 30 popoł. „Król włóczęgów“ — komedia muzyczna.
Niedziela, dnia 5 b. m. godz. 8 wiecz. „Trubadur“ — opera.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. Premiera! „Freuda teoria snów“ — gościnny występ J. Romanówny i M. Maszyńskiego.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Burgtheater“.
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena“ z Harry Baurem.
CASINO: „Bohaterowie morza“.
CHIMERA: „Młody las“ (wznowienie).
EUROPA: „Piętro wyżej“.
GLORIA: „Wyprawy krzyżowe“ i „Lot nad Atlantykiem“.
GRAŻYNA: „Ordynat Michorowski“.
KOPERNIK: „Pasażerka na gapę“ z Shirley Temple oraz kolorowa groteska.
MARYSIEŃKA: „Ślubowanie“.
METRO: „Napiętnowana“ oraz „Ostatni poganin“.
MUZA: „Wróg kobiet“.

PALACE: „Narzeczona z przypadku“ — Gusti Huber, Theo Lingen, Hans Moser, W. Rühmann.
PAX: „Bohaterowie Sybiru“.
RAJ: „Pałac we Flandrii“ z Martą Eggerth.
RIALTO: „Jej pierwsza miłość“.
STYLOWY: „W cieniu samotnej sosny“ oraz rewia Ref-Rena.
ŚWIT: „Skamieniały las“ i rewia Filipa Kuligowskiego.
TON: „Niezwyciężony Robinson Kruzoe“.
UCIECHA: „Anna Karenina“ z Gretą Garbo i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „BELGRAD-BUKARESZT“. Przepiękna podróż po dwóch królestwach.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH:

— OPERA — TEATR WIELKI. W niedzielę o godzinie 8-mej Trubadur, opera Verdiego, w wykonaniu najwybitniejszych sił polskich i zagranicznych. Tytułową rolę śpiewa fenomenalny tenor Opery Królewskiej w Bukareszcie Dinu Badescu. Nieprzeciętna uroda, jak i przepiękny głos o kolosalnej skali składają się na to, że każde przedstawienie z tym śpiewakiem, zamienia się w triumf. Główną rolę kobiecą odtworzy nasza najdoskonalsza śpiewaczka i ulubienica Lwowa P. Wanda Wermińska, w partii barytonowej wystąpi świetny baryton scen polskich i włoskich Zenon Dolnicki, zaś rolę Cyganki śpiewa P. Hinglerówna. Resztę obsady tworzą: Romanowski, Hlady i Hilsenrath. Przy pulpicie doskonały kapelmistrz J. Lehrer, reżyseruje A. A. Ułuchanow. We wtorek 7-go Cyganeria, 9-go Aida.

Ze względu na wielki zjazd obcych, będzie otwarta w niedzielę przedsprzedaż w księgarni Seyfartha, od godz. 10—2 popoł.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego i w księgarni Seyfartha, ul. Akademicka 6.

— POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „KRÓLA WŁÓCZĘGÓW“ W TEATRZE WIELKIM. Dzisiaj w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 3.30 po południu, arcywesoła komedia muzyczna R. Frimla p. t. „Król włóczęgów“. Komedia ta cieszy się niebywałym powodzeniem dzięki swej pięknej muzyce, niezwykłemu humorowi, pomysłowej inscenizacji Janusza Warneckiego — wspaniałej grze artystów z pp.: J. Brochwiczówną, K. Tiche, M. Bielicką, E. Solarskim, A. Szymańskim, J. Machalskim, C. Skoniecznym i M. Borowym na czele. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Tadeusza Sygietyńskiego. Dekoracje i kostiumy projektu St. Jarockiego. — Ceny miejsc normalne.

— OTWARCIE TEATRU ROZMAITOŚCI. Już w środę, dnia 8 b. m. nastąpi otwarcie Teatru Rozmaitości, znakomitą komedią Antoniego Cwojdzińskiego p. t. — „Freuda teoria snów“. W komedii tej wystąpią gościnnie znani artyści scen warszawskich pp.: Janina Romanówna i Mariusz Maszyński.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru Wielkiego, oraz w biurze „Orbis“, pl. Mariacki 5.

— SZCZEPKO, TOŃKO I STROŃĆ PRZED MIKROFONEM. Na Targach Wschodnich zwraca uwagę piękny pawilon, w którym mieści się studio radiowe. — Ze studia tego nada Rozgłośnia Lwowska szereg audycji. — W niedzielę o godzinie 11.00 usłyszymy stamtąd koncert orkiestry Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach, zaś o godzinie 17.00 nadana będzie audycja p. t. „Podwieczorek przy mikrofonie“. — Publiczność, zebrana na obszernym placu przed pawilonem radiowym i radiosłuchacze z całej Polski będą mieli sposobność spędzenia wesoło dwóch godzin, dzięki występowi Szczepka i Tońka, Strońcia, Wesołej Piątki, solistki Trznadel-Kostrzewskiej, śpiewaczki koloraturowej oraz orkiestry.

— KONCERT JESIENNY ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. Każdy ze zwiedzających zradiofonizowaną świetlicę i studio radiowe na Targach Wschodnich wziąć może udział w Konkursie Jesiennym Rozgłośni Lwowskiej. Do zdobycia wiele cennych nagród. Bliższe informacje w zradiofonizowanej Świetlicy na Targach Wschodnich.

— OSTATNIA AUDYCJA KONKURSOWA. Zbliża się termin zamknięcia Wielkiego Letniego Konkursu Radiowego. Ze względu na okres urlopów, który dla większości rodzin kończy się rozpoczęciem nowego roku szkolnego, Polskie Radio postanowiło zorganizować jeszcze dodatkową audycję konkursową, która odbędzie się w niedzielę 5 września o godz. 16.40. Na uczestników Konkursu Polskiego Radia czekają piękne nagrody, dostosowane do potrzeb wszystkich sfer społecznych w Polsce.

— ZAKOŃCZENIE ZJAZDU GWIAŹDZISTEGO samochodów Mercedes-Benz. O godzinie 13 nastąpi wspólny przejazd uczestników raidu przez plac Targów Wschodnich do miasta, zaś wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie z rozdaniem nagród w Hotelu George'a.

— UROCZYSTE PREMIOWANIE OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH dla bezrobotnych przez Fundusz Pracy i wręczenie listów Pochwalnych Okr. Związku innym działkowcom, odbędzie się dzisiaj w Ogrodzie przy ul. Na Torfy l. 8 (dojazd tramwajem Nr. 10 rog. Zamarstynowska). Następnie zabawa ogrodowo-taneczna o nader urozmaiconym programie. Początek uroczystości o godzinie 2 pop. bez względu na pogodę. Rozdanie premii o godzinie 4-tej.

— W SALONACH T-WA PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH przy ul. Dzieduszyckich 1, II. p. została urządzona wystawa nowoczesnych wnętrz według projektów inż. Stefana Bogdanowicza. Wystawa godna zwiedzenia, dostępna jest od niedzieli 5 b. m. codziennie od 10—14 i od 16—18-tej. Wstęp 70 gr. i 40 gr.

Z Teatru

Muzyka R. Frimla do „Króla włóczęgów“

Nawiązując do onegdaj zamieszczonej obszernej recenzji z premiery amerykańskiego montażu scenicznego „Król włóczęgów“, nazwanego niewłaściwie „ komedią muzyczną“, pragniemy nieco szerzej zająć się muzyką, skomponowaną przez Rudolfa Frimla.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że przystosowanie się do specyficznie amerykańskiej formy i tempa tego tworzywa scenicznego, nastręczyło kompozytorowi spore trudności. Przyznać jednak należy, że muzyk wykonał swe zadanie zgrabnie i sprytnie. W piosenkach swych pomieścił wiele radości i niewymuszonej, szczerej wesołości, a czuły i łzawy sentyment znakomicie urozmaicał nastroje poszczególnych numerów muzycznych. Kilkakrotnie zadziwił nas kompozytor oryginalnymi pomysłami (marsz włóczęgów).

Muzyczkę Frimla cechuje duża rutyna i doświadczenie kompozytorskie, mimo więc nader skromnej inwencji twórczej — jest ona głównie dzięki swej nieskomplikowanej i całkiem prostej konstrukcji łatwo uchwytna i szczera.

Ponieważ autorowie „Króla włóczęgów“ przeznaczyli bardzo skromną rolę muzyce, przeto jest jej bardzo niewiele — ratowanie więc sytuacji przez dorabianie przydługich tekstów do piosenek (Z wszystkich róż...) nie wiele pomaga i raczej działa na słuchacza nużąco. Podkreślić wreszcie z uznaniem musimy staranną, barwną i subtelną instrumentację, zawsze zgrabną, lekką i pełną wytwornej finezji. W całokształcie muzyka Frimla posiada duże zalety, jest dźwiękowo efektowna, wzbogaca wysoce i podkreśla znacznie ekspresję akcji, słucha się jej zatem z dużą przyjemnością.

Muzyczne kierownictwo spoczywało w ręku doświadczonego muzyka p. T. Sygietyńskiego. Orkiestra grała precyzyjnie a pod względem dynamicznym poprawnie.

Wykonawcy piosenek z p. Janiną Brochwiczówną na czele wykazali dużą staranność a częste oklaski przy otwartej scenie świadczyły najlepiej o dobroci wykonu.

„Król włóczęgów“ winien przez dłuższy czas utrzymać się na afiszu.

J. WEŁESZCZUK

Święto narodowe Jugosławii

Dnia 6. września t. j. w dzień urodzin J. K. M. Piotra II. z okazji narodowego święta Jugosławii zostanie odprawione o godz. 10.30 przedpoł. w cerkwi prawosławnej (ul. Franciszkańska 3) uroczyste nabożeństwo na pomyślność Króla i narodu jugosłowiańskiego, na które król. konsul zaprasza przedstawicieli Władz świeckich i wojskowych, przedstawicieli prasy, Ligę polsko - jugosłowiańską, kolonię jugosłowiańską oraz przyjaciół i sympatyków bratniego narodu jugosłowiańskiego.

W godzinach 12—14 tegoż dnia przyjmować będzie król. konsul życzenia w swym mieszkaniu ul. Sienkiewicza l. 6, I. p. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zjazd rolniczy w Skałacie

W Skałacie odbył się Zjazd rolniczy członków Kółek Rolniczych oraz plantatorów buraka cukrowego.

W obradach wzięli udział: starosta powiatowy J. Suchorski, przedstawiciel lwowskiej Izby Rolniczej inż. Schweiser, sekretarz Wydziału powiatowego w Tarnopolu mgr. Mazur, oraz kierownik Wojewódzkiej Delegatury M. T. R. inż. Dołęgowski. Na Zjazd przybyło około 450 rolników.

Celem zjazdu było zrzeszenie ogółu Polaków w Kółkach Rolniczych, zorganizowanie sklepów Kółek Rolniczych w każdej gromadzie oraz ujęcie zbytu zboża i jaj w ręce własnej organizacji. Referaty gospodarcze były wygłoszone przez pp.: mgr. Mazura i inż. Dołęgowskiego.

Zebranie po żywych obradach i wyczerpującej dyskusji postanowiło kontynuować zbiórkę zboża dla uzyskania własnego kapitału obrotowego. Kilkutygodniowe prace w tym kierunku dały w rezultacie 6 i pół wagonów zboża. Magazyn zbożowy uruchomiono w Skałacie, filia zostanie w najbliższych dniach uruchomiona w Grzymałowie.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 5 WRZEŚNIA

Godz. 8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“. — 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. — 8.35 (Lw.) Muzyka z płyt. — 8.45 (Lw.) „Budownictwo wiejskie“ — wygłosi dr. Władysław Świrski. — 9.00 (Lw.) Nabożeństwo z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie — na wszystkie Rozgłośnie P. R. — Mszę św. celebruje ks. dr. Zygmunt Ogórek — Chór Cecyliański pod dyr. Adama Smolińskiego, wykona Mszę D-moll M. Filkego. — Kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Michał Klepacz. Po nabożeństwie: Muzyka poważna z płyt. — 10.45 (Lw.) Muzyka z płyt. — 11.00 (Lw.) Transmisja z placu Targów Wschodnich we Lwowie — koncert orkiestry Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach pod dyr. Kazimierza Abratowskiego. — 11.30 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 (Lw.) Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego — 13.00 (Lw.) Przegląd filmowy w opracowaniu Bolesława Lewickiego. — 13.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — 14.40 (Lw.) „Pociecha rodziców“ — humoreska Stanisława Brandowskiego — czyta Zygmunt Wilczkowski. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego w opracowaniu Mariana Obsta. — 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. — 17.00 „Podwieczorek na Targach“ — Transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie — na wszystkie Rozgłośnie P. R. — Wykonawcy: Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego — Barbara Trznadel-Kostrzewska (piosenki) — Szczepko i Tońko — chór „Wesoła Piątka“ pod dyr. Zbign. Lipczyńskiego — i konferansjer. — 19.00 „Sprzedam kamień“ — oryginalne słuchowisko Józefa Czyścieckiego. — 19.35 Transm. z Łodzi — „Straż ogniowa przy pracy“. — 20.00 (Lw.) Koncert solistów. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Pożar w ministerstwie“ — wesoła audycja Światopełka-Karpińskiego. — 21.25 Reportaż. — 21.40 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 22.00 Jan Brahms: Sonata fortepianowa f-moll, op. 59. — 22.35 (Lw.) Jose Rogaczewski śpiewa — (płyty). — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. — 23.00 (Lw.) Płyty — Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Lipsk. „Ondyna“ — opera Lortzinga.
19.55 Hilversum. I. Koncert symf. z udz. pianisty Stefana Askenazego.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Paris PTT. Festival Niemieckich pieśni ludowych (z ok. niemieckiego tygodnia artystycznego).
21.00 Mediolan. Wieczór oper.

— HARCERZE Z LAT 1910—1918 UWAGA! Zarząd Okr. Koła Harcerzy w czasów walk o Niepodległość, zawiadamia swoich członków oraz osoby zainteresowane, że sekretariat Koła urzęduje codziennie od 12—13-tej oraz w środy i piątki od godziny 18.30 do 19.30. Zarząd Koła wzywa wszystkich harcerzy z lat 1910-18, którzy się jeszcze nie zarejestrowali, by to uczynili obecnie. Adres Koła: Lwów, ul. Kurkowa 12, (Koszary Gwardii) telef. 294-04.

— WYCIECZKI ZBIOROWE MŁODZIEŻY SZKOLNEJ na tegoroczne Targi Wschodnie (4—16 b. m.), korzystać będą ze zniżkowej ceny biletu wstępu w kwocie zł. 0.30 od osoby. Asygnaty wystawiać będzie Zarząd Targów Wschodnich w budynku Administracyjnym, wejście od Racławickiej. W dniach 12, 13 i 14 b. m. wycieczki szkolne nie będą miały prawa wstępu na plac Targów Wschodnich z powodu odbywającego się w tym czasie I. Kongresu Inżynierów Polskich.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Przeździecka Hermancja, wł. dóbr — Warszawa, Hr. Przeździecki Antoni, wł. dóbr — Warszawa, Erler Henryk, kupiec Haga, Hr. Starzyńska Józefa, wł. dóbr — Derewnia, Maruszanicz-Bukowska, artystka — Los Angelos, Senerer Herbert, przemysłowiec — Gdańsk, Hr. Krasicka Zofia, wł. dóbr — Bahurzec, Dr. Pieńkowska Eugenia, urzędn. Minist. — Warszawa, Guzeowa Adela, żona adwokata — Katowice, Szelągowski Adam, prof. Uniwers. — Lwów, — Bogusz Adam, wł. dóbr — Derewlany, Krupa Ignacy, komisarz ziemski — Radomsko, Bergman Henryk, urzędnik — Borysław, Gruchała Stefan, dyrektor — Warszawa, — Dobrowolski Mieczysław, inżynier — Gdańsk, Olesiński Aleksander, inspektor — Warszawa, Kassern Maksymilian, inżynier — Łódź, Wojakiewicz Kazimierz, wł. dóbr — Radruż, Bachmanowa Maria, żona inżyniera — Zimna Woda, Boj Marian, dyrektor — Borysław, Baron Horoch Jan, wł. dóbr — Stare — Gnieździska, Kahan I., inżynier — Równe, Sobieszczański Józef, wł. dóbr Dułrów, Kołomyjski Antoni, aptekarz — Włodzimierz, Gromnicka Ewa, wł. dóbr — Lachowce, Stein Bruno, adwokat — Żywiec, Grodowska Matylda, wł. dóbr — Urzyniec, De Borsten Julian, dyr. fabryki — Warszawa, Wartanowicz Józef, ziemianin — Dźwiniarz, Smoleńska Janina, żona lekarza — Łódź, Halikowa Maria, wł. dóbr — Żulica, Bernert Eleonora, żona dyr. browaru — Rozdół, Wretowski Kazimierz, inżynier — Katowice, Stachowiak Lucjan, przemysłowiec — Poznań, Gościecka Antonina, wł. dóbr — Lelice, Markiewiczowa Bożena, wł. dóbr — Chliple, Axman Robert, fabrykant Katowice, Przygodzki Stanisław, inżyn. — Warszawa, Klüh Wilhelm, kupiec — Lipsk, Giżejewska Olga, pryw. — Kosów, Langert Władysław, dyrektor kopalni — Bitków, Zapolski Grazjan, dyr. — Zagórz, — Sielawa Wiktor, inżynier — Stebnik, — Wilk Franciszek, przemysłowiec — Warszawa, Herbert Henryk, inżynier — Warszawa, Dr. Reżyjowa, żona lekarza — Bóbrka, Prężyna Ignacy, technik — Bydgoszcz, Lachowicz Tadeusz, dyrektor — Lachowice, — Domański Adam, dyrektor — Borynica, — Potocki Konstanty, aptekarz — Warszawa, Rapaport Józef, urzędnik — Żywiec, Gutowski Władysław, wł. dóbr — Suchodoły, Podczaszyński Stanisław, inżynier — Radłów, Świątek Feliks, urzędnik — Warszawa, Nieciówna Helena profesorka — Poznań, Rudnicka L., wł. dóbr — Ornatowice, Komornicki Julian, student U. J. — Kraków, Wraga Roman, dyrektor teatru — Warszawa, Tchórzewski Tadeusz, oficer zawodowy — Czortków, Gatnikiewicz Adolf, sędzia — Poznań, Moszczeńska Janina, prywatna — Lesko, Miazgowa Aniela, urzędniczka — Tarnopol.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONTO P. K. O. Nr. 503.000.

Jubileusz 50-letniego życia zakonnego

(d) W niedzieyę, dnia 6. b. m. odbędzie się w kościele OO. Bernardynów niezwykła uroczystość. Oto Brat tego Zakonu, Kazimierz Dankiewicz, będzie obchodził jubileusz 50-letniego życia zakonnego. Liczy on obecnie 75 lat i przebywa w lwowskim klasztorze OO. Bernardynów bez przerwy przez 50 lat. Brat Kazimierz przez cały ten czas pełnił funkcję zakrystiana i dziś jeszcze mimo tak podeszłego wieku ją spełnia ku zupełnemu zadowoleniu Ojców i Braci tego Zakonu. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, usłużny i elegancki, utrzymuje szaty i przybory kościelne w jak największym porządku, oraz ubiera i rozbiera z szat liturgicznych wszystkich Ojców i Księży, odprawiających tam Msze święte. Jest to postać przy kościele OO. Bernardynów bardzo dobrze znana wszystkim wiernym i również przez nich lubiana. Jubilat jest rodzonym bratem śp. O. Łukasza Dankiewicza, byłego prowincjała Zakonu OO. Bernardynów. Na intencję Jubilata odbędzie się w niedzielę o godzinie 7-mej rano Msza św., celebrowana przez bawiącego we Lwowie O. Generała Leonarda Bello, z wielkim ceremoniałem przy asyście OO. Bernardynów. Po Mszy św. O. Generał Bello wygłosi okolicznościowe przemówienie. Następnie ku czci Jubilata odbędzie się poranek, urządzony przez III. Zakon św. Franciszka.

Tydzień Obrony Przeciwpożarowej

W dniu 5 bm. rozpoczyna się we Lwowie Tydzień Obrony Przeciwpożarowej. Na czele komitetu stoi wiceprezes Chajes. Program uroczystości przedstawia się następująco: dnia 4 bm. o godz. 6-tej rano hejnał z wieży ratuszowej i kościoła św. Elżbiety. O godz. 10-tej nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów, o godz. 11-tej defilada na ul. Podwale, po czym przemarsz ulicą Skarbkowską, Legionów, Akademicką, Fredry, Batorego, Czarnieckiego, Podwale do Miejskiej Straży Pożarnej. O godz. 12.30 ćwiczenia pokazowe Miejskiej Straży Pożarnej w Rynku. Tydzień kończy się 12 bm. nabożeństwem i zebraniem zawodowej straży pożarnej.

Nowy nabytek dla muzeów lwowskich

W czasie robót przy czyszczeniu stawu jaworowskiego, pewien tamt. obywatel znalazł oblepiony mułem krążek metalowy, który po wymyciu okazał się medalem bronzowym. Znalazca zgłosił się z tym medalem do dyr. dr. Czołowskiego z propozycją kupna. Po obejrzeniu medalu okazało się, że jest to medal bronzowy króla Zygmunta I z roku 1527 ze znanym popiersiem w czepcu. Ponieważ dotychczas nie było takiego medalu w zbiorach lwowskich zakupiono medal dla muzeum Narodowego im. Króla Jana III. Medal przedstawia po stronie głównej popiersie króla w prawo w czepcu na głowie z orderem Złotego Runa na piersiach. W otoku znajduje się ornament renesansowy i napis zawierający prócz imienia i tytułów adnotację, że portret wykonany został w 60 roku życia króla. Strona odwrotna zawiera pod liściastą koroną tarczę z orłem polskim w otoczeniu 4-ru innych tarcz z herbami Litwy, Prus, Rusi i Austrii. W otoku dalszy ciąg tytułów królewskich. — Egzemplarz ten należy do odlewów starych, lecz nie współczesnych i ma 79 mm średnicy. U góry posiada przewierconą dziurkę na znak, że niegdyś noszono go na piersiach. Pokryty szlechetną patyną nie wzbudza podejrzeń co do swej autentyczności. Medale takie znane są także w srebrze złoconym lub w samym srebrze i znajdują się w gabinecie numizmatycznym we Wiedniu w muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie, u hr. Potockiego w Krzeszowicach i w zbiorach o Józefie Zielińskim, wszystkie jednak mierzą 82 mm średnicy. W literaturze numizmatycznej znany jest oddawna. Opisują go prawie wszyscy medalografowie jak Bentkowski, Czapski, Raczyński, Reichel, Osmiński i inni. W pierwszej połowie 19-tego w. był medal ten bardzo poszukiwany, gdyż na ten czas przypada rozwój kolekcjonerstwa numizmatycznego. Z tego więc okresu istnieje wiele odlewów mniej lub więcej udatnych, są one jednak mniejsze i nie przekraczają 70 mm średnicy. Autor medalu jest dotychczas nieznany. Król zazwyczaj obdarzał gotowymi medalami wybitne osobistości dworskie i gości zagranicznych. Dodać jeszcze należy, że medal ten miał być wykonany na pamiątkę 60-lecia urodzin króla lub może także na przyłączenie Mazowsza do Polski, jakkolwiek napisy konkretnie o tym nie wspominają.

Ze srebrnego ekranu

„Piętro wyżej"

(Kinoteatr: „Europa")

Wśród polskiej produkcji filmowej, ta komedia muzyczna zasługuje niewątpliwie na wyróżnienie. We wszystkim: w scenariuszu, w poziomie zdjęć, w gatunku humoru czuje się tutaj doskonały pomysł i solidną rękę.

Historia, pełna oryginalnych dowcipów, rozśmieszających do łez sytuacji i sensacyjnych bomb, dzieje się częściowo na terenie dość niezwykłym, bo w rozgłośni radia. Bohaterem jej jest speaker, doskonale grany przez Eugeniusza Bodo, bohaterką zaś — siostrzenica „kamienicznika", którą z wdziękiem udaje Halina Grossówna. Roi się tu poza tym od mnóstwa postaci, z których jedna komiczniejsza jest od drugiej, a wszystkie razem tworzą niezrównany zespół humoru.

Strona muzyczna filmu stoi również na wysokim poziomie. Kilka świetnych piosenek z udanymi tekstami śpiewa Bodo, nie brak również zręcznej i wesołej kombinacji jazzu z muzyką — powiedzmy — poważną. Całość bawi, cieszy i... zachęca do przesiedzenia na filmie trzech obrazów pod rząd. (m.)

ZŁÓŻ DATEK NA BEZROBOTNYCH!

Meble
stale na składzie — poleca stolarnia
Fr. Zieliński, Lwów, Kołłątaja 5 w podwórzu 2130
Towar solidny. — Ceny niskie.



usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

ZAKŁAD KRAWIECKI
STAN. KĘDZIERSKIEGO
obecnie
AKADEMICKA 22 I. p.
(nad cukiernią p. Zalewskiego) 2492

TOWARY BŁAWATNE
WEŁNY, PŁÓTNA I POŚCIEL poleca
MARIAN MLEKO
LWÓW, PL. BILCZEWSKIEGO Tel. 224-75
(obok Apteki Łazowskiego)
Ceny najniższe 2537 Ceny najniższe

Meble
EDWARDA KLEBANA
poleca sypialnie, jadalnie, gabinety
Wyroby wyłącznie własne 2467
Lwów, Czarnieckiego 2, tel. 270-45



NOWOCZESNE SYPIALNIE, JADALNIE, POKOJE MĘSKIE
oraz pojedyncze części poleca najtaniej firma
BRÜCK I GRÜNER
LWÓW, TRYBUNALSKA 16 2581

PRZYBORY do RYBOŁOWSTWA
jak: wędki, wędliska, muszki, haczki i t. p.
i przybory do fotografii
najtaniej u
Jana Sudhoffa
Lwów, Rynek 38, ul. Akademicka 8

Nie wyrzucajcie swoich pieniędzy
kupując tandetę sklepową, szumnie reklamowaną, lecz zanim kupisz jakie MEBLE, wstąp i oglądnij wytwórnię, suszarnię i tapicernię, która posiada stale na składzie: sypialnie, jadalnie, salony, gabinety męskie, tapczany, otomany, bujaki i urządzenia kuchenne według najnowszych wzorów. Ceny niebywale niskie, na dogodne SPŁATY bez WEKSLI, WYTWÓRNIA MEBLI, Lwów, Leona SAPIEHY 8, w budynku Wystawy maszyn, naprzeciw koszar Policji Państwowej. BON. Każdy kupujący skorzysta z bezpłatnego odnowienia mebli po roku. Bon przedłożyć. — Kredyt do lat.

OGŁOSZENIA

LWOW. KONSERWATORIUM MUZYCZNE im. SZYMANOWSKIEGO
Zakład Główny: ul. Kopernika 9 (gmach kina Kopernik) tel. 257-98
ODDZIAŁY: ul. Listopada 29, ul. Jabłonowskich 6, ul. Łyczakowska 99, Lewandówka: ul. Grunwaldzka 2
WPISY. Nauka obejmuje całokształt wykształcenia muzycznego w dziedzinie teorii oraz we wszystkich działach muzyki instrumentalnej, wokalnej i operowej.
Specjalny kurs przygotowawczy do egzaminu państw. z muzyki na nauczycieli muz. w szkołach powszech. i średnich ogólnokształ.
Grono nauczycielskie obejmuje 38 profesorów, między innymi nauczycieli w klasach: **Śpiewu sol. i operowego:** Adam Didur, E. Tatarczuchowa, L. Uluchanowa. — **Fortepianu:** Zb. Drzewiecki, W. Lewandowski, L. Plohn, Dyr. A. Niementowska, Dr. E. Steinberger. — **Skrzypiec:** J. Cetner, D. Deutsch, St. Kowalski, M. Trusiówna. — **Wiolonczeli:** A. Schmar. — **Przedmiotów teoretycznych:** W. Adamczak, Dr. S. Barbag, Dr. St. Łobaczewska, Dr. Z. Lissa. — **Dyrygentury:** Dyr. J. Lehrer. **Wszelkie prawa szkół państwowych.**
Informacyj udzielają kancelarie Zakładu Głównego i Oddziałów w godzinach od 10—11-tej i 3—7-mej popołudniu. 7246

DYWANY, TAPETY, FIRANKI,
MATERIE MEBLOWE, TAPCZANY, MATERACE, ROLETY i t. p.
Projektowanie i wykonywanie kompletnych wnętrz we własnych zakładach tapicerskich i stolarskich
T. KYSIAK i SYNOWIE
LWÓW, PL. SMOLKI 4, telefon 240-09, 219-85
2565



JEDYNIE ŚWIECA **S-GAZ**
tępi radykalnie PLUSKWY
wraz z zarodkami.
Do nabycia w składach farb i droguerjach.
795 Informacje bezpłatnie
„SANOS" Lwów, Kl. Tańskiej 3

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

BEZPŁATNE INFORMACJE MIESZKANIOWE
o wszystkich ogłoszonych mieszkaniach otrzymuje każdy przy kupnie pisma:
GAZETA MIESZKANIOWA
Lwów, Pasaż Hausmanna 7
telef. 107-59

POKÓJ
umeblowany niekrępujący parter Friedrichów 12 dozorca wskaże. 7276

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KORONKI
ręczne, tabletki. Najtańsza Wytwórnia Freilich, Sykstuska 21.

TOREBKI DAMSKIE
teczki, portfele, portmonetki, walizy, neseser y, poleca i naprawia po cenach najniższych
PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA
N. BARER, Lwów
Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

DYKTY
forniery najtańsze źródło zakupu M. Hammer i Syn, Źródlana 3. Telefon 271-14. 7202

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

PASIEKĘ
zdrową, miodną, 65 pni, futrowane ule po 30 zł. sprzedam. Powody: starość, nadmierne podatki. Korzeniewicz, emeryt Zbaraż. 7220

PIANINO,
krzyżowe, czarne, silny ton, tanio sprzedam. Chorążczyzny 11 a, m. 15, II podw. 7245

ZGUBIONO

UNIEWAŻNIAM
zgubiony dowód osobisty Estera Aschendorf, Mielnica n./Dn. pow. Borszczów. 7275

ZDROJOWISKA

ZDROWIE,
odpoczynek w wysokogórskim powietrzu — renomowany pensjonat: Zakopane „Sas". — Prospekty odwrotnie. Dla zdrowych chrześcian. 7268

OKAZYJNIE do sprzedania: Sypialnia mahoniowa Empire. Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. Pokój turecki. Salon mahoniowy wiedeński. Dywany perskie. Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. NOWOCZESNE: Jadalnie. Gabinety. Kluby. Tapczany. Sypialnie. Meble biurowe
„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) FREDRY 1, tel. 284-78
Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

Najpiękniejsze kilimy gliniańskie sprzedaje tylko fabryczny skład
ST. GAŁANA Lwów, Sykstuska 20 (róg Kościuszki)
Niskie ceny. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Przyjmuje się obligacje Pożyczki Narodowej. — Własne sklepy we wszystkich wielkich miastach.
Specjalność firmy: PÓŁGOBELINOWE PORTIERY, KAPY na ŁÓŻKA I STOŁY

Zawiadamiamy P. T. Gości
że z dniem 1 września została przeniesiona sprzedaż wyrobów cukierniczych firmy
STANISŁAW KRZANOWSKI
z ul. CZARNIECKIEGO 10 do nowego lokalu
przy ul. WAŁOWEJ 29. 7243

DWA POKOJE
(garsoniera) z kuchenką gazową, solidnym do wynajęcia. Oglądać 9—11 i 14 do 18, ul. Miączyńskiego 8, — (boczna Łyczakowskiej) 7263

POSZUKUJĘ
pokoju w Brzuchowicach, komfortowego, z pełnym utrzymaniem, od 1 paźdz'er nika. Zgłoszenia proszę kierować: Teodozja Lisiewicz, ul. Batorego 6, w godzinach przedpołudniowych. 7239

UCZNIÓW
przyjmę na mieszkanie. Stanna opieka. Nahlikowa — Grottgera 4. 7267

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

Suwaki logarytmiczne,
przyborniki,
poleca w ogromnym wyborze firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

WOLNE POSADY

LEKARZA
dla żłóbka fabrycznego, Polaka-katolika. Warunki: 250 zł. miesięcznie — wolna praktyka. Mieszkania tanie, okolica zamożna. Siedmioklasowe szkoły powszechne. Poparcie zapewnione. — Połączenia kolejowe i autobusowe ze Lwowem. Zgłoszenia jak najrychlej do Administracji „Żłóbek fabryczny". 7233

MATRYMONIALNE

KAWALER
dwudziestoośmioletni, poślubi Panią, posiadającą gospodarstwo rolne lub gotówkę. Zgłoszenia do — „Dziennika Polskiego" dla „Rządcy". 7240

KTÓRY
z panów do lat 38 poślubi młodą, zgrabną, inteligentną panienkę po maturze. Listy Dziennik Polski „Jesień". 7241

URZĘDNICZKA
na posadzie, pozna pana kulturalnego, rzym. kat. w celu matr. Listy do Adm. — „Wspólne dobro". 7242

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

MIESZKANIA

PIĘCIOPOKOJOWE
pełnokomfortowe, zremontowane mieszkanie, od zaraz, tanio do wynajęcia. — Zyblikiewicza 41, m. 4. 7221

ZOFII 42
Do wynajęcia I-sze piętro, obszerne, czteropokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie, oglądać 11—1 i 4—6. 7254

TRZY POKOJE,
kuchnia, komfort, słoneczne balkon — oglądać Senatorska siedem. 7253

LEŚNA 15
(boczna Łyczakowskiej, blisko klinik) 4-pokojowe, pełnokomfortowe, od 1 października do odnowienia. 7274

JEDEN LUB DWA
pokoje frontowe, komfortowe, pierwsze piętro, oglądać Supińskiego pięć. 7252

PANIOM
pokój umeblowany, łazienka, utrzymanie, wynajmę. — Hoffmana 20, II/5. 7270

KUPNO

KUPUJĘ
stare rzeczy, ubrania, łom żelazny, flaszki, papiery, książki, szmaty i t. d. Zawiadomić pocztówką. Stanisław Kamiński, Lwów, Bema 9. 7271

POSAD POSZUKUJĄ

SZOFER
z czerwonym prawem jazdy, poszukuje posady. — Listy Adm. „Bezwzględnie uczciwy". 7255

FRANCUSKI,
Niemki, znakomitego pedagoga, wychowawczynie, piel. gniarki niemowląt, poleca Biuro Ireny Rechter, Lwów, Kochanowskiego 37, — tel. 260-24. 7256

NAUKA

RODOWITY NIEMIEC
udziela lekcji, konwersacji, korepetycji, ew. za mieszkanie. Zgłoszenia do Dziennika pod „Absolwent". 7265

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

4-POKOJOWE
pełnokomfortowe, tanio. — Supińskiego 8. 7265

UCZNIA
przyjmę, dom kulturalny, opieka staranna. Asnyka 7, m. 5. 7249

ROMANOWICZA 22.
3 pokoje, kuchnia do wynajęcia. — Oglądać 11—1, 4—6. 7261

RÓŻNE

PRZEPISYWANIE
na maszynie, skrypty i tanio: MASZYNODOM, Słowackiego dwa, naprzeciw Głównej Poczty. 7272

UDZIELĘ
pożyczki, za oddanie zarządu realności. Listy Administracja pad „Adwokat". 7264



2583



MEBLE GIĘTE i BIUROWE

stale w wielkim wyborze na składzie we firmie

A. KONIEWICZ i Syn

Lwów, Batorego 12, tel. 276-00
Kompletne urządzenia biur
Ceny ściśle fabryczne 2558

Elektryczne i radiowe instalacje

oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca

STANISŁAW CHĘĆ, Lwów, ulica Łyczakowska 4

Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

ŚWIATOWEJ SŁAWY

HAYA PUDER

DLA NIEMOWLĄT I DZIECI
TYLKO W RÓŻOWYM OPAKOWANIU
Z OCHRONNYM ZNAKIEM WODNYM

„HAYA“ mydło, oliwa i krem.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH
WYRÓB I SKŁAD:
Apteka S. HAYA Lwów, Kołłątaja 12

NIC DZIWNEGO

ŻE WSZYSCY CHĘTNIE KUPUJĄ WSZELKĄ BIELIZNĘ MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ I POŚCIELOWĄ W FABRYCE

„PAW“ Lwów Sykstuska 1

BO ELEGANCKA, TRWAŁA I NIEDROGA

2576

SKLEP

ZAKŁADU GAZOWEGO MIEJSKIEGO

WE LWOWIE, UL. CHORĄŻCZYZNY L. 6

TELEFON Nr. 211-61

DOSTARCZA wszelkie wypróbowane aparaty do użytkowania GAZU jak:

kuchenki, kuchnie, piekarnie przemysłowe, piekarniki, predige, piece kąpielowe, żelazka do prasowania, palniki i t. d.

na sezon zaś zimowy: **PIECE OPAŁOWE**

W sklepie Z. G. M. można otrzymać wszelkie informacje tyczące: **URZĄDZEŃ, INSTALACYJ** i warunków dostawy gazu.

Od kwietnia b. r. **CENA GAZU ZOSTAŁA OBNIŻONA** o 10 proc., zaś dla przemysłu i kompletnie zgazyfikowanych urządzeń specjalne niskie taryfy umożliwiają w wysokim stopniu powszechne korzystanie z opału gazowego.

Zakład Gazowy Miejski wystawia na Targach Wschodnich w pawilonie centralnym i w tym roku **specjalnie** demonstruje pieczenie na gazie. 6385

N A U K A

SZKOŁA

Muzyczna im. I. Paderewskiego, ul. Miłkowskiego 11, (boczna Kochanowskiego) oraz Zadwórzańska 47, tel. 250-01 ogłasza wpisy. Czesne zniżone. Instrumenty i Biblioteka do dyspozycji uczniów. Ulgi kolejowe i tramwajowe. Dodatek sieroc-cy. Dodatek ekonomiczny dla dzieci urzędników samorządowych. 2772

POKRYCIA MEBLOWE, CHODNIKI, DYWANY, CERATY, LINOLEUM

KAPY I NARZUTY — w największym wyborze

FRÄNKEL i LIEDER LWÓW, LEGIONÓW 25 w podwórzu. Tel. 286-38 2499

CZAPKI STUDENCKIE hurtownie i detalicznie

oraz najnowsze kapelusze męskie, czapki wojskowe, cywilne poleca Wytwórnia chrześcijańska

JAN WITTMAN Lwów, Trybunalska 1. 2550

R Ó Ż N E

GAZUJE,

wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość“, Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

POMOC LEKARSKA

STOMATOLOG

Dr. J. Piotrowska-Romerowa

POWRÓCIŁA

i ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej

Lwów, ul. Długosza 25, telefon 277-72

od 3—5-tej, w sobotę od 3—4-tej 7262

Dr. ZYGMUNT LAX

internista

powrócił i ord. OBECNIE

ul. Winc. Pola 9 róg Zielonej

Telefon 250-07 7258

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu

przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7

Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

TRZY

duże pokoje, pokój służbowy, pełny komfort, układ korytarzowy, wysoki parter, bliskość parków, ewent. używanie ogrodu, od października do wynajęcia. — Telefon 209.21. 7214

POKÓJ

umeblowany do wynajęcia panom 30 zł. Tarnowskiego 94. 7248

TRZYPOKOJOWE,

czteropokojowe, frontowe, słoneczne, pełnokomfortowe, do wynajęcia. Wiśniowieckich 1. 7260

FABRYKA KONSERW

ZYGMUNTA RUCKERA S. A.

WE LWOWIE

ul. Żółkiewska 223/25. — Tel. 200-97

poleca dla drużyn harcerskich w najlepszym gatunku

Bigos
Pasztet
Gulasze
Hachée
Flaczki
Wędzonka
Szynki
Kury

2585

Pastę do podłóg nadającą piękny połysk **„Barwa“** poleca najtaniej **Ska z o. o.** 1937 przedtem **Ludwik Hoszowski** **Lwów, Akademicka 3.** Tel. 206-69

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski,
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Największa miłość Talleyranda

Spotkali się dosyć późno i w okolicznościach conajmniej oryginalnych: Talleyrand de Perigord miał już wtedy blisko pięćdziesiąt lat, liczył w swojej karierze tron biskupi, krzesło parlamentarzysty i kilkakrotne ministerium, aktualnie zaś był świeżym diukiem di Benevento i szukał odpowiedniej żony dla swojego bratanka Edmunda Perigord. W tym właśnie młodym Edmundzie ulokował starzejący się bohater wszystkie swoje nadzieje na kontynuację chwały rodu Talleyrandów, tak pięknie przez niego zainicjowanej i złotem podreperowanej w ciągu długich, a skrzętnych lat. Były biskup dzieci legalnych nie miał, — nie chciał ich mieć nawet w małżeństwie, może i dlatego, że nie uważał swojej poślubionej małżonki, pięknej pani Grand z Bengalu za odpowiednią „matkę rodu“; dość, że na spadkobiercę wybrał sobie Edmunda, sierotę po rodzonym bracie, chociaż nie był to chłopak ani zbyt inteligentny, ani zdolny, ani sympatyczny.

Jego Ekscelencja mało się interesował nieciekawą osobistością młodej latorośli Perigordów. Przeznaczał na jego potrzeby pewne, dość pokaźne sumy pieniężne, widywał go jednak dość rzadko i ...wstrzemięźliwie. Dopiero kiedy młodzieniec dorósł, przypomniał sobie obowiązki rodowe i zabrał się z właściwą sobie, doskonałą dokładnością do wyszukania odpowiedniej żony dla bratanka. Sytuacji nie miał łatwej; chodziło mu przede wszystkim o to, ażeby przez małżeństwo, a raczej odpowiedni wybór oblubienicy, podnieść splendor rodu, nadwątlony nieco w opinii „sfer gotajskich“ jego sankiulockimi i bonapartystycznymi popisami. Szukać jej w kraju nie mógł z dwu powodów: primo — nie było we Francji, poza rodziną królewską, takiej rodziny, z którą koligacja mogłaby zaszczycić rodzinę Talleyrandów, posiadającą stopień arystokratyczny o wiele starszy i poważniejszy niż świeże księstwo ministra, secundo, — onże minister miał pewne obawy w proponowaniu któremukolwiek z wielkich rodów Francji królewskiej i szlacheckiej, — ręki swojego bratanka. Prawdopodobnie wiedział o tym, że u każdego z szanujących się kamelotów królewskich, otaczających pretendenta na angielskim wygnaniu ma opinię szubrawca, zdrajcy i wykolejeńca, że nie pomoże tu, — czego niejednokrotnie już próbował — sumitowanie się przed byłymi komparsami i tłumaczenie im znaczenia „rojalistycznej misji“ przy uzurpatorze Bonapartem. Wolał uniknąć afrontu i, ponieważ wszystkie siostry i kuzynki Napoleona były chwilowo zajęte i miały już swoich królewskich mężów, zajął się skrupulatnie przeglądem zagranicznych panien na wydaniu.

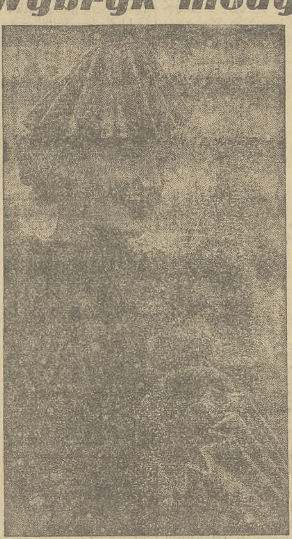
W tym czasie, Francję napoleońską łączyły nadzwyczajne, wprost sielankowe stosunki z Rosją Aleksandra I. Jak tam było w srodku i czy pod pokrywą dyplomatycznej miłości nie kotłowały się już siły, które po kilku latach zaprowadzą Bonapartego pod Moskwę, nie będziemy rozważać. Dość że obaj cesarze nazywali się nawzajem „najmilszymi braćmi“ i zarzucali się wprost czułościami. W tej to „zaprzyjaźnionej“ Rosji hodowała się jedna z najlepiej urodzonych panien w Europie, księżniczka Kurlandzka, córka ostatniej panującej księżny Kurlandii. Na ten „cukierek“ zwrócił bystrą uwagę p. Talleyrand i bezzwłocznie zabrał się do rzeczy. Trafił ze zwykłym sobie szczęściem na odpowiedni moment: księżniczka świeżo właśnie przeżyła nieszczęśliwą miłość do ks. Adama Czartoryskiego, ówczesnego ministra cesarza Aleksandra, za którego nie pozwolono jej wyjść, — było jej wobec tego wszystko jedno czyją ostatecznie żoną zostanie. Nie protestowała też zbytnio kiedy zaproponowano jej pana Edmunda de Perigord. Zgodziła się zaś na małżeństwo z nim wprost skwapliwie, kiedy poznała stryja przyszłego oblubieńca, ministra Talleyranda.

Stało się to co i zawsze: były biskup, przed którym chodziła potworna, zabójcza wprost fama łotra i terorysty, już przy pierwszym spotkaniu oczarował młodą kobietę do tego stopnia, że gotowa była uważać za nędznych potwarców i kłamców, wszystkich, którzy o nim choć jednym, złym, wyrazili się słowem. Wyszła za mąż za młodego Edmunda i odrazu przestała się nim interesować. Pochłonął ją zupełnie, ją, osiemnastoletnią dziewczynę, ów czarujący pięćdziesięciolatek, który zdaniem starego przyjaciela Mirabeau „miał twarz anioła, a serce diabła“, umiał mówić z ludźmi, a zwłaszcza kobietami, jak młodzieńczy prorok, rozbrajał zaś nawet twarde, kapralskie serce Bonapartego. Księżniczka Kurlandzka poszła za głosem serca: nie rozwodząc się oficjalnie ze swoim młodym mężem, jednak porzuciła go w istocie i odtąd przebywa stale przy boku Talleyranda. Miłość, która wybuchła w niej nie pamięta o żadnych skrupułach i względach na to „co świat o tym powie“. Pewien parawan stanowi wiek Talleyranda i stosunek powinowactwa. Ci jednak, którzy znają Jego Ekscelencję, wiedzą, że wiek jego w tych razach nie gra żadnej roli

Księżniczka Kurlandzka, pani Edmundowa de Perigord, niegdyś amantka naszego wielkiego księcia Adama, jest odtąd wszystkim dla Talleyranda. Jest panią jego domu, gospodynią, sekretarką, pomocnicą w najdelikatniejszych i najniebezpieczniejszych machinacjach politycznych. Nie wyjaśniono dotąd najintymniejszej tajemnicy tych dwojga; — oto dylemat: czy miłość ich była platoniczna, czy też zrealizowała się w ostatecznym szczęściu. Są wprawdzie pewne dane na to, że dziewczynka, którą urodziła księżniczka, jest córką nie pana Edmunda de Perigord, lecz właśnie Talleyranda — i tak możnaby wnosić z gorliwości, z jaką opiekował się dzieckiem przez całe życie stary minister — pewności jednak co do tego nie mamy żadnej. Jest faktem natomiast, że bratanica, a raczej „bratankowa“ przeżyła przy niezwykłym stryju całą swoją młodość, dojrzałość i jesień życia. Przeżyła wspólnie z nim krach napoleonizmu, przy jego boku witała wkraczającą do Paryża Restaurację, stała wiernie przy Talleyrandzie, ministrze burbońskiej monarchii, towarzyszyła mu również w jego niełasce, kiedy kontemplował swoje życie w ciszy prowincjonalnego pałacu. Królowała w jego salonie, przewodniczyła podczas biesiad, które skupiały nieraz najciekawszych ludzi epoki współczesnej i tej, która miała nadejść. Razem z nim pojechała na ambasadę londyńską, by dostępną dla siebie, kobiecą bronią zwalczać i neutralizować w londyńskich salonach politycznych przemożny dotąd wpływ pracującej na rzecz Rosji księżny de Lieven. Razem z nim wróciła później do Francji, nie opuszczając go ani na chwilę, pomagając mu w pracy naukowej, wierna nawet wtedy, kiedy zwalczał go rodzony, choć naturalny syn de Flahaut, jedyna pamiątka jeszcze przedrewolucyjnego romansu z księżniczką Rohan. Kochała go.

Ona też była przy jego śmierci. Razem z nim przeżyła ostatnie chwile rozmyślania nad życiem i nieśmiertelnością, jej wpływowi poczęści można zawdzięczać kajanie się Talleyranda przed śmiercią z wszystkich grzechów i pogodzenie się jego w ostatnim dniu życia z Kościołem i Bogiem. Przymknęła mu oczy na wieczny sen. I żyła jeszcze bardzo długo po jego śmierci, wśród pamiątek po nim, żywa pamięć jego wielkości. M.F.

Wybryk mody



Zuchwale i z brawurą nosi paryżanka ten oto kapelusz w formie abażuru na lampę, jako ostatni krzyk mody. Oryginalna jest do niego dostosowana aksamitna torebka, przypominająca kształtem sakiewki na pieniądze naszych babek.

Nowe kapelusze

Tak samo jak wiosenne kapelusze wyprzedzają rozkwit kwiatów i obiecują kwiecień już z początkiem lutego, tak teraz, z początkiem września, paryskie kolekcje awangardowe demonstrują już modele kapeluszy zimowych, które będziemy nosiły w grudniu i styczniu.

U Marie-Alphonsine widzimy całkiem nowe szpiczaste główki. Wielka ilość beretów, drapowanych toczków, czepeczków, które się wkłada bardzo daleko z czoła, odsłaniając dużą partię włosów. Ozdoby z aksamitu, piór i krajanego filcu, dość śmiało wznoszących się w górę.

Te same tendencje zaznaczają się u Jane Blanchot, szukającej wzorów w epoce Directoire. Dużych rozmiarów berety, filce — okalające aureolę twarz, kilka maleńkich, przylegających jarmurek, których woalki okalają całą twarz i zawiązują się pod brodą.

Wysoka główka, u jednych drapowana, u innych szpiczasta, nabiera u Rose Valois kształtów kwadratowych. Obok tych dość ekscentrycznych modeli widzimy jednak w jej kolekcji dużo umiarkowanych kapelusików sportowych z filcu, o wcale niskich główkach, przybranych pękami piór kogucich.

U Louise Bourbon podziwiamy piękny dobór kolorów, subtelność tonów i ich zestawień. Niektóre z jej modeli robią wrażenie bukietów kwiatów, a nawet jednej jedynej róży, rozkwitłej w otoczeniu liści. Filcowe kapelusiki o charakterze praktycznym są bardzo odwinięte z tyłu głowy, ozdobione prostymi kokardami z „grosgrain“, albo podpięte egretkami z piór pawich, kogucich i in.

Cechą charakterystyczną nowych modeli jest różnorodność materiałów, jakich użyto do poszczególnych kapeluszy. Naprzykład główka z filcu — rondko z aksamitu, albo filc i wstążka. Mała jarmurka w żywym kolorze jest praktycznym przybraniem głowy do teatru i na wizyty. Bardzo strojne kapelusze są czasem duże, przybrane piórami, całymi ptakami, lub kwiatami w kolorach żywych. Na filce skromniejsze, sportowe modne są kolory jesieni: cała gama odcieni brązu, rdzy, spokojnej czerwieni, głównie bordeaux, oraz zgniła zieleń. Zanotujemy jeszcze zastosowanie skór wężowych, które lakierowane na czerwono tworzą niezwykle efektowne czapeczki.

Wreszcie woalka. Małe kapelusiki są prawie całkowicie przykryte tiulem. Przy dużych, woalka obramowuje twarz i wiąże się pod brodą lub na karku w miękki węzeł.

POKAZY MÓD DAMSKICH Wiener Modellgesellschaft, Wiedeń odbędą się we LWOWIE pod protektoratetm Izby Przemysłowo - Handlowej i Izby Rzemieślniczej dla P. T. Krawczyń i Krawców we środę, dnia 8. września 1937 o godz. 4-tej po południu w „IZBIE PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ“ (Sala Giełdy) ul. Akademicka, a dla P. T. Publiczności we czwartek, dnia 9. września 1937 o godz. 11-tej przed południem i 4-tej po południu w sali „TEATRU ROZMAITOŚCI“, ul. Rutowskiego. Przedsprzedaż biletów: pl. Mariacki 8. Tel. Nr. 226-23.

Porady kuchenne

NACZYNIA DREWNIANE szoruje się gorącą wodą i suszy na powietrzu.

MIELONA KAWA będzie w smaku daleko aromatyczniejsza, jeżeli na krótko przed zaparzeniem wsadzi się zamkniętą puszkę z kawą do gorącego (jednak nie rozpalonego) „szabaśnika“ i po silnym ogrzaniu puszki weźmie z niej kawę do natychmiastowego użytku.

PATRZYMY na EKRAN

Z tajników wielkiej wytwórni

140 chińskich pocałunków w weneckim filmie

Wielki zapał ogarnął Douglasa Fairbanksa, gdy zaznajomił się ze scenariuszem filmu „Marco Polo“.

— Nareszcie coś dla mnie! Rola godna zakończenia kariery! — entuzjazmował się wielki Doug.

Istotnie, rola Marco Polo musiała się podobać Fairbanksowi. Awanturniczy film à la „Złodziej z Bagdadu“, „Robin Hood“, czy „Znak Zory“, dawał wielkie pole do popisu, a co najważniejsze, Doug mógł w nim wyladować swój wspaniały temperament.

Temperament?... Niestety, Fairbanks już go ma coraz mniej. Jest dziś starszym panem. Zapał szybko prysnął. Doug zaczął grymasić, zastanawiać się, czy warto opuszczać wygodny „home“, czy nie szkoda zamieniać promieni kalifornijskiego słońca na duszne powietrze w studio.

Wreszcie zdecydował się i skapitulował z roli Marco Polo.

Samuel Goldwyn musiał się długo zastanawiać, komu powierzyć rolę — rolę niełatwą, która musi być interpretowana przez postawnego, wysportowanego aktora o sympatycznej powierzchowności.

Już mam! pomyślał sobie Goldwyn i po kilku dniach odbył dłuższą konferencję z Garry Cooperem. Sprawa została załatwiona, Garry podjął się roli.

Do tej chwili szło dobrze. Cooper jest chłopcem przystojnym, inteligentnym i dobrze zbudowanym, a przede wszystkim popularnym na całym świecie. Ale scenariusz zawiera jeszcze jedną rolę. Trzeba znaleźć artystkę, której można powierzyć rolę pięknej księżniczki chińskiej, zakochanej w Marco Polo. Kobietę, która potrafi całować z wdziękiem, gdyż, jak obliczyli fachowcy, młoda Chinka będzie musiała aż 140 razy całować Wenecjanina!

Hollywood sądził, że oczy Goldwyna spoczną na Chince May Wong. — Tymczasem dyrektor pogardził żółtą gwiazdą.

— Jest zbyt opatrzona i już nie pierwszej młodości, muszę znaleźć coś nowego.

Podczas pobytu w Londynie poznał młodą artystkę norweską — Sigrid Gurie, gwiazdę teatru narodowego z Oslo. Gurie podobno ma nieco skośne — kuszące oczy, które bardzo nadają się do charakteryzacji na Chinkę. Gurie jeszcze nigdy nie grała do filmu i Goldwyn nieco ryzykuje, ale jest z góry przekonany, że jego fachowy węch nie zawiedzie.

Nawiasem mówiąc, w budżecie filmu jest przeznaczona suma na cele maquillażu, — bowiem wielu białych artystów trzeba będzie przerabiać na Chińczyków.

Zdawało się więc, że wszystkie trudności już zostały przezwyciężone. Ale kłopoty dyrekcji nie ukończyły się na obsadzie ról. — Świat literacki Hollywoodu przypuścił atak na wytwórnię. Czyż można z reguły przekręcać historię — zapytują literaci.

Życie Marco Polo zostało przecież dokładnie zbadane i zostało stwierdzone, że nigdy nie flirtował z żadną księżniczką chińską, ani w ogóle żadną kobietą! Wenecjanin był wychowany w bardzo surowych zasadach, a nadto należał do mężczyzn, którzy nie znoszą towarzystwa kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że i ta ostatnia przeszkoda zostanie usunięta przez wytwórnię, która już przecież nie po raz pierwszy urabia na filmie historię w sposób dla siebie najwięcej dogodny.

Kronika filmowa

— Czerwiec w Hollywood był miesiącem wynajmu filmów przez wielkie wytwórnie amerykańskie. Transakcje odbywały się w New Yorku i Los Angeles. Z wyjątkiem 4-ch wytwórni, które jeszcze nie ukończyły wszystkich transakcji, w chwili obecnej obsadzonych zostało na sezon 1937/38 600 filmów. (Film).

We francusko-amerykańskich kołach filmowych twierdzą, że kupno większości akcji United Artists przez Aleksandra Kordę, nie jest faktem dokonanym i że raczej jest to opcja. Korda dotychczas nie otrzymał od swych finansistów 6 milionów dolarów, potrzebnych mu na przeprowadzenie tej transakcji. (Film).

„Król dźwięków“ zdradza sekrety Hollywood

Wystawa paryska nie przestaje ściągać ludzi z całego świata.

A więc ostatnio bawił w Paryżu Billy Lemont. Jest on przezwany w Hollywoodzie „Królem dźwięków“. Żaden obraz nie ujrzy światła dziennego bez pomocy Billy Lemonta. Trzeba bowiem wiedzieć, że udźwiękowienie filmów nie jest łatwym zadaniem. Cały szereg głosów zamazuje się i nie słychać ich wyraźnie. Z drugiej znów strony nie zawsze udźwiękowienie naturalne wytrzymuje kalkulację i raczej opłaca się je dorobić w studio.

Znajomość fabrykowania dźwięków jest sztuką bardzo trudną, wymagającą gruntownej znajomości rzeczy i czasem wieloletnich studiów oraz doświadczeń.

— Wiele tonów wywołuje się bardzo nieskomplikowanymi sposobami, — zdradza swe tajemnice Amerykanin — weźmy na przykład szum morza. Wystarczy odpowiednio skonstruowany bęben. A strzały rewolwerowe podczas różnych walk gangsterskich?... Walimy wówczas kijem po skórzanym fotelu!

Dźwięk wydawany przez szum łodzi motorowej naśladuje się również w nietrudny sposób. Używa się do tego sztuki jedwabiu, która przy gnieceniu wydaje charakterystyczny szelest.

Galopowanie koni, syreny okrętowe, turkot samolotów — tego rodzaju dźwięki są dobierane w studiach za pomocą różnych instrumentów muzycznych.

— Czy pan również synchronizuje filmy kreskowane?

— Oczywiście, z nimi są największe kłopoty. W tym celu musiałem się nauczyć naśladowania dźwięków wydawanych przez wszelkie gatunki zwierząt. Naśladuję je za pomocą mych własnych ust — mówi z dumą Billy Lemont.

Aby jednak dojść do tego, musiałem spędzić kilka lat w różnych zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych. Wyjeżdżałem nawet na tzw. „Wyspę Niedźwiedzią“, gdzie się znajduje najwięcej gatunków misiów.

Poznałem dokładnie „mowę psów“ i umiem szczekać w różnych „językach“...

— Mógłbym zdradzić jeszcze wiele tajemnic — kończy Amerykanin, ale proszę mnie zwolnić od niedyskretnych pytań. Być może, moja zbytnia szczerość osłabiłaby zainteresowania dla kina...

V. Weneckie Biennale

W dniu 10 sierpnia b. r. nastąpi uroczyste otwarcie V. międzynarodowej wystawy sztuki filmowej w Wenecji t. zw. „Biennale“, przy udziale reprezentacyj wszystkich państw świata. O nagrodę „Biennale“ ubiegać się mogą filmy rozrywkowe, historyczne, dokumentarne i kulturalne. Już teraz możemy podać nazwy filmów, które będą się ubiegać o palmę pierwszeństwa na tegorocznej wystawie. Niemcy wysyłają m. in. następujące obrazy: „Der Herscher“, „Truxa“, „Der Mann, der Sherloc-Holmes war“, „Patrioten“, „Wenn wir alle Engel waeren“. Francja wyznaczyła następ. filmy: „Les Perles de la Couronne“, „La Grande Illusion“, „Helene“, „Un Carnet de Bal“ i inne. Włochy zakwalifikowały: „Condottieri“, „Scipio Africanus“, „Signor Max“, i „Sentinelle di Bronzo“. Z angielskiej produkcji dotychczas wyznaczono: „Elephant-Boy“, „Fire over England“, „King Salomons Mines“ i „Wings of the Morning“. Ameryka będzie reprezentowana 13 filmami, oraz 4 nowymi kolorowymi kreskówkami Walta Disneya. Obrazy o tendencji narodowej wyświetlą na Biennale Holandia, Węgry, Egipt i Polska. Austria w tym roku wysyła tylko filmy kulturalne. Ciekawą produkcję przedstawi tym razem Szwajcaria oraz Japonia. W każdym razie można już stwierdzić, że tegoroczne „Biennale“ zapowiadają się bardzo interesująco, a walka o złoty medal będzie zażarta.

— Z Hollywood donoszą, że 30% produkcji stanowić będą filmy kolorowe. United Artists na 36 filmów zapowiada 10 kolorowych. Produkcja United Artists na sezon 1937-38 kosztuje 26 milionów dolarów. Również R. K. O., Fox, Columbia i M. G. M. zapowiadają trzykrotnie większą produkcję kolorowa niż w sezonie ubiegłym.

Polska produkcja filmowa w oświetleniu niemieckim

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ poświęca dłuższe sprawozdanie polskiemu życiu filmowemu w związku z układem niemiecko-polskim w sprawie wymiany filmów na sezon 1937/38.

Autor stwierdza na wstępie, że przed 2 i pół laty wyświetlono w Niemczech doskonały film polski „Kreuzweg einer Liebe“ („Wyrok życia“ z Eichlerówną i Andrzejewską). Potem ukazały się jeszcze 2 filmy i nieliczne dodatki kulturalne, tak, że publiczność niemiecka mogła zapoznać się wystarczająco z polską twórczością filmową.

W międzyczasie — stwierdza z uznaniem autor — producenci polscy wytężyli wszystkie siły dla zapewnienia filmom polskim miejsca nie tylko w kraju lecz i zagranicą. Obydwa istniejące od początku ateliers wyposażono w najnowsze urządzenia techniczne, a ponadto wybudowano dwa nowe. Z pośród wyśmienitego materiału aktorskiego scen polskich zaangażowano najlepsze siły do filmu dźwiękowego.

W każdym z ostatnich dwóch lat wyprodukowano po 20—25 dużych filmów „kasowych“, nie licząc całego szeregu krótkometrażówek. Jest to bardzo pokaźna liczba, jeśli się weźmie pod uwagę, że w Polsce istnieje zaledwie 500 nowoczesnych kin dźwiękowych, podczas gdy w Niemczech przy 5000 kinoteatrów kręci się rocznie ok. 150 długich filmów. Z pośród 40 przeszło filmów specjalna komisja zakwalifikowała 14 najlepszych dla wyrobienia im wstępu na rynek.

„Deutsche Allg. Ztg.“ podaje następnie listę sprezentowanych filmów polskich, dodając krótkie pochlebne wyjaśnienia. Są to „Barbara Radziwiłłówna“, „Róża“, „Pan Twardowski“, „Trędowata“, „Dzień wielkiej przygody“, „Płomienne serca“, „Jego wielka miłość“, „Pani minister tańczy“, „Piętro wyżej“ i „Manewry miłosne“.

Kilka słów poświęca dalej autor omówieniu roli filmów w języku niemieckim w Polsce, stwierdzając, że mają one większe powodzenie w tych dzielnicach, gdzie ogół ludności zna język niemiecki. Gorzej jest w Warszawie i tam jednak wystawiano ostatnio z wielkim powodzeniem filmy niemieckie.

Wiadomości z Hollywood

Rozpoczęto zdjęcia do nowego filmu Simone Simon pt. „Suez“. Będzie to silny dramat, mający za tło ostatnie walki w kanale Suueskim, uważanym przez wybitnych strategików za najważniejszy punkt topograficzny przyszłej wojny. Scenariusz tego filmu napisany przez kilku wybitnych dramaturgów został z miejsca zaakceptowany przez Simone zaraz po jej powrocie z Francji, gdzie bawiła na urlopie.

* * *

Czwartym filmem Annabelli dla wytwórni „20th Century Fox“ będzie słynna komedia Bus Feketego, grana ostatnio na scenach polskich przez wiedeński zespół (Hans Jaray i Lili Darwas) p. t. „Jean“. Rolę męską objął William Powell.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 5 września 1937 r. Nr. 36

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

PAMIĘCI EDWARDA PORĘBOWICZA

Dogorywa pokolenie uczonych, którzy rozpoczynali swą działalność pisarską w ubiegłym stuleciu. Zgon śp. Edwarda Parębowicza jest jednym jeszcze liściem żałoby w wieńcu nazwisk, otoczonych czcią za wydźwignięcie nauki polskiej na dzisiejszy poziom i rozsławienie jej poza granicami kraju. Śmieć Porębowicza jest bolesnym ciosem dla polskiej humanistyki, która w ostatnich latach utraciła długi szereg luminarzy: Łosia, Kallenbacha, Balcera, Jana Rozwadowskiego, Józefa Ujejskiego i w. in. Szczególnie dotkliwa żałoba okryła Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, a zwłaszcza Wydział Humanistyczny. Porębowicz powiększył liczbę tych swoich kolegów, którzy jak Kasprowicz, Ptaśnik, Gaertner, Andrzej Gawroński i Stanisław Zakrzewski ubyli z grona profesorów tego Wydziału.

Urodzony w r. 1862 w Warszawie odbył Porębowicz studia na Uniwersytecie Jagiel. w Krakowie, po czym pracował na wszechnicach zagranicznych — włoskich, francuskich, hiszpańskich i niemieckich. Dzięki tym obszernym studiom posiadł głęboką znajomość kilku języków i kilku literatur europejskich. Było to podstawą działalności Porębowicza, jako romanisty i jako komparatysty, tzn. badacza stosującego wobec zjawisk literackich metodę porównawczą. Ze szkoły takich romanistów, jak Gaston Paris, wyniósł Porębowicz surową dyscyplinę intelektualną, wzorowaną w epoce pozytywizmu na ścisłości nauk przyrodniczych, które były wówczas ideałem dla ogółu humanistów. Jakkolwiek uzbrojony w precyzyjne instrumenty wiedzy filologicznej, łączył Porębowicz rygoryzm naukowy ze swobodą i fantazją artysty. Z tej syntezy uzdolnień badacza, krytyka i literata wynika podwójny nurt twórczości Zmarłego: dociekania naukowe oraz poetycka praca tłumacza o wyjątkowym wprost przygotowaniu, sumienności i talencie.

O wszechstronności zainteresowań i wiedzy Porębowicza świadczy rozpiętość czasowa i rozmaitość dziedzin, do których należą jego studia.

Nie tu miejsce na drobiazgową analizę i charakterystykę prac badawczych Porębowicza. Wystarczy przyjrzeć się uważnie katalogowi jego produkcji pisarskiej. Pierwszą grupą, jaką wśród rozpraw Porębowicza należy wyodrębnić, są fachowe studia romanistyczne, a to: „Ruch literacki południowo-zachodniej Europy", rzecz ogłoszona w r. 1888, następnie „Dzieje literatury włoskiej XV. i XVI. w.", „Dzieje literatury włoskiej w. XVII", „Dzieje literatury francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej i portugalskiej w. XVIII.", dalej studium o św. Franciszku z Assyżu i słynna monografia o Dantem. Już to schematyczne zestawienie tytułów dowodzi, że Porębowicz obejmował całość literatur romańskich na przestrzeni wieków, zaś pieśmiennictwu włoskiemu poświęcił większą część energii i pracy poznawczej. Specjalny kult żywił Zmarły profesor dla „Boskiej Komedii" i wogóle dla geniuszu Dantego.

Drugą grupę studiów Porębowicza tworzą dociekania folklorystyczne, mianowicie badania nad literaturą ludową starofrancuską.

Trzecią grupę stanowią prace porównawcze z dziedziny polonistyki. Wyróżnia się wśród nich znakomite studium pt. „Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej". Jest to praca pionierska, która otworzyła nowe perspektywy na literaturę polską XVII. w. jako gałąź europejskiej poezji barokowej i przejaw barokowego stylu. Z innych prac musimy tu jeszcze wymienić rozprawę o stosunku Sebastiana Grabowskiego do liryków włoskich oraz studium o triadach Zygmunta Krasińskiego.

Nie sposób cytować wszystkie rozprawy i szkice Zmarłego, porozrzucane w pismach periodycznych, w Ateneum, Bibliotece Warszawskiej, Kwartalniku Historycznym, Chimerze, Pamiętniku Literackim itd.

Badania Porębowicza odznaczają się nieraz odkrywczą śmiałością, którą uważał on słusznie za obowiązek uczonego. Świadczy o tym charakterystyczny wstęp do rozprawy o Morsztynie:

„Nie chciałbym — tłumaczy się autor — zasłużyć nazwy dylentanta przez to, że nie zapisany między badaczów literatury polskiej, ośmielam się wkraczać w dziedzinę studiów nad epoką po wielekroć i przez lepszych roztrząsaną. Ale jak ktoś, przechodzący mimo sad cudzy i widzący w zaniedbaniu piękne drzewo, gospodarza nie woła, tylko zwieszoną ku sobie gałąź sam troskliwie z pajączyn i zeschłych liści obiera, tak ja, spotkawszy na swej drodze autorów i dzieła, to wzgardzone i niedocenione, to ocenione z fałszywego punktu widzenia, przyjścia powołanych rąk nie czekam, ale podług sił i wiedzy braki wypełnię".

W słowach tych określił Porębowicz doskonale obowiązek inicjatywy i oryginalności naukowej.

Jako poeta-tłumacz wystąpił Porębowicz odrazu w sposób wybitny, debiutując przekładem „Don Juana" Byrona. Potem wydał przekłady dramatów Calderona (1887) i „Wybór pism" Leopardiego. Porębowicz nie ograniczył się jednak do tłumaczenia dzieł nowoczesnych. Opanowanie mediewistyki, tj. wiedzy o średniowieczu, pozwoliło mu dokonać szeregu przekładów z literatury tej epoki. Należy tu przede wszystkim pomnikowy przekład „Boskiej Komedii", który miał już trzy wydania. Poza tym ogłosił Porębowicz „Antologię prowansalską" czyli wybór poezji trubadurów oraz przekład pieśni ludowych celtyckich, germańskich i romańskich.

Szczęśliwe zespolenie bystrości naukowej, intuicji oraz temperamentu artystycznego uczyniło z Porębowicza jedną z najciekawszych indywidualności twórczych na przełomie XIX. i XX. stulecia, a więc w okresie niezwykle bujnego rozkwitu kultury polskiej.

Ze Lwowem i z Uniwersytetem Jana Kazimierza związał się Porębowicz w r. 1897, w którym habilitował się na docenta filologii romańskiej. Był następnie profesorem, dziekanem, rektorem i wreszcie profesorem honorowym lwowskiej Almae Matris. W r. 1936 otrzymał nagrodę literacką m. Lwowa.

Ujmującą a przy tym znamienną cechą Porębowicza było jego twórcze smakoszostwo w najlepszym sensie tego słowa. Przypominam sobie następujący fakt. Przed kilku laty przedstawiciel rządu włoskiego wręczał uroczyście prof. Porębowiczowi krzyż komandorski orderu Corona d'Italia, podkreślając w przemówieniu zasługi i wielką pracę uczonego i tłumacza. Odznaczony dziękował jakby z zażeniowaniem, gdyż — jak mówił — całe życie szukał tylko rozkoszy i takim też poszukiwaniem rozkoszy były studia i tłumaczenia z literatury włoskiej — czyż to więc zasługuje na nagrodę i uznanie? W tej odpowiedzi konsulowi włoskiemu był cały Porębowicz, uczony - amator, mający zawsze żywy, chciałoby się powiedzieć, płomienny stosunek uczuciowy do przedmiotu swych badań lub transpozycji poetyckiej.

W siedemdziesiątą piątą rocznicę śmierci Syrokomli

15 września br. przypada 75-ta rocznica śmierci Ludwika Kondratowicza, piszącego również pod pseudonimem Władysława Syrokomli. Po ukończeniu szkół dominikańskich w Nieświeżu i Nowogródku, Syrokomla zarządzał dobrami ordynacji Nieświeskiej, kształcąc się w wolnych chwilach. Niebawem ożenił się i osiadł w dzierżawionej wiosce Borejkowszczyźnie pod Wilnem. Obarczony liczną rodziną autor „Lirnika wioskowego" wiódł życie smutne i trudne. Umarł po prostu w nędzy. Całą twórczość Syrokomli cechuje ogromna prostota i ukochanie ziemi. W szeregu licznych gawęd — jak „Urodzony Jan Dęboróg" i inne — Syrokomla okazał się prawdziwym mistrzem; natomiast słabsze są jego utwory dramatyczne. Najobszerniejszym utworem epickim Syrokomli jest poemat historyczny „Margier", osnuty na tle walk Litwinów z Krzyżakami. Na uwagę zasługują przekłady Kondratowicza polskich klasyków XVI. XVII. w. piszących po łacinie: Janickiego, Sarbiewskiego i Kochanowskiego. — Syrokomla w swojej twórczości nie podejmuje jakichś głębokich problemów, nie wnika w doniosłe zagadnienia, pisze po prostu i z potrzeby serca. Tym nie mniej ujmuje nas, nawet dzisiaj, po kilkudziesięciu latach, swojskość jego i bezpretensjonalna prostota. Dzięki niej, ten słowik litewski zyskał sobie trwałą i zasłużoną kartę w dziejach literatury polskiej.

Popularyzacja dzieł poetyckich

Powstała w Warszawie spółka autorska, mająca na celu szerzenie kultu poetyckiego wśród najszerszych mas w Polsce, oraz popularyzację młodej poezji. Podobnie, jak swego czasu Gebethner i Wolff, w okresie Młodej Polski, udostępniał szerokim warstwom dorobek poetycki najwybitniejszych mistrzów pióra przez wydawanie tanich, przystępnych wyborów ich dzieł — pobobnie obecna spółka autorska będzie wydawać jednoarkuszowe wybory poezji pisarzy krajowych i zagranicznych. Osobna seria biblioteki tej, która będzie nazywać się „Arkusz poetycki", poświęcona zostanie publikacji teoretycznych prac nad zagadnieniami poetyckimi. — Na pierwszy ogień pójdzie seria przekładów i tak ukażą się następujące prace: Martin Heidegger — Hoelderlin und das Wesen der Dichtung, Henri Bremond — Poesie pure, Max Jacob — L'art poetique Johannes Pfeifer — Umgang mit Dichtung i Jan Surek — Basnicka dilo. — Pierwsze tomy „Arkusza poetyckiego" ukażą się w październiku. Nazwiska redaktorów i współudziałowców tej spółki autorskiej podamy do wiadomości w niedługim czasie.

NINA WRABEC

MISTERIUM ŚREDNIOWIECZNE PRZED PORTALEM NOTRE-DAME

Jesteśmy w Ile de la Cité, starej części Paryża. Wieczór. Przed katedrą Notre-Dame wielotysięczny tłum zajął spiętrzone rusztowanie ław. Księżyc. Reflektory rzucają barwne smugi. Głośniki zapowiadają, że za chwilę przeniesiemy się o kilka wieków wstecz. Tu, w centrum dawnego Paryża, w słynnej „Lutèce", oddychać będziemy przez parę godzin atmosferą średniowiecza. Przed oczyma przesunie się barwny korowód zapomnianych strojów. Uszy napawać się będą dźwiękiem staro-francuskiego języka. Ujrzymy prawdziwe misterium Arnoula Gréban z XV. w. w przeróbce panów Gailly de Taurines i Léoneta de la Tourasse. Zadanie nie było łatwe, gdyż chodziło nie tylko o lekkie zmodernizowanie języka, ale i o pewne skróty, konieczne w obszernym tekście. Lecz oto miliony widzów patrzą już ciekawie w stronę katedry.

Czekamy. Uderza niezwykła prostota dekoracji. W głębi katedra z swym przecudnie rzeźbionym portalem. Po prawej stronie niebo ujęte w ramę gotyckiego okna. W chwilach wzniosłych, w chwilach przełomowych mienić się ono będzie tysiącem roziskrzonych barw. Odezwą się pienia anielskie. Lecz niebem jest nie tylko barwna, choć prosta dekoracja, będzie nim sama katedra Notre-Dame. Oto kilkakrotnie, na ciemnym jej tle, zalśni wspaniale słońce rozety, a Michał-Archanioł gromić będzie piekło z wysokości krużganków. Ze swymi, dwoma, równo-uciętymi wieżami, piękną fasadą i bogato rzeźbionym portalem Notre-Dame stanowić będzie tło ziemskiej, tragicznej akcji, by chwilami odezwać się niebiańską melodią dzwonów. Po lewej jej stronie piekło, w kształcie paszczy Lewiatana, pełne jest czerwonych i zwinnych diabłów. Są oni hałaśliwi, krzykliwi i... śmieszni. Groza złączona z groteską, to jeden z typowych rysów średniowiecza.

Ale oto rozpoczyna się akcja. Prolog zachęca do słuchania pasji, która za chwilę rozegra się przed nami; następnie Otchłań błaga o ratunek, a miłosierdzie wstawia się za duszami sprawiedliwych. Archanioł-Michał obiecuje duszom wybawienie. Wściekły szatan odgraża się niebu, a wreszcie woła śmierć, by zabrała znienawidzonego Chrystusa, podczas gdy Michał-Archanioł wzywa świat do oddania czci Synowi Bożemu.

Dalej, w XVII. obrazach toczyć się już będzie męka Chrystusa Pana mniej więcej według tekstu ewangelii. Właściwe Misterium rozpocznie się triumfalnym wjazdem Jezusa do Jerozolimy, a skończy Jego śmiercią na krzyżu, trzęsieniem ziemi i zupełnym zwycięstwem nieba nad piekłem. Bo pasja Arnoula Gréban daje nam tak typową dla utworów średniowiecza walkę między dobrem a złem. Lewica, piekło, chce zguby człowieka, pragnie królestwa zła i dlatego chce zniszczyć Chrystusa. Szatan, który tutaj, podobnie jak i człowiek średniowieczny, jest przede wszystkim naiwny, wyobraża sobie, że przez śmierć Jezusa zniszczy go, z zemsty za opór stawiany jego pokusom i z nienawiści dla wszelkiego dobra, którego symbolem jest Chrystus. Wspólniczkami Lucyfera są rozpacz i śmierć. Wystąpią one w scenie z Judaszem, która należy do najbardziej wstrząsających. Nigdzie bowiem walka o duszę nie wystąpiła wyraźniej, jak tutaj. Panuje noc. Judasz jest sam. Ciemno. Błyszczy tylko ogień w paszczy Lewiatana. Obok piekła rośnie drzewo, na nim rozpacz zdradliwie zarzuciła pętlę. Między Bogobójcą a rozpaczą nawiązuje się krótki dialog:

„Judasz: Skąd przychodzisz?
Rozpacz: Z piekła głębokiego.
Judasz: Jak ci na imię?
Rozpacz: Rozpacz".

Judasz błaga ją o śmierć, ale rychło budzą się w nim wątpliwości i zapytuje:

„Rozpaczy, wstrętny potworze,
Czyż los mój tak straszny ci się zdaje,
Że mi serce napełnia goryczą.
Rozpacz: Niemożliwe jest, by twa wina kiedykolwiek otrzymała przebaczenie.

. . . .

Judasz: Czyż nie umknę ramieniu twemu, rozpaczy?
Rozpacz: Nie. Spiesz się".

Z tą chwilą Judasz jest zgubiony, wiesza się i szatani z triumfem niosą go do piekła. Walka o duszę ludzką między dobrem a złem skończyła się triumfem piekła. I będzie się mieszać to piekło w przedziwny sposób w sprawy i czyny ludzkie. Szatan towarzyszy Judaszowi, szatan zsyła sen na żonę Piłata, szatan wreszcie uczy żołnierzy grać w kostkę. Kolejno śmieszny, groźny, lub tragiczny pojawia się na scenie kusząc, złorzecząc, lub klnąc aż do ostatecznej swej klęski, którą będzie zwycięstwo Krzyża. Wielu ludzi jest jedynie narzędziem w jego ręku, a liczba tych sług szatana jest tak wielka, że trudno się oprzeć wrażeniu, że mimo swej groteskowości, jest on naprawdę mocny. Herod, Annasz i Kaifasz, Piłat, a nawet żona jego, tłum Żydów i żołnierze rzymscy to tylko marionetki, działające według jego woli. Sztuka jest bowiem niemal ustawicznym triumfem piekła, dopiero epilog przyniesie pozornie nieoczekiwane jego pognębienie. Wśród tych rozpętanych złych mocy, odbija świetlista postać Chrystusa. W białej szacie, w aureoli jakiegoś słonecznego blasku przesuwa się przed nami, otoczony gronem apostołów, prosty i cichy.

Jedną z najpiękniejszych jest scena Paschy, ostatniej wieczerzy, odtworzona według obrazu Leonarda da Vinci. Chrystus siedzi w pośrodku długiego, białym płótnem zasłanego stołu. Święty Jan skłonił głowę na jego piersi. Światło reflektorów skoncentrowane jest tylko na to miejsce, gdzie uczniowie po raz ostatni zgromadzili się wraz ze swym mistrzem. Reszta sceny ginie w ciemnościach. Przygrywa delikatna muzyka. Ale Chrystus jest nietylko Bogiem, jest także człowiekiem, kiedy to w Ogrójcu zmaga się z czekającym go cierpieniem:

„Kielich ten gorzki mi się zdaje,
Ojcze dobry, jeśli to możliwe,
Jeśli mię kochasz, zabierz go ode mnie,
Gdyż go wychylić tak bardzo się boję".

Nigdy słabość Boga-człowieka nie została jaskrawiej podkreślona, nigdy nie wystąpił wyraźniej jego związek z ludzkością. Ciekawe, że w tym misterium średniowiecznym nie ma nadludzi. Apostołowie i święte niewiasty to tylko zwykli „zjadacze chleba", którzy nawet zbytnio nie pojmują Boskiej nauki mistrza. Nie różni się od nich i Matka Boża, która sama wyznaje, że jest tylko zwykłą „kobietką", kochającą tylko bezgranicznie swego Syna. W scenie spotkania z Jezusem, stara się go nakłonić, by zrezygnował z okrutnej śmierci, a gdy syn stawia jej opór, stara się wytargować bodaj jakieś ustępstwo. Jak większa ilość kobiet zwraca uwagę na szczegóły, oraz dba o opinię publiczną. Zdaje jej się niemożliwe, by Syn-Boży umierał wśród łotrów nagi i opuszczony. Jeśli zaś śmierć Jego jest nieunikniona, to pragnęłaby, by konał, jak przystało na potomka królewskiego rodu: na wspaniałym łożu, otoczony baronami. Ten dziwny targ o śmierć między matką a synem przerywa ostre „nie", będące odpowiedzią Chrystusa na wszystkie prośby Marii. Scena ta charakteryzuje Matkę Bożą jako niewiastę naiwną, nie rozumiejącą wielkich zadań Syna, ale troszczącą się przede wszystkim o jego zdrowie i życie. Ta właśnie naiwność i prostota czynią nam ją szczególnie bliską. W rozmowie z Synem podobna jest do wszystkich ziemskich matek, jakie kiedykolwiek istniały, są i będą. Ale akcja toczy się dalej. Po Ogrójcu następuje znana scena pojmania, dalej sąd Annasza, Kaifasza i Piłata, męczeńska droga na Kalwarię, wzruszająca w swej prostocie scena przygotowania Krzyża a wreszcie . . . . Na ciemnym tle całkowicie przyciemnionej sceny sterczą wysoko trzy krzyże. Bieleją zdala trzy nagie, rozpięte ciała. Złudzenie jest tak wyraźne, że zdaje się, iż istotnie umęczono Chrystusa, że wraz z Marią płaczemy u stóp Krzyża. Chrystus umiera:, „O Pater in manus tuas commendo Spiritum meum". Następuje trzęsienie ziemi i wraz ze śmiercią Odkupiciela ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, nieba nad piekłem. Szatan rzuca ostatnie przekleństwo. Michał-Archanioł z wysokości krużganków nakazuje piekłu milczenie. Pasja kończy się wyznaniem wiary Centuriona, że ten, którego ukrzyżowano, jest istotnie Chrystusem Synem Bożym.

Misterium skończone.

Biją srebrzyście dzwony. Oświetlona blaskiem reflektorów, oblana białym jakby słonecznym światłem Notre-Dame, ten symbol średniowiecza, patrzy na nas w całej okazałości. Stoi przed nami niby wyczarowana muzyka, organów zjawa. Piękna pięknością nieskomplikowaną dwóch, równo-uciętych wież, świecąca białością paryskiego kamienia, zdobna barwnym słońcem rozety. Jest tak jasno, że widać nawet Chimery, które przez tyle wieków, z wysokości krużganków, patrzą w zadumie na leżący w dole Paryż. Uśmiech ich ma w sobie coś piekielnego, bo też przeważnie wszystkie przedstawiają szatana. Podparte, w pozycji zamyślonej, wykrzywiają się światu gorzkim grymasem potępionych. Szatani ozdobą kościoła? — Tak, wszak Notre-Dame jest symbolem epoki, która w przedziwny sposób łączyła świętość z bezeceństwem, tragizm z komizmem. Jest wyrazem duszy średniowiecznego człowieka, któremu tak łatwą była droga od zła do świętości, od miłości do nienawiści. Katedra modli się i przeklina zarazem. Modli się wysokością wież, smukłością kolumn, melodią dzwonów, barwną wstęgą witraży. Grozi i przeklina Chimerami, które w postaciach potworów, małp, sów, lub puchaczy pokazują języki, szczerzą zęby, zaciskają krogulcze pazury. Tego, kto się przejął duchem starego Paryża, nie zdziwią diabli w krużgankach jego katedry. Zrozumie szybko, że Notre-Dame to piekło i niebo zarazem, to dwa odrębne, wiecznie nienawidzące się światy, złączone jakimś nierozerwalnym łańcuchem. W wiecznej walce, lecz zawsze razem, jak dobro i zło.

JANINA KILJAN STANISŁAWSKA

Blaski i nędze małych miasteczek

Przyzwyczailiśmy się wierzyć, że w małych miasteczkach ludzie żyją prościej i czyściej, wolniej i spokojniej, pozbawieni tego gorączkowego tempa i wiecznego pośpiechu, który życie wielkomiejskie zamienia w rozpaczliwy wyścig do chimerycznej mety.

Zdaje się nam również, gdy patrzymy na prymitywne warunki ludzi małych miast, że są oni szczęśliwsi dlatego, iż bywają pozbawieni pokus, jakimi wielkie miasto wyzywa swych mieszkańców.

Bo nawet największe braki stają się znośne tam, gdzie je dzielimy z drugimi, — i odwrotnie, kontrasty naszych życiowych możliwości, tak jaskrawe na terenie wielkomiejskim, budzą w duszy człowieka najniższe instynkty zawiści, poniżenia i buntu, który jest zarzewiem wszelkiego zła. Małe miasteczko jest więc w naszych oczach podobne do zacisznego klasztoru, gdzie cnota jest łatwa i tania, bo do grzechu nie ma sposobności.

Wszystko to jest prawdą, jakkolwiek nie tak doskonałą, jak nam się wydaje. Ma ona swoje cienie i blaski i nie jest ani tak dobra, ani tak zła, jak sądzimy my, przybysze z wielkomiejskiego tłumu. Tak, czy owak, małe mieściny są cnotliwsze od potężnych stolic tylko na pewnych odcinkach życia, podczas gdy na innych etyka wielkich środowisk ludzkich stoi o wiele wyżej od moralności prowincjonalnej.

Gdybyśmy chcieli przeprowadzić dokładną linię porównawczą pomiędzy dodatnimi i ujemnymi objawami istnienia w małych miasteczkach, musielibyśmy rozsegregować je na zjawiska społeczne, ekonomiczne, narodowościowe i obyczajowe, a to byłaby już nudna i długa rozprawa. Lepiej więc będzie, gdy sobie podzielimy po prostu nasze wrażenia na światła i cienie, i w myśl tytułu, zamkniemy w tej skromnej ramie nasze uwagi.

Bo w małym miasteczku blaskiem jest nie tylko słońce, którego tu jest dużo i które nie jest duszne i palące, jak na brukach wielkich miast, lecz wesołe, pachnące i rzeźwe, — ale światłem jest tu nade wszystko spokój i harmonia wewnętrzna, zawarta w małych wymaganiach i dostosowanych do nich możliwościach tutejszego człowieka.

Każda mała radość staje się tu ewenementem. Każde zdarzenie zyskuje na sile, a emocja na głębi.

Szczególnie dzieci, wychowane w małych miasteczkach, wyrastają na bogatsze duchowo jednostki od tych, których indywidualność kształtuje się w ulicach wielkomiejskich.

Szerokie przestrzenie, bliskość lasów i tajemniczych bezdroży, nieodgadniona piękność zakazanych oddaleń, większa swoboda ruchów wśród natury, urok przekroczonych godzin zabawy i lęk spóźnionych powrotów z fantastycznych wypraw, a nawet ciężar urojonych win dziecięcych, tak bujnych w dziecinnym świecie małego miasta, — wszystko to hartuje, rozwija i rozpala duszę rozwijającą się. To też dzieci z prowincji są prawie bez wyjątku artystami i szkoda, że je późniejsze życie tak bardzo gasi i odmienia!

Pewna pierwotność i rozmach ich wyobraźni nie wyjałowionej łatwiznami i nadmiarem wrażeń, jakie daje zmechanizowane życie stolicy, przebija się w całym późniejszym ich życiu i zabarwia je swoistą wrażliwością i twórczą tężyzną.

Ale okres dziecięctwa przechodzi, ramy małego miasteczka stają się za ciasne dla dojrzewającego człowieka, — i zostaje on nagle zahamowa-

Po konkursie na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Warszawie

Konkurs na projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie na placu t. zw. Na Rozdrożu przyniósł między trzema wybranymi pracami wielki sukces artystom lwowskim, a to rzeźbiarzowi Marianowi Wnukowi i inż. architekcie Karolowi Kocimskiemu. Przeprowadzam z nimi wywiad, którego pierwsze słowa były wyrażeniem radości, że właśnie lwowscy artyści zostali tak zaszczytnie wyróżnieni.

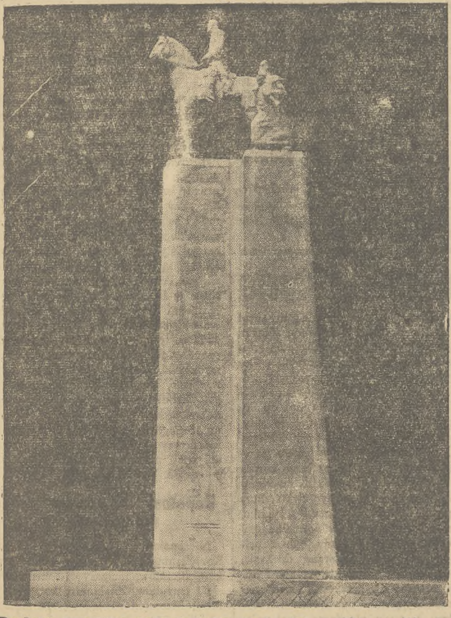
Sukces ten powinien jeszcze bardziej cieszyć nas, bo jest także zwycięstwem młodej generacji. Dwa inne projekty są dziełami ludzi, mających za sobą przeszłość, jak Szczepkowski, który zdobywał laury na Wystawie Dekoracyjnej w Paryżu w 1924 r.

Nawiązujemy rozmowę. Moi interlokutorzy stosunkowo niedawno wyszli z akademii. Marian Wnuk jest uczniem Warszawskiej Akademii, Karol Kocimski wyszedł z Politechniki Lwowskiej. Obaj pracują teraz we Lwowie.

— Problem do rozwiązania nie był łatwy — mówi Karol Kocimski — należało pogodzić cały szereg wymagań, jakie przede wszystkim narzucała sytuacja pl. Na Rozdrożu. Problem dla architekta-urbanisty bardzo ciekawy.

— Tutaj stwierdzam pewne potknięcie się w projekcie Szczepkowskiego, jego koncepcja usytuowania Łuku triumfalnego jest sprzeczna właśnie z zasadą urbanistyki, łuk jest pozbawiony perspektywy na osi poprzecznej i jako akcent nie ma wytłumaczenia.

— W przeciwieństwie do Szczepkowskiego — podnosi Karol Kocimski — stworzyliśmy plac z dojściem bezpośrednim.



Projekt pomnika opracowany przez art. rzeźbiarza Wnuka i arch. Kocimskiego



Fragment projektu „Wernyhora"

Architekt demonstruje swoją myśl na zdjęciach. Dowiaduję się, że pomnik sam ujęty jest architektonicznie, rzeźba wieńczy pion, całość stwarza możliwości dalekiej perspektywy.

— Prostota w ujeciu naszego projektu — mówi z kolei Marian Wnuk — ma wyrażać i charakteryzować prostą ideę Marszałka. Tym różni się nasz projekt od projektów Kuny i Szczepkowskiego, którzy wyrażają to tylko w samej rzeźbie.

Mówimy o nowej rzeźbie, o jej wartościach formalnych i monumentalnych, o jej związku z nową architekturą, która jest tak „funkcjonalną". Mówimy o pomnikach Warszawy, których jest tak niewiele i tak często nieodpowiadających wymaganiom prawdziwego zrozumienia, czym jest pomnik w sensie urbanistycznym.

Trzy nagrodzone prace obowiązują twórców do nowego ścisłego konkursu na pomnik. Jest to praca obliczona na miesiące. Nie liczymy się z tym, że będzie to w wielu wypadkach kolidować z naszymi planami życiowymi — mówi mi Marian Wnuk. — Prawdziwą nagrodą za naszą pracę jest bardzo duże zainteresowanie społeczeństwa konkursem. To bardzo pocieszające. To znaczy, że sztuka przestaje być czymś dla wybranych, że może budzić tak powszechne ścierania się zdań i staje się przedmiotem dyskusji a nie jest, jak dotychczas, jakiemiś „misteriami hermetycznymi".

— Nie żal mi nawet — mówi Kocimski — że muszę rezygnować z pewnych projektów życiowych.

Dowiaduję się, że miał okazję wyjazdu na studia architektoniczne pod kierunek Wrighta do Kalifornii. Wobec tego, że praca nad projektem zmusza go do pozostania w kraju, rezygnuje ze stypendium amerykańskiego.

Mój wywiad kończę życzeniami zdobycia nagrody w ostatecznym wyniku konkursu. **Ha.**

---

ny w dalszym rozwoju, zwłaszcza pod względem kultury i wszechstronności wykształcenia.

Wpływy prowincjonalnej ciasnoty poglądów, wynikające ze spóźnionego kontaktu z postępem technicznym, umysłowym i społecznym, przesycone ponadto swoiście miasteczkowym, tj. przesadnym poczuciem własnej, źle pojętej godności, związanej zazwyczaj z próżnością i pruderią, zubożają duchowo mieszkańca małego miasteczka w jego wieku dojrzałym i czynią zeń ów typ prowincjonalny, który następnie staje się żerem przejaskrawionej karykatury stołecznej.

Uwagi te dotyczą wszelako jednostek przeciętnych, nie posiadających w sobie owego niepodległego i twórczego ducha, wyłamującego się z wszelkich reguł, warunków i ram, ażeby pozostać sobą. Bo wszędzie istnieją te samotne i płomienne serca, których przeznaczeniem jest rozwijać i ulepszać świat, — i nierzadko zakwitają one właśnie w najskromniejszych warunkach; ale nie o tych wyjątkach myślę, pisząc o szarym, przeciętnym człowieku z prowincji.

Nie jest on ani lepszy, ani gorszy od wielkomiejskiego. Natomiast jego wady i cnoty układają się w innych proporcjach. Pod pewnymi względami przewyższa on więc człowieka wielkiego miasta, ażeby pod innymi ustąpić mu pierwszeństwa. I tak, ustępuje mu przeważnie pierwszeństwa pod względem intelektualnego rozwoju i wysublimowanej obyczajowości, natomiast pod względem moralnym często go przewyższa. Jest to wszakże również kwesia sporna. Bo moralność prowincjonalna, to jeszcze nie jest etyka; wprost przeciwnie; najczęściej, gdzie istnieje jedna, tam nie ma drugiej i odwrotnie.

Poza tym przeciętny człowiek małego miasta jest pyszałkiem w swej cnocie. Posiada niewzruszoną pewność, że życie wielkomiejskie jest bezmyślnym spalaniem się w pogoni za zgiełkiem i użyciem, oraz nie wątpi o straszliwym zepsuciu stolicy. Ponadto uważa z reguły swe duchowe lenistwo za oznakę wyższości umysłowej, a swą pewność siebie za wiedzę, nie dostrzegając, iż nerwowy człowiek wielkiego miasta często właśnie w zgiełku znajduje swój spokój twórczy i tę swoistą ciszę, względnie samotność w tłumie, która eliminuje z zewnętrznych wrażeń wszystko, co nie jest trwałą wartością.

Wszak zrośliśmy się z gorącym tempem życia wielkomiejskiego i wiemy, że nie tylko nie zabija nam ono twórczości, lecz wprost przeciwnie, raczej wzmaga nasze siły twórcze, smagając je ambicją współzawodnictwa. Wiemy natomiast, że często ów przereklamowany spokój wiejski jest tylko pokrywką beztwórczej pustki duchowej i marazmu.

Znaczna tedy cnota i stateczność wsi i małych miasteczek, acz wielce osobliwa w oczach grzeszników wielkomiejskich, (wyłączając oczywiście Zegadłowicza i jego świadome Zmory) nawet, gdy „naprawdę" istnieje, nie wypływa najczęściej z źródeł najczystszych.

I tak często małe miasteczko jest mniej odporne moralnie wskutek swych zacieśnionych pojęć o życiu, lecz w efekcie daje pozorny obraz doskonałej cnoty. Wynika to stąd, że podlega ono przymusowej abstynencji, podczas gdy wielkie stolice świata zdobywały się tylekroć samorzutnie na wielkie idee wyrzeczeń i abnegacji, zakwitające w najgorętszych okręgach upadku etycznego. Szczególnie w chwilach ruchów patriotycznych i katastrof narodowych, wielkie miasta dochodziły często w swych gestach do szczytów egzaltacji i poświęcenia.

Do blasków małego miasta należy wszakże głównie jego kontakt i organiczny niemal związek z przyrodą. Ogrody i sady, białe gościńce i parterowe przewiewne domki na zielonych trawnikach. — a w okoli-

JACEK PIĄTKOWSKI

Maria Rodziewiczówna

(Z powodu jubileuszu twórczości 1887—1937)

Powieści Marii Rodziewiczówny uczyniły ją jedną z najpopularniejszych pisarek polskich. Lektura dzieł Rodziewiczówny jest łatwa, miła i zajmująca. Kreślone przez autorkę obrazy życia, ludzi i przyrody, jakoteż świat jej idei przesycone są naogół optymizmem i wiarą w człowieka, jakkolwiek Rodziewiczówna nie unika bólu i smutku. Jej powieści posiadają dużą moc sugestywną zarówno przez swoją wartość formalną, jak i treściową. Ta druga strona twórczości autorki „Dewajtisa" łączy się ściśle z poza literacką działalnością Rodziewiczówny. Dlatego nie od rzeczy będzie poświęcić chwilę uwagi dotychczasowemu przebiegowi życia sędziwej autorki.

Maria Rodziewiczówna urodziła się 2-go lutego 1863 r., tuż po wybuchu powstania styczniowego, we wsi Pieniucha na Grodzieńszczyźnie. Ojcu za udział w powstaniu skonfiskowano majątek, a oboje rodziców wywieziono na Syberię. Troje dzieci pozostało w kraju pod opieką krewnych. Najmłodszą Marię wychowywała do 8-go roku życia pani Skirmuntowa. W 1871 r. na mocy amnestii rodzice wrócili do ojczyzny. Nie wolno się im jednak było osiedlić na kresach, dlatego za miejsce pobytu obrali Warszawę. W tym czasie ich warunki materialne są niezwykle ciężkie. W 1875 r. ojciec otrzymuje w spadku po bezdzietnym bracie majątek Hruszową na Polesiu (koło Antopola). Maria, która w przyszłości całe swe życie poświęci temu dziedzictwu, teraz dla ukończenia szkół zaczętych w Warszawie, wyjeżdża do klasztoru Niepokalanek w Jazłowcu w Małopolsce. Przyszła powieściopisarka uczy się bardzo dobrze. Specjalne zamiłowanie okazuje do nauk przyrodniczych. Niestety jej marzenia, aby móc studiować medycynę, nie miały się nigdy spełnić. Wkrótce bowiem po powrocie z Jazłowca umiera ojciec i wówczas to, będąc zaledwie 18-letnią dziewczyną, bierze w swe ręce ster gospodarstwa.

Odtąd aż do dnia dzisiejszego wszystkie swe wysiłki skupia na ziemi hruszowskiej. Spłaciła rodzeństwo, a poważne długi, ciążące na Hruszowej, wyrównała, obracając na ten cel także dużą część honorariów autorskich. Ale dzięki swojej wytrwałej pracy i pieczy zachowała prawie całą ojcowiznę w polskich rękach. To, co musiała ze swego oddać, to dostało się bądź osadnikom (a więc też Polakom), bądź też Białorusinom, mianowicie drogą komasacji. Ten ostatni fakt, że ziemia polska, której tak długie lata przed odzyskaniem niepodległości skutecznie broniła przed zakusami obcych, teraz przechodzi w inne ręce — najbardziej boli Rodziewiczównę.

Mimo licznych, pochłaniających czas zajęć, czy to około osobistego kierownictwa majątkiem, czy z powodu obfitej twórczości literackiej, której zazwyczaj poświęcała Rodziewiczówna miesiące zimowe, wolniejsze od prac gospodarskich i dlatego niejednokrotnie spędzane w Warszawie — pani z Hruszowej nie zaniedbywała i pracy społecznej. Oddawała się jej bądź to na wsi w miejscu swego stałego pobytu, bądź przez wieloletni współudział w zarządzie Koła Zjednoczonych Ziemianek lub wreszcie przez owocną działalność społeczną w czasie wojny w Warszawie. Nic dziwnego zatem, że nuta społeczna brzmi bardzo silnie w wielu powieściach Rodziewiczówny i dzięki odpowiedniemu ujęciu tematu budzi szeroki oddźwięk.

Ten rezonans w duszach czytelników, wpływ, który rozchodząc się przez setki tysięcy egzemplarzy jej książek, powoli, ale nieuchronnie przesiąka we wszystkie warstwy społeczne, jest sumarycznie bardzo poważny i — dodatni. A nie jest to naogół rezultatem tendencyjności dzieł Rodziewiczówny. Bo tendencyjność, w ujemnym znaczeniu, to niejako zakłamanie, nagięcie artystycznej linii utworu i jego prawdy psychologicznej do pozaartystycznych dążności i celów. Nie ma tego w lepszych utworach autorki „Dewajtisa", w słabszych natomiast mamy do czynienia raczej z pośpiechem wykonania, niedociągnięciami, niż ze świadomym przestąpieniem granicy równowagi. — Natomiast istnieje u Rodziewiczówny „tendencyjność" w szerszym sensie. Naczelną myślą Rodziewiczówny-powieściopisarki jest to samo, co stale było troską Rodziewiczówny-obywatelki: ziemia i polskość. Ponadto bardzo silną nutą przebija z jej dzieł tendencja katolicka i wspomniane już nastawienie społeczne.

Umiłowanie przyrody i życia na jej łonie dodało dużo uroku powieściom Rodziewiczówny, zwłaszcza w „Lecie leśnych ludzi".

Długi szereg powieści Rodziewiczówny rozpoczął „Straszny dziadunio", nagrodzony w 1883 r. na konkursie warszawskiego „Świtu" (redagowanego wówczas przez Konopnicką), a wydany osobno równo pięćdziesiąt lat temu w roku 1887. Z późniejszych utworów należy wymienić: „Dewajtis" (1889 r.), „Szary proch" (1889), „Ona" (1890), „Na wyżynach" (1896), „Ragnarök" (1906), „Będą i byli" (1908), „Lato leśnych ludzi" (1920), „Niedobitowski z pogranicznego bastionu" (1926).

Interesujące omówienie całokształtu twórczości Rodziewiczówny daje praca Anny Zahorskiej pt. „Maria Rodziewiczówna i jej dzieło".

W lipcu bieżącego roku obchodzono w Hruszowej pięćdziesięciolecie pracy Rodziewiczówny. Cichy to był jubileusz, ale dobrze zasłużony!

Człowiek, który „stwarza" życie

W paryskim tygodniku „Marianne" w dziele Wiedza i Medycyna, ukazał się rewelacyjny wywiad Charlesa Ricarda z uczonym angielskim W. Morley Martin'em. Oto wypowiedzi badacza, który swymi doświadczeniami poruszył opinię publiczną Wielkiej Brytanii. Zdaniem Martin'a, nie umieramy nigdy. Powyższe twierdzenie nie ma absolutnie żadnego związku z wierzeniami chrześcijańskimi czy hinduskimi, z reinkarnacją czy życiem duszy. Angielski uczony nie usiłuje stworzyć nowej religii, jest jedynie biologiem i przedstawia fenomeny fizyczne, opierając się na konkretnych doświadczeniach. Dzięki nim właśnie zaczęto mówić o człowieku, który je realizuje. Morley Martin jest samoukiem. Zmuszony koniecznością zarobkowania, pracował od najwcześniejszych lat młodzieńczych. Równolegle z pracą studiował gorliwie; umysł jego kierował się ku dziedzinie wynalazków. Należy zaznaczyć, że wynalazca w Anglii nie może się uskarżać na zbyt ciężki stan materialny. Martin, dzięki 90 patentom wynalazczym doszedł do względnego dobrobytu. Doświadczenie, które uczony nazywa „odkryciem swego życia" — dokonane dziesięć lat temu, przyczyniło się do uszczęśliwienia go, lecz również do przyczynienia mu niemałych trosk i kłopotów. Doświadczenie to miało przebieg następujący: z mineralnego ośrodka, pozbawionego wszelkich zarodków przez wysoką temperaturę elektrycznego pieca Martin „stworzył" żyjątko, które po przejściu przez normalne etapy embrionalnego rozwoju, było zupełnie zdrowe i przystosowane do życia. „Nie stworzyłem tego stworzonka i minerał również nie przyczynił się do narodzenia żyjątka — mówi Martin. Przypuśćmy, że życie, nie dusza, jest uniezależnione od ciała i że z chwilą opuszczenia go, życie „śpi", tj. przebywa w stanie ukrytym. W tym wypadku powyższe doświadczenie zostaje wytłumaczone. Ośrodek mineralny, użyty do doświadczenia był siedliskiem ukrytego życia żyjątka, zmarłego może setki tysięcy lat temu. Zrealizowałem 10.000 doświadczeń, na kilka minut i godzin wskrzeszałem pod mikroskopem istotki, które żyły kiedyś i których życie wieczne w stanie ukrytym tkwi w ziarnku piasku, soli albo kawałku kredy. Życie jest niezniszczalne nawet przez ogień (temperatura przy doświadczeniach Martin'a wynosi około 3.000 st. C.). Nie ma urodzin w życiu, które jak czas i przestrzeń nie posiada ani początku ani końca". — Na pytanie, jakie stanowisko wobec ożywiania na nowo ukrytego „życia" zajmuje teoria Darwina, Martin odparł: „Darwin jest największym głupcem, jakiego zna świat". Hipoteza Martin'a wydaje się po prostu szalona, ale poparł on swoje credo doświadczeniami, których nie można kwestionować; natomiast jego wnioski są, zdaniem kompetentnych profesorów, sztuczne i fałszywe. Życie najlepiej wykaże słuszność lub nieistotność przypuszczeń Martin'a.

Setna rocznica urodzin Andriollego

Sto lat temu, w roku 1837 przyszedł na świat w Wilnie Michał Andriolli, jeden z najbardziej zasłużonych ilustratorów polskiej poezji romantycznej. Któż nie pamięta nastrojowych, pełnych wyrazu, zgodnych z duchem utworu obrazów, zamkniętych w cyklu „Pan Tadeusz" „Konrad Wallenrod" i świetnym cyklu „Marii" A. Malczewskiego? Syn Włocha i matki Polki przejął się najszczerzej duchem polskości, był synem naszej kultury, czuł się zawsze Polakiem. Po studiach malarskich w Rzymie i Paryżu, gdzie był uczniem najlepszych mistrzów owych czasów, osiadł w roku 1871 w Warszawie i od tej pory zaczęła się jego współpraca z prasą stołeczną ilustrowaną i wydawnictwami dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej i Kraszewskiego. Cechowało go bogactwo pomysłów, dobre wykonanie techniczne, znamionujące jego świetną szkołę oraz głębokie przeżycie i zrozumienie odtwarzanej wizji poetyckiej. Zmarł w Warszawie 23. VIII. 1893 roku.

Napoleon bohaterem opery Mascagniego

Niezapomniany geniusz „małego" Korsykanina porywa nie tylko historyków, literatów, malarzy i rzeźbiarzy, ale i muzyków. Znakomity kompozytor Pietri Mascagni oświadczył, że pracuje od kilku lat nad operą, opartą na życiu Napoleona. Dzieło wymaga jednak tyle przygotowań i studiów, że zostanie ukończone dopiero w roku 1940.

---

cach górskich cudowne zbocza lesiste i wartkie otwarte rzeki, — oto, czym małe miasteczko bije ponurą urbanistykę kamiennych więzień, jakimi są w lecie wielkie miasta. — Wprawdzie czarnym konturem na tym romantycznym tle wiją się wąskie błotniste uliczki, nieprzebrnione w czasie słoty, ale zato, gdy słońce zaświeci, uliczki te zmieniają się w czarowne zakątki, uświęcone przydrożnymi kapliczkami.

I jeszcze to: w małym miasteczku, na biedniutkim rynku, pomiędzy opłakanym rzędem drzewek i straszliwym mizeractwem straganów, znajdziesz, czujny i uważny poszukiwaczu, niejedno dzieło starej i szanownej sztuki ludowej. Bo chłop ciągle jeszcze wysprzedaje niemodne graty i staroświeckie krzyże, świątki i korale, tkaniny i obrazki na szkle żydowi z małego miasteczka. Znajdziesz na tych ławeczkach białe kruki wymarłego już dawno zdobnictwa ludowego, najczystsze w swej prymitywnej piękności, — pod jednym wszakże warunkiem: Nie idź do wielkich sklepów małomiasteczkowych i nie kupuj tandety pseudoartystycznej, przeznaczonej dla snobów, natomiast pamiętaj o ważnej drobnostce: posiadaj własną kulturę, umiejącą odróżnić artyzm prawdziwej prostoty, choćby skryty w niepozornej chacie, od pretensjonalności bez stylu i bez tradycji, panoszącej się zazwyczaj na pompatycznych wystawach sklepowych.

Pod koniec, musimy, niestety, powrócić znowu do cieni. Do cieni, w które obfituje i wielkie miasto, lecz tam nie narzucają się one naszym oczom, bo są ukryte wstydliwie w kamiennych domach, lub unicestwiła je wyższa kultura duchowa człowieka. To też, jeżeli nawet ukażą się na ulicy, uświadomiona ludność głośno przeciw nim protestuje. Idzie tu mianowicie o wielką nędzę zwierząt w małych miasteczkach.

Ktoś mógłby mi wprawdzie zwrócić uwagę, że nie czas żałować zwierząt wobec palących kwestyj nędzy ludzkiej i społecznych niedostatków, ale co do mnie, jestem pewna, że lepiej będzie zrezygnować z tego olbrzymiego tematu na rzecz kilku uwag o doli zwierzęcej na prowincji. — Z czarownych parowów skalnych i srebrzystych Czeremoszów, Prutów lub Oporów, wynurzają się drabiniaste wozy, obciążone kamieniami i zaprzężone w konia, oślepłego od razów. Jest to takie uosobienie bezbronnego męczeństwa, iż patrząc na to, nabiera się wstrętu do ludzi. W budach, skleconych licho na nieschnącym błocie, skowyczą głodne psy na zakrótkich łańcuchach, a zza węgłów schludnych i miłych domków wyłaniają się żałośnie jęczące, parszywe koty, których nikt tu nie leczy, mimo, iż leczenie tej choroby jest łatwe i tanie zapomocą siarkowej maści. Dodajmy do tego codzienny widok zwierząt wleczonych na rzeź, głównymi ulicami miasteczka, bitych i osłupiałych z cierpienia.

Bo małe miasteczko w swej sielskiej niewinności ma kamienne serce dla zwierzęcia. Dobrodziejstwa wielkomiejskiej ochrony zwierząt tu nie docierają. — Zaznaczyliśmy wszelako na wstępie, że wrażliwość na te rzeczy jest indywidualna i że należy odróżnić myślenie i odczuwanie pospolite, w którym nie ma miejsca na uczucie litości, od odczuwania wysublimowanego, w którym współczucie jest organicznym elementem, kształtującym nasz stosunek do życia i stworzenia.

Jeżeli więc cienie małych miasteczek przeważają w mojej relacji nad blaskami, dzieje się to dlatego, że po prostu wszędzie dostrzegam więcej cieni niż blasków. Ale też z pewnością oczy mniej wrażliwe wynagrodzą sobie moje subjektywne obserwacje na ten temat w ten sposób, iż zobaczą na tym samym odcinku małych miasteczek przewagę światła nad tą „odrobiną nędzy", bez której niemasz wszak ludzkiego istnienia.

POLSKA I KOLONIE

Zagadnienie kolonialne w polityce wewnętrznej Niemiec

W niemieckiej prasie kolonialnej odbywa się ciekawa dyskusja na temat problemu kolonialnego i prawa współdziałania w polityce kolonialnej. Od chwili wysunięcia żądań kolonialnych przez oficjalną politykę niemiecką, zarysowała się wśród organizacyj silna walka wewnętrzna o zachowanie wyłącznego prawa wykreślenia linii postępowania w przedmiocie kolonii.

Walka ta rozpoczęła się w chwili wniesienia haseł kolonialnych do repertuaru postulatów narodowego socjalizmu. Aczkolwiek wysunięcie hasła zwrotu kolonii było dużym sukcesem dla propagatorów idei kolonialnej, to jednak z drugiej strony przejęcie inicjatywy przez oficjalne czynniki partyj ne nie szło całkowicie na rękę tym wszystkim, którzy od lat występowali w obronie idei kolonialnej w Niemczech.

Sytuacja stała się jeszcze bardziej skomplikowana, gdy idea kolonialna znalazła uzasadnienie w koncepcji czysto gospodarczej, surowcowej, którą polityka oficjalna poczęła używać dla obrony swego punktu widzenia w sprawach kolonialnych. Z tą chwilą zaczęły się zajmować zagadnieniem kolonij jednostki o nastawieniu wyłącznie gospodarczym bez tak zwanej „przeszłości" ideowej.

Organizacje, obejmujące dawnych kolonistów niemieckich i byłych żołnierzy armii kolonialnej, są tym stanem rzeczy wybitnie zaniepokojone, obawiając się, aby ich wpływ na przebieg kampanii o zwrot kolonii nie został ograniczony. Rozpoczęły one zatym ostrą nagonkę przeciw „spekulantom", którzy dla względów oportunistycznych wdarli się ostatnio do ruchu kolonialnego.

Walka o wpływy jest tym ciekawsza, że pomiędzy „spekulantami" znajdują się poważne osobistości ze świata gospodarczego, zbliżone do dr. Schachta, a nierzadko do oficjalnych czynników partii i rządu.

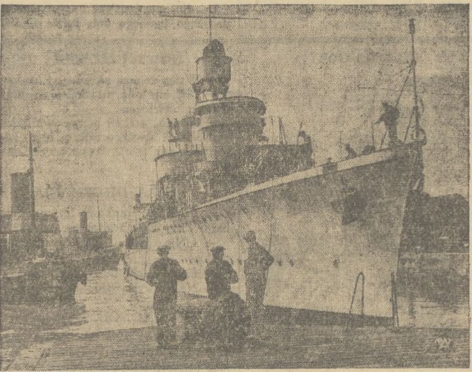
Nowe szlaki komunikacyjne przez Saharę

Komisja transportowo - turystyczna dla Algeru i Francuskiej Afryki Zachodniej powzięła ostatnio uchwałę, domagającą się zacieśnienia szlaków komunikacyjnych pomiędzy posiadłościami francuskimi w Afryce. Wysunięty został projekt bliskiej współpracy pomiędzy poszczególnymi towarzystwami transportowymi i koordynacji ruchu transportowego dla zwiększenia transportów i skrócenia czasu w komunikacji między Algerem a Afryką Zachodnią.

Komisja zwróciła się również z apelem do władz o przyznanie subwencji 10 milionów franków dla uprawnienia sygnalizacji i wykreślenia nowych szlaków, prowadzących przez Saharę.

———

Nowy kontrtorpedowiec polski



Na zdjęciu nowy kontrtorpedowiec polski „Błyskawica" — bliźniaczo podobny do „Gromu". Budowa „Błyskawicy" dobiega końca w stoczni angielskiej w Cowes.

Zanik „kapitulacji"

W związku z zajęciem Pekinu przez wojska japońskie i tym samym wzrostu bezpośredniego wpływu Japonii na obszarze Chin północnych, nasuwa się pytanie, jak długo mocarstwa zdołają utrzymać swe przywileje w Chinach, określane jako kapitulacje. Są to układy za pomocą których zdobyły mocarstwa europejskie w 19 wieku przywileje w krajach muzułmańskich i Dalekiego Wschodu. Podstawą tych umów jest sądownictwo konsularne wyłączające obywateli państw europejskich z dosięgalności obowiązującego prawa na terenie tych krajów.

Japonia była pierwszym państwem, które odebrało cudzoziemcom ich specjalne uprawnienia, po wielkiej wojnie anulowała również Turcja przywileje obcokrajowców. Ostatnio uprawnienia cudzoziemców zostały zniesione również w Mandżurii i Abisynii. W maju 1937 zdobył również Egipt taką pozycję, iż uzyskał rezygnację z przywilejów kapitulacyjnych. Nowy układ francusko - angielski przewiduje rezygnację Wielkiej Brytanii z praw kapitulacyjnych w Maroccu i uprawnień Francji w Zanzibarze.

Poza kilku małymi księstwami europejskimi pozostają zatem Chiny jedynym państwem, które nie zdobyły pełni praw suwerennych na obszarze swego państwa.

Ostatnie informacje z terenu walk w Chinach północnych wskazują na to, że armia japońska, pozornie samorzutnie przekracza granice koncesjonowanych części miast przyznanych państwom europejskim.

Wydaje się niewątpliwe, że z chwilą utrwalenia wpływów japońskich w Chinach północnych znikną przywileje kapitulacyjne państw europejskich podobnie jak to miało miejsce w Mandżurii.

Dyskusja w Izbie Lordów nad angielską administracją kolonialną

Ostatnio w Izbie Lordów miała miejsce żywa dyskusja na temat ustalenia określonych prawideł administrowania dla wszystkich posiadłości kolonialnych, należących do Wielkiej Brytanii. Z podobnym wnioskiem wystąpił lord Noel Buxton.

Jego wniosek dla ustalenia wspólnych prawideł dla administracji wszystkich obszarów kolonialnych, nie spotkał się z aprobatą rządu. Markiz Dufferin, podsekretarz stanu w urzędzie kolonialnym, wyjaśnił, że rozmaitość ras w różnych obszarach kolonial nych, niejednolity poziom cywilizacyjny — uniemożliwiają stosowanie wspólnej metody administracyjnej, przeciwnie, wymagają bardzo subtelnego zróżniczkowania. W zrozumieniu markiza Dufferina administracja każdego obszaru winna dołożyć wszelkich starań, aby zależnie od właściwości danego obszaru doprowadzić ludność w najszybszym czasie do wysokiego poziomu cywilizacyjnego i dobrobytu.

———

Walka Stanów Zjednoczonych z Niemcami o rynek brazylijski

Dnia 19 lipca b. r. pojawiło się wspólne oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu p. Hulla i bawiącego od kilku tygodni w Waszyngtonie p. Souza Costa, brazylijskiego ministra skarbu w sprawie negocjacji prowadzonych między obu krajami na temat zagadnień finansowych i handlowych. Z treści oświadczenia wynika, że Ameryka zgłosiła gotowość pomocy kredytowej dla brazylijskiego banku państwowego w wysokości 60 miln. dolarów, uzyskała wzamian przyrzeczenie uwzględnienia postulatów amerykańskich odnośnie stosunku Brazylii do państw subwencjonujących eksport. Wiadomo jest, że umowy tego rodzaju niechętnie były widziane przez polityę amerykańską, zwłaszcza gdy okazało się, że prowadzą one w następstwie, do poważnego zmniejszenia się możliwości eksportowych Stanów Zjednoczonych i ograniczenia zasięgu ich wpływów handlowych.

Niewątpliwie Waszyngton ma na myśli w pierwszym rzędzie układ rozrachunkowy niemiecko - brazylijski, który w następstwie doprowadził do wysunięcia się Niemiec na pierwsze miejsce w imporcie Brazylii i spowodował zarazem usunięcie się Stanów Zjednoczonych na dalsze miejsce.

Zrozumiałe staje się, że polityka niemiecka jest silnie zaniepokojona tym obrotem rzeczy.

Podniecenie w Berlinie jest tym większe, że układ z Brazylią został wznowiony niedawno tylko na trzy miesiące, nie wznowienie zaś umowy, względnie modyfikacja treści może niewątpliwie podważyć zdobytą ostatnio pozycję handlu niemieckiego w Brazylii.

Z doniesień prasy niemieckiej wynika, że akcji niemieckiej udało się pozyskać stany północne Brazylii, zainteresowane w wywozie bawełny brazylijskiej do Niemiec. Stan Parrahyba stanowił centrum propagandy na rzecz kontynuowania stosunków hadlowych z Niemcami w dotychczasowym rozmiarze. Wobec mianowania dr. Jose Americo kandydatem rządu i partii republikańskiej na urząd prezydenta Brazylii, polityka niemiecka spodziewa się, żeszanse zacieśnienia stosunków z Brazylią znacznie się poprawią, a to z uwagi na to, że nowy kandydat pochodzi ze stanów północnych i był gubernatorem właśnie stanu Parrahyba

Potęga wpływów angielskich

Portugalska Afryka Wschodnia dzieli się administracyjnie na trzy części. Obszar środkowy kolonii, t. j. Manica i Somala podlegają administracji towarzystwa koncesyjnego Companía de Moçambique, posiadającego własną policję, aparat celny i uprawnienia walutowe.

Na czele towarzystwa stoi Anglik Libert Oury, jego twórca; finansowo zaś działają w towarzystwie kapitały angielskie, poza tym francuskie, belgijskie w małym zaś stopniu portugalskie. Czas trwania koncesji upływa w r. 1941.

Kapitały angielskie działające w towarzystwie rozciągają swoje interesy na British South Africa Co i koncern Baileya. Interesami związane jest również towarzystwo z kolejami Zambezii, Beiry, Afryki Centralnej, Nayassy i Maszony. Wpływy Towarzystwa sięgają naturalnie także na obszar administracji portugalskiej w Mozambiku, przede wszystkim na kopalnie w Tete i cały ten obszar, gdzie znajdują się nietylko bogate pokłady węgla, przyroda szczalnie nawet złota, ale bogate złoża rudy miedzianej i żelaznej. Poza tym współdziała Towarzystwo w całym szeregu towarzystw plantacyjnych przede wszystkim w wytwórczości cukru.

Wpływy towarzystwa sięgają również poza granice Mozambiku. Port Beira o zdolności przeładunkowej 2 miln. ton rocznie, należący do najlepiej wyekwipowanych portów Afryki, stanowi najwygodniejszą drogę dla brytyjskiej Afryki Centralnej.

Companía de Moçambique prowadzi własną statystykę obrotów handlowych na obszarze koncesjonowanym i w/g publikacji ostatniej wywóz z r. 1935 z obszaru kompanii wynosił 28,3 miln. eskud, przywóz zaś 42,3 miln. eskudów.

Ekspansja handlowa Japonii

Angielski Departament Handlu Zamorskiego opublikował świeżo dwa sprawozdania o stosunkach handlowych z Marokkiem i z Wyspami Malajskimi. Uderza wysoki udział Japonii w pewnych gałęziach handlu; transport wyrobów bawełnianych do Marokka znajduje się przeważnie w jej rękach, wartość bowiem udziału Japonii wynosi 53 miliony franków, podczas gdy udział Włoch tylko 11 milionów. W. Brytanii 9 milionów. Podobnie z ogólnej sumy importu tekstyliów na Malaje, wynoszącej prawie 55 milionów jardów, przypada na Japonię 34,6 mil. jardów. Natomiast prawie cały import wódki i porteru oraz połowa importu piwa pochodzi z W. Brytanii. Import węgla rozdzielony jest w ten sposób, że z ogólnej sumy 589.000 ton — prawie połowa, bo 289.000 ton przybywa z Japonii, 124.000 ton z Indii Holenderskich, a 115.000 ton z Brytyjskiej Południowej Afryki.



Nieznośny dureń...

Działo się to w połowie 19-go w. Słynny kompozytor niemiecki Feliks Mendelsohn był na pewnym przyjęciu, na które zaproszeni byli również Edward Devrient, wówczas śpiewak opery berlińskiej wraz z żoną Teresą.

Państwo Devrient spóźnili się i to tak bardzo, że gdy przyszli, wszyscy siedzieli już przy stole. Starali się oczywiście nie sprawić wielkiego zamieszania i jak najszybciej siąść na wyznaczonych im miejscach.

— Pani Tereso, pani miejsce jest obok pana Mendelsohna — zawołała gospodyni, wobec czego Mendelsohn, jak i sąsiad z przeciwnej strony poskoczyli i pomogli pani Devrient usadowić się między nimi.

Słynny kompozytor był tego dnia w świetnym humorze. Sypał dowcipami jak z rękawa i doskonale bawił uroczą sąsiadkę. Gorzej przedstawił się jej drugi sąsiad, który był bardzo uroczysty, sztywny i nudny, ale mimo to ciągle usiłował nawiązać z nią rozmowę.

W pewnej chwili pani Devrient, w poufałym nastroju, jaki się wytworzył dzięki Mendelsohnowi, nachyliła się ku niemu i spytała cicho:

— Może mi pan powie, kto to jest ten nieznośny dureń z prawej strony?

Mendelsohn opanował wysiłkiem woli śmiech i szepnął:

— Ten nieznośny dureń, to jest filozof Hegel.

RYBAK



— Czy panu się nie przykrzy tak samemu?

— Nie, zawsze znajdzie się jakiś dureń, który staje mi za plecami i przypatruje się!

MYSZ W GULASZU

Do podmiejskiej garkuchni przychodzi gość i zamawia gulasz. Kiedy mu przyniesiono potrawę, zagłębia w nią widelec i naraz z przerażeniem spostrzega ukazujący się ogonek mysi. — Dzwoni tedy na gospodarza.

— Pan dobrodziej życzy sobie czego?

— Panie... tu... w gulaszu... mysz.

Gospodarz nachyla się, bada, a potem mówi uspokajająco:

— E... ile taka mała mysz mogła zjeść gulaszu!

RĘCE DO GÓRY!



— O Boże! Jakżeż się przestraszyłam! Myślałam, że to mój ojciec!

NASZE DZIECI

Do 8-letniego chłopca mówi ciotka po poinformowaniu go o urodzeniu się braciszka:

— Teraz nie możesz iść do mamy... bo bocian ukąsił ją w nogę.

Na to chłopiec:

— Ach, mój Boże! Dopiero co odbyła ciężki poród a teraz znowu bocian ją ukąsił!

GDY OKRĘT TONIE.

Tuż przed zatonięciem okrętu. Marynarze uwijają się po pokładzie, zajęci ratowaniem podróżnych.

— Prędko, prędko — woła młody majtek — niech pani bierze ten pas ratunkowy... Okręt tonie!

— Czy nie ma pan pasa mniejszego o jeden numer? — pyta dama.

ŁEB I OGON

Na wystawie psów staje dwóch zmożonych przed okazem kompletnie zaro śniętym sierścią.

— Wiesz ty co? — mówi jeden do drugiego — tu niewiadomo, gdzie potwór ma głowę a gdzie ogon...

— Ale ja ci poradzę — powiada drugi — ukłuj go szpilką, a ten koniec, który cię ugryzie, to będzie głowa.

Malarz i przysłowie

Słynny malarz flamandzki, Jakub Jordaens uchodził za jednego z najpracowitszych ludzi swojej epoki. Jednocześnie był strasznym pijakiem, tak, że rzadko widziano go trzeźwym.

— Kochany mistrzu — powiedział do niego pewnego dnia książę Oranii — niechże się pan zastanowi, do czego pan doprowadzi takim życiem? Codziennie pracuje pan od świtu do nocy i codziennie jest pan pod dobrą datą. Niechże pan pomyśli o przysłowiu: „Tak długo dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie"...

— Nie ma obawy, Wasza Wysokość — odparł śmiejąc się Jordaens — mój dzban nigdy nie nosi wody...

NOWY CZŁOWIEK

— Wstąp ze mną na jedną szklankę..

— Nie, nie piję już. Stałem się nowym człowiekiem.

— No, no... stał się pan nowym człowiekiem! A dlaczego wobec tego zatrzymuje pan swoje dawne krzywe nogi?

DOBRA INFORMACJA

— Panie posterunkowy, przepraszam bardzo, czy Piękna ulica jest daleko?

— Nie, tylko jedną minutę od rynku.

— A jak daleko do rynku?

— No, najwyżej jakie pół godziny.

MONOLOG

Wdowa (na pogrzebie swego męża): Tyle kwiatów! Jakżeby się mój mąż ucieszył, gdyby tego dożył.

PRZY KĄPIELI

Mała Halcia pod nadzorem dobrze już przewiędłej cioci wskakuje do wody.

— Brr — woła otrząsając się — jaka zimna woda!

— Nic dziwnego — mówi z oburzeniem ciocia — macie teraz tak cienkie kostiumy kąpielowe.

DOBRANE MAŁŻEŃSTWO

— Jakże się wiedzie pani w małżeństwie z artystą malarzem?

— Bardzo interesujące życie. Karol maluje, ja gotuję a potem oboje zastanawiamy się, co to jest, co on namalował a ja ugotowałam.

NIESZCZĘŚLIWY PRZYPADEK

— Kto z was potrafi dać mi przykład na nieszczęśliwy przypadek?

— Ja, panie nauczycielu.

— No?

— Mój tatuś i moja mamusia mają tego samego dnia rocznicę ślubu.

CO MU PSUJE INTERES

Żebrak: Czy nie ma pani dla mnie jakiej pary starego obuwia?

Pani: Ale macie przecież na nogach całkiem nowe...

Żebrak: Właśnie! I to mi psuje cały interes.

UZASADNIONE PODEJRZENIE



— Nieprawdaż, mówiłem ci w ciemności, że nie przywiązaliśmy naszej łódki do okrętu!

NIE DA SIĘ NARYSOWAĆ

Nauczyciel każe Stasiowi narysować dom rodzinny. Malec w miarę sił wykonał zadanie, zapomniał jednak o narysowaniu komina na dachu. Nauczyciel chce pośrednio, zwrócić mu na to uwagę:

— Czegoś tu brakuje. Cóż jest na domu?

— Hipoteka... ale tej nie da się narysować

SKUTECZNA RADA

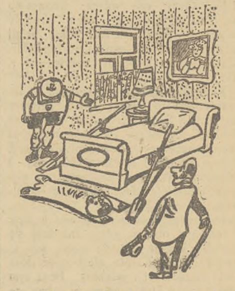
— Czy posłuchała pani mojej wczorajszej rady i wywiesiła pani obrus z plamami od owoców na płot, na działanie wiatru i słońca?

— Posłuchałam i...

— I co? Plamy zniknęły, nieprawdaż?

— O tak, zniknęły — razem z obrusem...

NOWOŚĆ



— Wiesz! Dotychczas trenowałem w domu!

List polecający

Pewnego dnia zjawiła się u dyrektora opery mediolańskiej pewna starsza „młoda" dama i przedstawiła się jako primadonna, prosząc o gościnny występ. Dyrektor nie znał jej, ale wobec listu polecającego od Rossiniego, zgodził się na występ.

Wieczór odbył się i stał się generalną klapą, nieomal skandalem. Po pewnym czasie dyrektor opery spotkał Rossiniego i nie mógł się powstrzymać od uczynienia mu wyrzutu:

— Drogi mistrzu, pan polecił mi wówczas tę śpiewaczkę X..., mówiąc między nami, ta kobieta śpiewa potwornie...

— Trudno, drogi panie — odparł Rossini — gdyby śpiewała dobrze, nie potrzebowałaby polecających listów...

Pojętni uczniowie

Nauczyciel chce dzieci przyuczyć, by namyśliły się dobrze, nim co powiedzą, każe im przeto liczyć do 50, zanim powiedzą coś ważnego, a do 100, jeśli chodzi o rzecz doniosłą.

Następnego dnia, kiedy odwrócił się plecami do gazowego pieca, widzi, jak uczniowie bardzo szybko poruszają wargami, wreszcie cała klasa huknęła jednogłośnie: „Dziewięćdziesiąt osiem, dziewięćdziesiąt dziewięć, sto... proszę pana nauczyciela, pańska marynarka się pali!"